DZIŚ DODATEK SPORTOWY

POLSCY PIŁKARZE ZNÓW ZAWIEDLI

OKRĄGŁY STÓŁ CRACOVII. WISŁA EKSPERYMENTOWAŁA ZE SKŁADEM

Nr ISSN 0137-9089
Nr indeksu 350052

www.dziennikpolski24.pl

Nr 266 (25 043) | Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 16.11.2026

81 lat

DZIENNIK POLSKI

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Tarnów

Wschodnia obwodnica: szanse stopniały do zera? „Nierealne”

Za 1,5 roku straci ważność decyzja środowiskowa dla budowy wschodniej obwodnicy Tarnowa. GDDKiA: To za mało czasu, by powstał projekt.
– Str. 4

Kraków

Na Rynek wraca życie. O zamachu przypominają znicze. I jest ciszej

Tydzień po zamachu kawiarnie w sercu miasta nie narzekają na brak klientów. Sporo ludzi spaceruje, ale jest jakby ciszej i mniej gwarnie.
– Str. 5

Podegrodzie. Gmina Podegrodzie zbuduje nowoczesny stadion w miejscu, gdzie trenuje LKS Gdów. Obiekt będzie miał też inną funkcję **– Str. 4**

Kultura. Kraków aspiruje do bycia metropolią. Czy nią będzie? – zastanawia się Michał Niezabitowski w swojej książce „Kraków. Biografia miasta” **– Str. 6**



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Kraków

Plan ogólny. Co dalej z dokumentem, który wzbudził ogromne kontrowersje?

Jolanta Białek

Projekt planu ogólnego dla Krakowa – najważniejszego dokumentu wskazującego, co i gdzie może w przyszłości powstać w mieście – pokazano 29 października br. Dokument przygotowany przez ekipę poprzedniego prezydenta Krakowa wzbudził ogromne kontrowersje. Jakie będą jego losy?

Plan ogólny określa, jak mają być zagospodarowane poszczególne rejony miasta. Stolica Małopolski miała być liderem wśród dużych miast pod względem szybkości prac nad tym dokumentem, jednak poprzedni prezydent Krakowa nie ujawnił projektu planu, nawet przed referendum, w którym został odwołany. Kluczowego dokumentu, do którego mieszkańcy złożyli ponad 20 tysięcy wniosków, Krakowianie nie zobaczyli też za rządów pełniącego obowiązki prezydenta Stanisława Kracika.

Projekt planu pokazano dopiero 29 października – krótko po tym, gdy władzę w Krakowie objął nowy prezydent Łukasz Gibała. Dokument wzbudził duże emocje i kontrowersje. Punktów zapalnych jest wiele, w różnych rejonach Krakowa, m.in. w Płaszowie, na Rybitwach i w Czyżynach.

Jak powiedział zastępca prezydenta Krakowa Karol Wałachowski, procedury związane z opracowywaniem planu ogólnego dla Krakowa są najmniej zaawansowane – jeśli chodzi o duże miasta – w skali Polski. – Z tego względu, że jesteśmy tak mocno spóźnieni, chcemy przeprowadzić program naprawczy, by ratować te dokumenty, które są już opracowane – przekazał.

Wiceprezydent zapowiedział także, że teraz prace planistyczne będą odbywały się inaczej niż wcześniej. – Zależy nam, by proces planowania przestrzennego prowadzić transparentnie, z udziałem mieszkańców – podkreślił Karol Wałachowski, dodając, że podczas konsultacji naprawianego projektu planu ogólnego partycypacja mieszkańców ma być rzeczywista.

Realny termin przyjęcia planu ogólnego dla Krakowa to koniec 2027 roku lub początek 2028 roku. W ramach prac nad tym projektem ma zostać poprawiona również strategia rozwoju Krakowa do 2030 roku – tak, by była spójna z planem ogólnym.
– Str. 3



FOT. ANNA KACZMARZ

Kraków

Szlachetna Paczka uruchomiła nową bazę potrzebujących rodzin

opr. RED, PAP

Szlachetna Paczka uruchomiła w sobotę bazę rodzin, które potrzebują pomocy. Uroczyste otwarcie bazy rodzin 26. edycji odbyło się w budynku Wydziału Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego na krakowskim Ruczaju. Na inaugurację obecny był m.in. czterokrotny mistrz olimpijski Robert Korzeniowski, który mocno wspiera akcję.

Na wsparcie czeka prawie 11 tysięcy rodzin, osób starszych i samotnych, chorych, niepełnosprawnych. Każdy może pomóc. Dary trafią do potrzebujących 12 i 13 grudnia.
– Str. 2

Zakopane

„Poidła dla koni” – jest pat zamiast rozbiórki

Łukasz Bobek

Jest wyrok sądu, jest nakaz rozbiórki. Jest też obwiniony, ale... nie ma on już co rozbierać. Jeszcze bardziej komplikuje się sprawa tzw. „poideł dla koni”, czyli pięciu nielegalnie postawionych domków na Bachledzkim Wierchu w Zakopanem. Mamy prawny pat.

„Poidła” w Zakopanem są już słynne i zaczynają pretendować do miana jednego z bardziej zagmatwanych przypadków prawnych. Sąd wydał nakaz rozbiórki domków na Bachledzkim Wierchu, ale... zdążyły już one zmienić właściciela. „Wyrok sądu niewykonalny”.
– Str. 3

eprasa.pl 87d8f7e565

POLECAMY

JUTRO: Kto w Polsce należy do klasy średniej ŚRODA: Uzdrowiska polecane na jesień

16.11.2026
Poniedziałek

Dziś imieniny: Agnieszki, Edmunda, Łucji, Małgorzaty
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK POLSKI24

Redaktor naczelny
Piotr Rąpalski
Z-ca redaktora naczelnego
Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart, Dariusz Penar, Katarzyna Kachel, Paulina Szymczewska, Agnieszka Aulich, Magda Domańska-Smoleń

www.dziennikpolski24.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży
Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
tel. 12 688 84 44
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz na dziś



Tadeusz Płatek:
Moje drzewo prawdopodobnie umiera

publicysta

Wszystko wskazuje na to, że w ogródku umiera moja sosna ponderosa. To nie jest do końca przesądzone – nikt nie wie, czy jeszcze żyje, czy już nie. Opinie ekspertów są podzielone. Igły od długiego czasu ma rude, czyli niby martwe, które jednak trzymają się dzielnie łodyżek zachowujących elastyczność. Ta historia napawa mnie smutkiem, choć wciąż tli się nadzieja. To w końcu drzewo, które dostałem w prezencie od mamy i które wkopałem własnoręcznie na pierwszej w życiu zupełnie własnej działce. Tak własnej, że nawet nieobciążonej hipoteką. To było i jest właśnie TO symboliczne drzewo, posadzone naprzeciw TEGO postawionego domu. Szkoda by było, przyznacie.

Martwię się o nią. Chciałbym, aby wyzdrowiała, znów puściła igły zielone, napełniła się chlorofilem i wesoło przystąpiła do szalonej fotosyntezy. Jednak nawet jeśli tak się nie stanie, to będę ją wciąż trzymał. Nie wykopię jej, nie potnę na kawałki i nie wrzucę do brązowego worka, jak uczyniłem niedawno z dwiema umarłymi tujami. Ale tuje to tuje. Lubię je (mało kto lubi, większość nie znosi), nie czuję jednak miłości, jaką obdarzam moje małe drzewko. Sosenki – jeżeli przyjdzie jej godzina – nie spalę też, nie skremuję. Będzie sobie stała, dwumetrowa, brązowa pinia-zombie. Jak tysiące jej nieżywych koleżanek rozsianych przy górskich szlakach turystycznych. Bo jeśli gdzieś najwięcej jest zniszczonych drzew, jeżeli gdzieś ich czyściec i piekło, drewniana golgota, to właśnie na górskich przełęczach i grzbietach.

Tak czy siak – będziemy mieć siebie jeszcze na pewno przez dwa lata, jakkolwiek makabrycznie by to nie brzmiało. Może się przecież okazać, że podobnie jak Carl Tanzler będę dzielił ogród z trupem. Z drugiej zaś strony, czy martwe drzewo jakoś bardzo różni się od żywego? W zimie, przyznacie, są w zasadzie nie do odróżnienia.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Polski”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

POGODA

dziś
7°C/3°C

jutro
12°C/6°C

POMOC CHARYTATYWNA

Szlachetna Paczka uruchomiła nową bazę dla potrzebujących rodzin

oprac. Redakcja Kraków, PAP



FOT. ANNA KACZMARZ

Osoby, które chcą zostać darczyńcami, historie potrzebujących rodzin znajdą na stronie internetowej szlachetnapaczka.pl

Szlachetna Paczka 14 listopada uruchomiła bazę rodzin, które potrzebują pomocy. Uroczyste otwarcie bazy rodzin 26. edycji odbyło się w budynku Wydziału Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego na krakowsskim Ruczaju. Na inauguracji obecny był m.in. czterokrotny mistrz olimpijski Robert Korzeniowski, który mocno wspiera akcję.

Z historiami rodzin, które potrzebują wsparcia, można zapoznać się na stronie internetowej Szlachetnej Paczki. Każdy, kto chce pomóc, może tam zajrzeć. Prezenty trafią do potrzebujących w „weekend cudów” – 12 i 13 grudnia.

Na wsparcie czeka w tym roku prawie 11 tysięcy rodzin. Można je wybierać do 11 grudnia.

– Pomoc ta jest nie do zastąpienia – powiedziała Joanna Sadzik, prezes stowarzyszenia Wiosna organizującego doroczną akcję.

Jak zauważyła Joanna Sadzik, historie rodzin są bardzo poruszające. Osoby objęte akcją często bowiem potrzebują podstawowych rzeczy, by móc normalnie funkcjonować.

– Amelia czeka na ciepły obiad, jej rodzina żyje w skrajnym ubóstwie. Amelia ma siedem lat. Wiemy, że Kacper marzy o tym, by nie spać już z rodzicami, i jest dość duży, żeby posiadać swoje łóżko – wyliczała Joanna Sadzik.

Potrzebującymi często są również osoby starsze i osamotnione, poszkodowani w wyniku nieszczęśliwych wypadków, osoby chore i z niepełnosprawnościami, rodziny wielodzietne. Organizatorzy Szlachetnej Paczki podkreślają, że pomoc dociera do tych wszystkich, którzy często pozostawieni są sami sobie. Zapewniają też, że internetowa baza jest uzupełniana każdego dnia – wolontariusze Szlachetnej Paczki nadal bowiem odwiedzają rodziny.

Osoby, które chcą zostać darczyńcami, historie potrzebujących rodzin znajdą na stronie internetowej **szlachetnapaczka.pl**. Wsparcie może być indywidualne, ale można też do niego zaprosić bliskich, znajomych, klasę czy kolegów z pracy.

W poprzednim roku prawie 20 tys. rodzin, czyli ponad 52 tys. osób, otrzymało wsparcie dzięki Szlachetnej Paczce. Wartość tej pomocy była rekordowa, przekroczyła 84 mln zł.

PRZYRODA

Ptasia spiżarnia

Grzegorz Tabasz

Lipa ma z piętnaście metrów wysokości i ładną koronę. Ja widzę w niej... spiżarnię pełną smacznych kąsków. Nie wierzycie? To posłuchajcie.

Pod koroną w mokrych liściach i trawie zaciekle grzebią gawrony i kawki. Czasem nadleci synogarlica, czasem żółtodzioby kos, a najrzadziej – ruchliwa sikora bogatka. Gdyby tak nie było jedzenia, nie byłoby i ptaków. Nie ma miejsca na zabawę. Krótki jesienny dzień musi starczyć na zapełnienie żołądka.

Teraz pień i grube konary. To domena dzięciołów, kowalików i pełzaczy. Grzebią w szczelinach kory, coś oderwą, coś odkują. Widać są larwy owadów czy zimujące pająki.

Teraz cieńsze gałęzie. Najcięższe sikory bogatki szukają owadów na gałązkach grubości wskazującego palca małego dziecka. Na cieńszych przysiadają lżejsze o połowę sikory ubogie i modraszki. Zasada jest prosta: im jesteś szczuplejszy, tym cieńsze gałązki wybierasz – taki, by utrzymały ciężar lekkiego ptaszka.

Teraz kategoria piórkowa, czyli raniuszek. Mała kuleczka z długim ogonkiem ważąca tyle co łyżka wody. Ma do dyspozycji największy kawałek tortu, czyli cieniutkie gałązki z tegorocznych przyrostów. Jest ich najwięcej i tylko raniuszek ma do nich dostęp. Da się z tego wyżyć? Da się. Inaczej owadożerna drobnica musiałaby odlecieć w cieplejsze miejsca. Skoro zostają, to spokojnie doczekają wiosny. Oczywiście nie wszystkie. Cały czas działa surowa selekcja. Cóż, życie...

eprasa.pl 87d8f7e565

KRONIKA KRAKOWSKA

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

KONTROWERSJE

Rozbiórka „poideł dla koni" pod znakiem zapytania

Jest wyrok sądu i jest nakaz rozbiórki, ale jest też prawny pat. Okazuje się, że pan Józef, który postawił „poidła", już nie jest ich właścicielem. Co więcej, nie był nim już wtedy, gdy o jego losach decydował sąd drugiej instancji w Nowym Sączu

Łukasz Bobek

Komplikuje się sprawa słynnych już „poideł dla koni", czyli pięciu nielegalnie postawionych domków na Bachledzkim Wierchu w Zakopanem. Inwestor, który został uznany winnym naruszenia zakazów obowiązujących w Parku Kulturowym Kotliny Zakopiańskiej przez ich budowę i któremu sąd nakazał rozbiórkę, już... nie jest właścicielem „poideł".



FOT. ŁUKASZ BOBEK

Sąd nakazał rozbiórkę, ale „poidła dla koni" zmieniły właściciela

Słynne „poidła" w Zakopanem zaczynają pretendować do miana jednego z bardziej zagmatwanych przykładów prawnych. Chodzi o pięć domów na Bachledzkim Wierchu. Inwestor postawił obiekty na własnej działce, ale na terenach zielonych niebudowlanych, objętych ochroną Parku Kulturowego Kotliny Zakopiańskiej. Zdaniem urzędników zapisy w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego i zasady parku kulturowego bezwzględnie zabraniają tego typu zabudowy. Inwestor nie uzyskał pozwolenia na budowę. Gdy przyszła kontrola na początku budowy, urzędnikom powiedział, że nie buduje domów, ale... poidła dla swoich koni.

W połowie sierpnia 2025 r. Sąd Rejonowy w Zakopanem wydał wyrok: „poidła" są nielegalne. Józef G.-M. został ukarany grzywną 5 tys. zł i sąd zobowiązał go do przywrócenia terenu do stanu poprzedniego, czyli do rozebrania pięciu budynków oraz zlikwidowania drogi dojazdowej. Sędzia podkreślił, że inwestor działał w sposób umyślny. Wcześniej toczyło się bowiem wobec niego postępowanie dotyczące innego obiektu w tym samym terenie. Wiedział więc, że na tym obszarze nie wolno mu budować.

Inwestor się odwołał. Sąd Okręgowy w Nowym Sączu 24 kwietnia br. utrzymał w mocy wyrok sądu w Zakopanem. Wyrok jest prawomocny.

Gdy droga odwoławcza się zamknęła, padły pytania o egzekucję wyroku. Inwestor (z czego jest znany od wielu lat) sam dobrowolnie nie rozbierze domów. Ma bowiem już na koncie inną samowolę – pensjonat w sąsiedztwie „poideł", o rozbiórkę którego nadzór budowlany walczy od kilkunastu lat i jest na etapie przygotowania egzekucji zastępczej.

– Urząd Miasta Zakopane podjął działania w tym zakresie. Sprawa jest szczegółowo analizowana pod względem prawnym – informował w sierpniu zakopiański magistrat.

Kilka dni temu zakopiańska rada miasta podjęła rezolucję zobowiązującą burmistrza do podjęcia kroków w celu przymuszenia inwestora do wykonania wyroku sądu, lub – jeśli to okaże się nieskuteczne – do podjęcia innych działań zmierzających do rozebrania nielegalnych budynków.

Teraz sprawa skomplikowała się jeszcze bardziej. Okazuje się, że pan Józef, który postawił „poidła", już nie jest ich właścicielem. Co więcej, nie był nim już wtedy, gdy o jego losach decydował sąd drugiej instancji w Nowym Sączu. Dwa dni wcześniej cała nieruchomość przeszła na rzecz innego podmiotu – spółki zawiązanej przez bliskie mężczyźnie osoby.

– Sąd Okręgowy w Nowym Sączu, rozpoznając apelację, nie wiedział o tym. Sąd Rejonowy w Zakopanem odpis wyroku z klauzulą wykonalności wysłał do urzędu miasta w Zakopanem. I teraz jest wszystko w rękach urzędu miasta, czy i w jakim zakresie oni to będą egzekwować – mówi sędzia Bogdan Kijak, rzecznik Sądu Okręgowego w Nowym Sączu.

To, że do zmiany właściciela „poideł" doszło akurat teraz i na dodatek nowym właścicielem jest spółka złożona z najbliższych osób pana Józefa, może sugerować, iż była to chęć uniknięcia rozbiórki. Nie wiadomo, czy wyrok Sądu Rejonowego w Zakopanem z 2025 roku, a potrzymany przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu, w ogóle da się wyegzekwować. W dodatku nawet jeżeli rozbiórka okaże się prawnie możliwa, wiadomo, że nie będzie to tania akcja. Według ostrożnych szacunków koszt prac może wynieść ok. 1,7 mln zł – po 300 tys. zł za każdy dom i ok. 200 tys. zł za rozbiórkę drogi.

Kilka lat wcześniej ten sam inwestor został skazany za postawienie wiaty na drewno na Bachledzkim Wierchu. Wówczas sam poddał się karze i zadeklarował, że usunie obiekt w ciągu pół roku. Terminu nie dotrzymał, a prawomocnego wyroku nikt od niego nie wyegzekwował. Wiata ostatecznie zniknęła sama – przechowywane w niej drewno posłużyło do budowy... „poideł dla koni".

– Orzeczenie w sytuacji zmiany właściciela nieruchomości jest w tej sytuacji niewykonalne. Mamy do czynienia z luką w przepisach. Orzeczony środek karny nie nadaje się do zamiany na inny lub do egzekucji w trybie przewidzianym dla grzywien lub odszkodowań. Jednocześnie nie jest takim środkiem karnym, którego niewykonywanie jest odrębnym przestępstwem lub wykroczeniem – komentuje Michał Krok, radca prawny.

Niezależnie od wyroku sądu swoje postępowanie prowadzi Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Zakopanem. Zgodnie z przepisami musiał w pierwszej kolejności wszcząć procedurę legalizacyjną, choć ta od początku skazana jest na niepowodzenie. Urząd zobowiązał inwestora do przedłożenia dokumentów potwierdzających zgodność obiektów z planem zagospodarowania przestrzennego. Ponieważ plan nie dopuszcza w tym miejscu zabudowy, wiadomo już, że inwestor takich dokumentów nie uzyska.

Józef G.-M. złożył zażalenie na postanowienie PINB do organu wyższej instancji – Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego. W Krakowie trwa obecnie analiza tej sprawy.

Jan Kęsek, szef PINB w Zakopanem, zaznacza, że wyrok sądu z Nowego Sącza w sprawie „poideł" jest znany organowi, a jego kopia została już przesłana do WINB w Krakowie.

PLANOWANIE PRZESTRZENNE

Plan ogólny dla Krakowa. Wiemy, co dalej z kontrowersyjnym dokumentem

Jolanta Białek

Jakie będą losy planu ogólnego dla Krakowa, którego projekt wzbudził ogromne kontrowersje? Poinformował o tym właśnie wiceprezydent Krakowa Karol Wałachowski.

Plan ogólny określa, jak mają być zagospodarowane poszczególne rejony miasta. Co zawiera? Poprzedni prezydent Krakowa nie ujawnił projektu planu, nawet przed referendum, w którym został odwołany. Kluczowy dla miasta dokument pokazano dopiero 29 października – gdy władzę w Krakowie objął nowy prezydent Łukasz Gibała. Projekt wzbudził duże kontrowersje. Punktów zapalnych jest wiele, w różnych rejonach Krakowa. Wśród nich na pierwszy plan wysuwają się m.in. zagospodarowanie terenów Płaszowa i Rybitw – niemal wyłącznie pod strefę gospodarczą – czy przeznaczenie pod zabudowę usługową dawnego lotniska Rakowice-Czyżyny.

Jak powiedział wiceprezydent Krakowa Karol Wałachowski, procedury związane z opracowywaniem planu ogólnego dla Krakowa są najmniej zaawansowane – jeśli chodzi o duże miasta – w skali Polski. Dlatego urzędnicy chcą przeprowadzić plan naprawczy, by ratować już opracowane dokumenty. Tak będzie szybciej.

Wiceprezydent zapowiedział także, że teraz prace planistyczne będą odbywały się inaczej niż wcześniej. Cały proces będzie prowadzony transparentnie, z udziałem mieszkańców. Ma powstać m.in. makieta planu ogólnego (w formie 3D), będzie też wprowadzony rejestr, w którym prześledzimy, na jakiej podstawie urząd przygotował zmianę przeznaczenia w danych kategoriach terenów.

Jak podkreślił Karol Wałachowski, obecnie najważniejszym jest tak poprawić projekt planu ogólnego, by mógł on jak najszybciej iść dalej – do etapu opiniowania i uzgodnień przez różne instytucje, a kolejno do konsultacji społecznych. W pierwszej kolejności prace na dokumentem ma kontynuować Rada Miasta Krakowa.

Realny termin przyjęcia planu ogólnego dla Krakowa to koniec 2027 roku lub początek 2028 roku. Szczegółowe informacje o dokumencie są dostępne od 29 października na stronie Biuletynu Informacji Publicznej. Można tam znaleźć informacje o aktualnym etapie prac i kolejnych krokach. Udostępniony został również projekt planu w wersji z 31 lipca br. i wcześniejsze wersje robocze: z 3 października oraz 18 grudnia 2025 r.

eprasa.pl 87d8f7e565

TARNÓW

Wschodnia obwodnica: szanse stopniały do zera? „Nierealne”

Andrzej Skórka

Za półtora roku straci ważność decyzja środowiskowa dla budowy wschodniej obwodnicy Tarnowa. Według Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad to zbyt mało czasu, by w tym terminie powstał projekt trasy oraz na uzyskanie pozwolenia na budowę.



FOT. ARCHIWUM GDDKIA

Plany budowy nowej obwodnicy Tarnowa pójdą do kosza?

Politycy z regionu od dawna obiecują takie rozwiązania ustawowe, by koszty budowy dróg krajowych na terenie miast na prawach powiatu ponosił budżet państwa, a nie samorządy. Są nawet zapowiedzi, że takie przepisy mogłyby wejść w życie początkiem 2027 r.

Tymczasem decyzja środowiskowa dla wschodniej obwodnicy Tarnowa utraci ważność w czerwcu 2028 roku. By nie wygasła, potrzebne byłoby zaprojektowanie drogi i uzyskanie pozwolenia na budowę. Z ustaleń Radia Kraków wynika, że GDDKiA w Krakowie nie widzi już szans na spełnienie tych warunków. – W naszej opinii wykorzystanie decyzji środowiskowej dla wschodniej obwodnicy Tarnowa jest obecnie nierealne – potwierdza Kacper Michna, rzecznik krakowskiego oddziału GDDKiA. – To już jest za mało czasu na przygotowanie niezbędnej dokumentacji i uzyskanie pozwolenia na budowę.

Przywołuje głosowanie we wrześniu 2025 roku na sesji Rady Miejskiej w Tarnowie nad uchwałą w sprawie współfinansowania przez miasto projektu obwodnicy kwotą 5 mln zł. Argumenty drogowców nie przekonały wówczas większości radnych. – My już wtedy mówiliśmy, że był to ostatni dzwonek – dodaje rzecznik GDDKiA.

Prezydent Tarnowa Jakub Kwaśny protestuje przeciwko obwinianiu miasta. Piłeczkę odbija w kierunku ministerstwa infrastruktury i GDDKiA, im z kolei zarzucając opieszałość w pracach nad zmianami legislacyjnymi.

– Słusznie radni wnosili, że przy okazji tej oferty GDDKiA to nie tylko było podpisanie pod zobowiązaniem udziału w projektowaniu, ale również w decyzji ZRID, która niesie za sobą określone konsekwencje finansowe. My to szacowaliśmy nawet na 60 czy 70 mln zł. Podpisanie w takim stanie prawnym, takiego zobowiązania było niemożliwe ze względów finansowych – twierdzi Jakub Kwaśny. Dodaje, że Tarnów będzie jeszcze apelować i walczyć o tę inwestycję.

Wschodnia obwodnica Tarnowa budziła emocje nie tylko ze względu na sposób finansowania, który w świetle obecnych przepisów obarczyłby miasto kosztami rzędu 500–600 mln zł. Plany budziły również silny opór mieszkańców Woli Rzędzińskiej oraz Osiedla Rzędzin w Tarnowie, przez teren których miałaby zostać poprowadzona obwodnica. Zakładały one m.in. wyburzenia kilkudziesięciu nieruchomości.

KRAKÓW

Zabiła karpia na oczach studentów. Wykładowczyni URK skazana

Ewa Wacławowicz

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Krowodrzy uznał weterynarz, byłą wykładowczynię Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie za winną niehumanitarnego uśmiercania karpi i skazał ją na pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Wyrok jest nieprawomocny.

Hanna L. ma też zapłacić grzywnę w wysokości 5 tys. zł. Ma również pięcioletni zakaz prowadzenia zajęć dydaktycznych związanych z wykorzystywaniem zwierząt. Ponadto sąd nakazał jej zapłacić 10 tys. zł nawiązki na rzecz fundacji działającej na rzecz zwierząt i opłacić koszty postępowania.

Prokuratura oskarżyła też wykładowczynię o wykorzystanie żywych karpi bez uzyskania zgody lokalnej komisji etycznej do spraw doświadczeń na zwierzętach.

Hanna L. przez 45 lat zajmowała się tematyką chorób ryb. Pracowniem naukowym była od 1980 do 2025 r., kiedy to zakończyła pracę na Uniwersytecie Rolniczym. Wcześniej uczelnia w związku z doniesieniami medialnymi o znęcaniu się nad rybami wszczęła postępowanie dyscyplinarne wobec wykładowczyni. Nie wykazało ono nieprawidłowości w pracy kobiety.

Była wykładowczyni przekonywała sąd, że działała w dobrej wierze i nie dopuszczała możliwości znęcania się nad zwierzętami. – Nie wyobrażam sobie, żeby można było znęcać się nad zwierzętami i pracować w tej samej dziedzinie 45 lat – powiedziała podczas rozprawy rozpoczynającej proces w październiku 2025 roku.

Przypomnijmy, Fundacja Międzynarodowy Ruch Na Rzecz Zwierząt Viva! w grudniu 2023 roku opublikowała w mediach społecznościowych filmik, na którym widać, jak wykładowczyni URK na żywca odcina głowę karpia. Członkowie Fundacji twierdzili, że jest to znęcanie się nad zwierzętami i w związku z tym sprawę zgłoszono do prokuratury.



FOT. PAP/ŁUKASZ GĄGULSKI

W Krakowie zapadł wyrok ws. Hanny L., byłej wykładowczyni URK, która podczas zajęć ze studentami zabiła karpia

PODEGRODZIE

Nowoczesny stadion z ukrytą ważną funkcją

Joanna Mrozek

Gmina Podegrodzie wybuduje nowoczesny stadion sportowy w miejscu, gdzie od lat trenuje LKS Gdów. Nowoczesna infrastruktura sportowa będzie służyć mieszkańcom przez wiele lat. Obiekt będzie miał także inne, ważne zastosowanie.



FOT. WIZUALIZACJA ARCH. GMINA PODEGRODZIE

Koszt budowy stadionu jest szacowany na ok. 8 mln zł

Mieszkańcy gminy Podegrodzie doczekają się obiektu sportowego na miarę XXI wieku, choć jego znaczenie będzie znacznie większe niż tylko sportowe emocje. Wysłużony obiekt ma zmienić się w nowoczesny stadion z budynkiem sportowo-sanitarnym. Będą nowe trybuny, które pomieszczą więcej kibiców, oraz bieżnia wokół murawy. Będzie to nowe miejsce integracji dla mieszkańców, z lepszymi warunkami do uprawia sportów, ale także jego ukryta funkcja zapewni bezpieczeństwo.

Pod stadionem zaplanowano mianowicie Miejsce Doraźnego Schronienia, które będzie mogło pomieścić nawet 300 osób. Przestrzeń na co dzień ma służyć jako kręgielnia, a w sytuacji zagrożenia – zapewnić schronienie mieszkańcom. Będzie to już trzecie miejsce doraźnego schronienia na terenie gminy.

Jak podkreśla wójt Małgorzata Gromala na łamach radia RDN Nowy Sącz, przygotowanie dokumentacji dla tej części przedsięwzięcia ma zostać sfinalizowane do końca grudnia. Zadanie zostało już uwzględnione w planach wojewody na kolejne lata, dlatego samorząd chce jak najszybciej przystąpić do jego realizacji.

Na realizację inwestycji gmina pozyskała około 3 mln zł dofinansowania z Ministerstwa Sportu. Całkowity koszt budowy szacowany jest na około 8 mln zł. Obecnie trwa etap projektowania, a zakończenie całej inwestycji planowane jest na przełomie 2027 i 2028 roku.

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Cmentarz Rakowicki
9:40 – Andrzej Radliński (lat 0)
10:20 – Paweł Kompa (lat 65)
11:40 – Marek Redel (lat 72)
12:20 – Zygmunt Zapałowski (lat 78)
13:00 – Krystyna Korczyńska (lat 86)
13:40 – Władysława Iwaszko (lat 92)
Cmentarz Grębałów
9:40 – Franciszek Żurad (lat 57)
11:00 – Halina Jasionowicz (lat 63)
11:40 – Józef Sikora (lat 90)
13:40 – Zofia Szydło (lat 61)
Cmentarz Prądnik Czerwony
9:40 – Marian Mydlikowski (lat 89)
11:00 – Marian Szwajca (lat 91)
11:40 – Bogusław Pławiak (lat 89)

DZIŚ ŻEGNAMY

12:20 – Grażyna Cousins (lat 82)
13:00 – Zdzisław Cora (lat 84)
13:00 – Anna Niedbał (lat 88)
13:40 – Monika Tabańska (lat 59)
Cmentarz Mydlniki
12:00 – Zdzisław Zieliński (lat 79)
Cmentarz Podgórski
10:00 – Mariusz Lenda (lat 67)
11:00 – Zenon Rybak (lat 81)
12:00 – Władysława Kamińska (lat 88)
Cmentarz Wola Duchacka
13:00 – Piotr Piechowicz (lat 68)
14:00 – Czesław Wilk (lat 82)
Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich
8:30 – Czesław Łukawski (lat 81)
8:45 – Władysław Piela (lat 67)

eprasa.pl 87d8f7e565

PO ZAMACHU W KRAKOWIE

Na Rynek wraca życie. O ataku przypominają znicze

Jolanta Białek, Małgorzata Mrowiec

W weekendowe wieczory Rynek Główny zmieniał się w największą imprezownię Krakowa. Tydzień po tragedii kawiarniane ogródki w sercu miasta nie narzekają na brak klientów. Sporo ludzi spaceruje także ulicami wokół Rynku, ale w pierwszy weekend po zamachu było tam jakby ciszej, mniej gwarnie niż zazwyczaj.



FOT. ANNA KACZMARZ

Rynek Główny w Krakowie tydzień po zamachu terrorystycznym

Odwiedziliśmy centrum w weekend. Wszystkie kawiarnie, restauracje i puby były otwarte, a w ich ogródkach nie brakowało klientów. Niemało ludzi było także na ulicach wokół Rynku: Floriańskiej, Szewskiej, Grodzkiej, Siennej. Spotkaliśmy też kilka wycieczek – zgromadzonych na płycie Rynku wokół przewodników albo kierujących się w stronę okolicznych hoteli.

Rynek Główny tydzień po zamachu to także wciąż rosnące skupiska zniczy. Najwięcej światełek pamięci jest na rogu ul. Sławkowskiej, gdzie 24-letni Michał O. rozpoczął swój morderczy rajd. W tym miejscu wciąż gromadzi się spotanicznie wiele osób, tak samo jak w rejonie Bazyliki Mariackiej i sklepu Zara, gdzie też strzały zamachowca przyniosły śmierć.

Centrum Krakowa to także betonowe zapory na ulicach wokół Rynku oraz większa niż standardowo liczba policyjnych radiowozów. A ponadto często inna niż w poprzednie piątki tematyka rozmów Krakowian i turystów. Większość osób, które mijaliśmy w centrum miasta, rozmawiała o tym, co wydarzyło się 7 listopada.

Dorożkarze wracają

Na Rynek – po tygodniowej przerwie – wracają też dorożkarze. – Żeby nie dać się sterroryzować i nie dać satysfakcji temu, który dokonał zamachu, przyjeżdżamy na Rynek – podkreślił Eryk Nęcek ze Stowarzyszenia Krakowskich Dorożkarzy.

Przypomnijmy, od dnia zamachu postój dorożek na Rynku, a także wszystkie tymczasowe postoje, pozostawały nieczynne. Wszystkich dorożkarzy jest w Krakowie 24. Czworo – Marta, Agnieszka, Basia i Piotr – zostało rannych w zamachu 7 listopada. Marta jest już w domu i wraca do zdrowia, a pozostała trójka wciąż przebywa w szpitalach.

Została uruchomiona zbiórka „Na powrót do zdrowia Krakowskich Dorożkarzy" (zrzutka.pl/pomockrakow). Pieniądze zostaną przeznaczone na dalszą rehabilitację i wsparcie finansowe poszkodowanych osób, które przez kilka miesięcy na pewno nie będą mogły pracować. Na razie dorożkarze, którzy ucierpieli w zamachu, nie wiedzą, czy na pewno wrócą do powożenia dorożkami.

Oferują wsparcie

Jak poinformowało w sobotę wieczorem biuro wojewody małopolskiego, w pięciu krakowskich szpitalach wciąż przebywa 9 z 15 osób poszkodowanych w zamachu. Ich stan zdrowia jest stabilny i systematycznie się poprawia.

Przedstawiciele służb wojewody byli we wszystkich szpitalach, gdzie przebywają osoby poszkodowane w zamachu. Zbierali informacje, czy udzielane wsparcie, które zadeklarował premier RP, jest wystarczające.

Zaapelowano jednocześnie, by wszyscy, którzy potrzebują pomocy (przede wszystkim psychologicznej), kontaktowali się z Wydziałem Polityki Społecznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego. Poszkodowanym natomiast zaoferowano jeszcze ponadto wsparcie w postaci możliwości organizacji transportu medycznego ze szpitala do domu.

Uszanujmy żałobę

Odbywają się już pierwsze pogrzeby osób, które straciły życie w wyniku morderczego rajdu 24-latka przez centrum Krakowa. Pierwszy z nich odbył się w czwartek w województwie małopolskim. Służby wojewody proszą o uszanowanie żałoby.

Monitorują sieć

Policja przestrzega, że wszelkie przejawy publicznego pochwalania zamachu spotykają się ze stanowczą reakcją. Funkcjonariusze zatrzymali w tej sprawie dwóch mężczyzn (33 i 50 lat). Obaj usłyszeli już zarzuty. Pod szczególnym nadzorem służb zajmujących się zwalczaniem cyberprzestępczości jest obecnie również internet. Treści w sieci są stale monitorowane.

REKLAMA 0011602685



eprasa.pl 87d8f7e565

ROZMOWA

Kraków jest miastem aspirującym do bycia metropolią. Będzie nią czy przejdzie do roli statysty?

Anna Piątkowska

– Albo Kraków przesądzi o swojej pozycji metropolitalnej i będzie graczem w świecie, albo przejdzie do roli statysty – mówi Michał Niezabitowski o momencie, w jakim znalazło się dziś miasto. O historii i perspektywach rozwoju, a także marzeniach o Krakowie dyrektor Muzeum Krakowa opowiada w swojej książce „Kraków. Biografia miasta".



FOT. WOJCIECH MATUSIK

To ten moment, kiedy Kraków musi przesądzić o swojej pozycji metropolitalnej

O Krakowie powstało już mnóstwo książek, ale biografii miasto dorobiło się po raz pierwszy.

Michał Niezabitowski: Tytuł, rzeczywiście, jest nieco prowokacyjny – biografię może mieć przecież człowiek, a nie miasto – nie czuje, nie ma emocji, nie można go przytulić. Czy zatem można opisać miasto jak człowieka? Podjąłem taką próbę. Miasto jest zawsze pewną koncepcją, w każdym pokoleniu musi się wymyślić na nowo. Mam przekonanie, że właśnie jesteśmy w takim momencie. Dlatego popatrzyłem na Kraków osobowo.

Jakim kluczem się pan posłużył w tej biografii?

Taki klucz daje pamięć. Doprowadzili mnie do tego dwaj francuscy badacze – socjolog Maurice Halbwachs i historyk Pierre Nora zajmujący się tożsamością i pamięcią. Ten pierwszy zrozumiał, że oprócz pamięci indywidualnej istnieje też ta zbiorowa. Jego badania pokazały, że nasza pamięć – wbrew temu, co nam się wydaje – jest zlepkiem doświadczeń zbiorowości. To, co uważamy za ładne, moralne itp. wynika z doświadczeń zbiorowości. Jeśli więc zbiorowość posiada pamięć, to Kraków jako fenomen zbiorowości także posiada własną zbiorową pamięć. A to z kolei oznacza, że można o nim napisać metodą biograficzną. Zresztą Stanisław Wyspiański pisał: „O, kocham Kraków", a Stanisław Ciołek na przełomie XIV i XV w. „O, Krakowie sławny nasz" – zwracając się do miasta jak do osoby. Jeżeli spróbujemy wejść w relację intymną z miastem – ja taką mam, dlatego w książce pozwoliłem sobie dać trzy moje zdjęcia z dzieciństwa pokazujące, jak w tym mieście wzrastałem i czym to miasto dla mnie było – to myślę, że możemy o Krakowie opowiedzieć metodą biograficzną, pokazać obroty idei miejskich.

Czy z perspektywy człowieka, który całe życie jest związany z tym miastem i zgłębia go zawodowo, jakieś odkrycia się zdarzyły podczas pracy nad książką?

Tak, zdarzały się odkrycia jednostkowe w trakcie pracy na źródłach, np. rozszyfrowałem, kto był autorem pamiętnika budowy Kopca Kościuszki, odkryłem ślady początków masowej turystyki w Krakowie, sięgając do postaci Mieczysława Kaplickiego i Jerzego Dobrzyckiego. Tego rodzaju przyczynkarskie sukcesy cieszą, ale są drugorzędne.

A te najważniejsze?

Najbardziej zadowolony jestem z tego, że w trakcie pracy nad książką udało mi się zobaczyć i opisać kilkanaście podstawowych mitów i idei, wokół których kręcił się Kraków.

One się zmieniały?

Każde pokolenie żyje według pewnej idei. Nie potrafimy w jasny sposób odczytać tych idei, patrząc w przeszłość, ale one w nas mocno żyją.

Jakie idee budowały Kraków?

Niezwykle silną ideą stojącą u początków Krakowa była idea budowania ośrodka, grodu integrującego Słowian z dorzecza górnej Wisły – nie Polaków, a Wiślan. Uosabiał ją książę Krak, o którym jestem przekonany, że był postacią autentyczną. Dziś już nie mamy świadomości tego, jak bardzo integrował mieszkańców Krakowa mit św. Stanisława, który z pełną mocą działał 200 lat po jego śmierci, w XIII w. Kraków przeszedł ogromną metamorfozę, kiedy stracił niepodległość. Z dumnej kupieckiej gminy – bo ta kupiecka tożsamość Krakowa była bardzo ważna, z mitem miasta, które jest hanzeatyckim imperium i gigantycznym ośrodkiem handlowym – nagle stał się wielką pamiątką narodową, inkubatorem polskości w czasie zaborów. Te mity Krakowa zmieniały się co kilkadziesiąt lat jak kolejne rozdziały, sposoby na funkcjonowanie – udało mi się opisać Kraków śladem tych mitów, które jednoczyły mieszkańców miasta.

One pozwalają zrozumieć fenomen Krakowa?

Tak, jestem przekonany, że o to chodzi. Dzieje każdego miasta pokazują, że pomysł na nie kiedyś się wyczerpuje. Wszystkie wielkie, w znaczeniu historycznym, miasta wykazują wielkość wówczas, kiedy potrafią po upadku jednej idei zbudować następną.

Pana zdaniem teraz jesteśmy w takim momencie?

Tak. Ideą, która nas gromadziła przez ostatnie 2–3 dziesięciolecia, była odbudowa metropolii Europy Środka i odbudowa samorządu. Dziś jesteśmy w takim momencie, kiedy Polska bardziej potrzebuje miast niż miasta Polski, ponieważ są one niezbędnym warunkiem rozwoju naszego państwa. A państwo nie ma polityki wobec wielkich miast, nie ma też pomysłu na Kraków, który jest miastem na swój sposób jedynym. Stawiamy sobie dziś pytania o przyszłość Krakowa jako ośrodka turystycznego, osadniczego, akademickiego – w czasach kryzysu demograficznego, który w pewnym momencie uśmierci niejedną uczelnię, brzmi on w mieście o wielowiekowych tradycjach uniwersyteckich niezwykle mocno. Trzeba znaleźć odpowiedzi na te pytania. Rafał Matyja napisał w 2024 roku książkę „Kraków. Miasto zero", w której mówi, że jako miasto znaleźliśmy się w punkcie zero – ja tę myśl podejmuję. W moim przekonaniu jesteśmy w punkcie, z którego wyjście oznacza konieczność wymyślenia siebie na nowo.

Klarują się jakieś kolejne idee, które będą opowiadały Kraków?

Uważam, że to ten moment, kiedy Kraków musi przesądzić o swojej pozycji metropolitalnej i będzie dalej czynnym graczem we współczesnym świecie – bo Kraków jest miastem aspirującym do roli metropolii, ale musi udowodnić swą metropolitalność albo straci znaczenie. Miasta, które przegrają tę grę, staną się statystami. We współczesność będą grać tylko metropolie. Żeby stanąć do tej rywalizacji, Kraków musi odpowiedzieć sobie na pytania, o których wspomniałem. Jako miasto osadnicze jesteśmy cały czas niewolnikami najpiękniejszego na świecie placu – Rynku Głównego, który niesie ciężar bycia miastem od 1257 r. Czy uniesie dalszy rozwój miasta? To także pytanie o metro i wiele kwestii, które w dyskursie padają. Albo Kraków przesądzi o swojej pozycji metropolitalnej i będzie graczem w świecie albo przejdzie do roli statysty.

Kraków w pamięci genów ma zapisaną metropolitalność.

Tak, Kraków był już światową metropolią w XIV, XV i XVI wieku i w pewnym momencie ta rola zaczęła się załamywać. W XVII wieku miasto stoczyło się na margines świata, przestało być znaczącym ośrodkiem, będąc jednym z głównych ośrodków politycznych i gospodarczych. Najbogatszy człowiek Europy, być może wszech czasów, Jakub Fugger zwany Bogatym, znany jest z niezwykłego obrazu, na którym siedzi ze swoim księgowym Matthäusem Schwarzem – dwóch ludzi, którzy trzęśli finansami świata w pierwszej połowie XVI wieku – w swoim złotym kantorze, a za nimi stoi wielka szafa z szufladami, na których widnieją nazwy najważniejszych ośrodków, gdzie Fugger ulokował swoje interesy. Na jednej z szuflad jest nazwa naszego miasta. To był moment, kiedy Kraków był miastem, bez którego nie robiło się ważnych interesów w Europie. Tu przecinały się różne ważne szlaki. Po wielkiej lokacji Krakowa wykonaliśmy niezwykły skok i staliśmy się miastem pierwszorzędnym, zrobiliśmy niezwykłą karierę, staliśmy się europejskim centrum handlu i kupiectwa, europejskim ośrodkiem uniwersyteckim, politycznym.

Co sprawiło, że Kraków stracił tę pozycję?

Wszystko to załamało się przede wszystkim dlatego, że państwo polskie – I Rzeczpospolita przestała szanować mieszczan i miasto. Mieszczanie stali się drugorzędni. Stało się tak wskutek kilku dramatycznych wydarzeń, jakie miały miejsce w Krakowie. Po III wojnie północnej Kraków spadł na samo dno, stał się karczmą zajezdną Europy. Odnalazł w tym wielkim kryzysie nową funkcję dla siebie, stając się pamiątką narodową, „znakiem wiecznotrwałym". Potem zaczął odbudowywać swoją pozycję, uzyskując drugi raz samorząd w czasie Autonomii Galicyjskiej. W okresie XX-lecia międzywojennego Kraków zrozumiał, jaką rolę pełni współczesna turystyka rozumiana jako wymiana ludzi, myśli i idei. Potem przyszła wojna, komunizm i odrodził się trzeci samorząd – w tym momencie zaczyna się nowa historia. Ten okres cały czas trwa, tylko Kraków zaczął się już krztusić. To jest ten moment, kiedy trzeba udowodnić swoją metropolitalność, wrócić do śmiałej wizji księcia Bolesława Wstydliwego, do wielkich postaci Krakowa z czasów Wierzynków, Bonerów, Fogelwederów – wybitnych burmistrzów, przedsiębiorców i mieszczan krakowskich. To duże marzenia.

eprasa.pl 87d8f7e565

REKLAMA 0011611030

P-TEC w Warszawie. Polska stanie się centrum transatlantyckiej debaty o bezpieczeństwie energetycznym

Energetyka jądrowa, dostawy amerykańskiego LNG, rozwój infrastruktury gazowej i elektroenergetycznej oraz finansowanie strategicznych inwestycji – to najważniejsze tematy siódmej edycji Partnership for Transatlantic Energy Cooperation (P-TEC). 18 i 19 listopada 2026 roku Warszawa będzie gościć przedstawicieli rządów, instytucji finansowych i największych firm sektora energetycznego ze Stanów Zjednoczonych oraz Europy Środkowo-Wschodniej.



Partnership for Transatlantic Energy Cooperation

P-TEC organizują wspólnie Departament Energii USA, polskie Ministerstwo Energii oraz Global Energy Center działające przy Atlantic Council. P-TEC to jedna z najważniejszych platform współpracy energetycznej Stanów Zjednoczonych z krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Jej znaczenie rośnie razem ze zmianami na europejskim rynku energii, potrzebą dywersyfikacji dostaw surowców oraz poszukiwaniem nowych źródeł finansowania inwestycji infrastrukturalnych.
Tegoroczna, 7 już edycja skupia się na budowaniu bardziej bezpiecznego, stabilnego i konkurencyjnego systemu energetycznego w Europie. Szczególne miejsce w programie zajmą: współpraca w energetyce jądrowej, długoterminowe dostawy skroplonego gazu ziemnego (LNG), ochrona infrastruktury krytycznej oraz integracja regionalnych rynków energii. Organizacja tego spotkania ma dla Polski znaczenie dyplomatyczne i gospodarcze. Warszawa będzie miejscem rozmów o konkretnych kontraktach, inwestycjach oraz możliwościach zaangażowania amerykańskiego kapitału i technologii w rozwój energetyki w regionie.

Dwa dni rozmów o przyszłości energetyki

18 listopada odbędzie się forum biznesowe **P-TEC Business Forum,** podczas którego przedstawiciele sektora publicznego i prywatnego będą rozmawiać o współpracy w strategicznych projektach energetycznych. Na 19 listopada zaplanowano **spotkanie ministerialne** przedstawicieli najwyższego szczebla administracji państwowej. Jednym z głównych punktów pierwszego dnia będzie spotkanie sekretarza energii Stanów Zjednoczonych Chrisa Wrighta z polskim ministrem energii Miłoszem Motyką. Rozmowa będzie dotyczyć kierunków współpracy energetycznej między obydwoma krajami.
Wśród uczestników i zaproszonych gości są przedstawiciele Komisji Europejskiej, operatorów infrastruktury energetycznej, instytucji finansowych oraz największych przedsiębiorstw sektora. W programie przewidziano m.in. udział przedstawicieli Polskich Sieci Elektroenergetycznych, ORLENU, PGE Polskiej Grupy Energetycznej, GAZ-SYSTEM, Polskich Elektrowni Jądrowych i Synthos Green Energy.

Energetyka jądrowa i amerykańskie technologie

Jednym z najważniejszych tematów spotkania będzie rozwój energetyki jądrowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Uczestnicy będą rozmawiać o dostępności technologii, możliwościach rozwoju europejskich łańcuchów dostaw, zabezpieczeniu dostaw paliwa jądrowego oraz finansowaniu nowych projektów.
Osobna część programu poświęcona będzie współpracy przemysłowej i regulacyjnej w energetyce jądrowej. Dotyczyć będzie m.in. przyspieszenia inwestycji, rozwoju kompetencji technologicznych, bezpieczeństwa cyklu paliwowego oraz zwiększenia udziału przedsiębiorstw z Europy i Stanów Zjednoczonych w realizacji projektów atomowych. Uczestnicy będą też rozmawiać o zmniejszeniu zależności od rosyjskich dostaw uranu i technologii jądrowych.

LNG i Polska jako regionalna brama gazowa

Kolejnym ważnym tematem będzie współpraca gazowa między Stanami Zjednoczonymi a Europą. Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę LNG stało się jednym z filarów bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej. Dyskusja będzie dotyczyć nie tylko bieżących dostaw, ale również długoterminowych kontraktów, rozbudowy infrastruktury regazyfikacyjnej oraz warunków współpracy handlowej. Wśród tematów znajdą się także unijne regulacje emisji metanu i mechanizm CBAM, które mogą wpływać na konkurencyjność amerykańskiego gazu na europejskim rynku.
Szczególnie interesujący z polskiej perspektywy będzie panel o wykorzystaniu krajowej infrastruktury do budowy regionalnego hubu gazowego. Polska, dzięki terminalowi LNG na Bałtyku, infrastrukturze przesyłowej i połączeniom transgranicznym może być jednym z głównych punktów dostępu do światowych dostaw gazu.
W dyskusji wezmą udział Ireneusz Fąfara, prezes ORLENU, Sławomir Hinc, prezes GAZ SYSTEM, Piotr Listwoń, prezes Towarowej Giełdy Energii, oraz Dariusz Lubera, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej.
Temat będzie kontynuowany drugiego dnia spotkania, podczas ministerialnej debaty o zabezpieczeniu dostaw LNG na kolejną dekadę. W tych rozmowach uczestniczyć będą m.in. minister energii Miłosz Motyka oraz przedstawiciele rządów Węgier i Grecji.

Zagrożenie dla infrastruktury energetycznej

Bezpieczeństwo energetyczne to nie tylko dostępność surowców i źródeł energii. Coraz większym wyzwaniem staje się ochrona infrastruktury krytycznej przed cyberatakami, sabotażem i zagrożeniami militarnymi.
Jeden z paneli pierwszego dnia będzie poświęcony odporności europejskiego systemu energetycznego. Eksperci przeanalizują doświadczenia ostatnich lat, wpływ zagrożeń na ceny energii, transport surowców i rynek ubezpieczeń. Dyskusja obejmie również rolę strategicznych rezerw, współpracy sektora publicznego i prywatnego oraz inwestycji zwiększających odporność infrastruktury. Uczestnicy będą szukać odpowiedzi na pytanie, jak przyspieszyć inwestycje i usunąć bariery regulacyjne, administracyjne oraz finansowe.

Kto sfinansuje energetyczne inwestycje?

Ambitne projekty energetyczne wymagają ogromnego kapitału. Dlatego ważnym elementem P-TEC będzie dyskusja o mobilizowaniu prywatnych inwestycji i wykorzystaniu amerykańskich oraz europejskich instytucji finansowych. Jej tematyka to: gwarancje państwowe, ubezpieczenia ryzyka politycznego, finansowanie mieszane oraz współinwestowanie kapitałowe. Chodzi o takie konstruowanie projektów, aby zwiększyć ich atrakcyjność i ograniczyć ryzyko inwestorów.
W panelu wezmą udział przedstawiciele amerykańskiego Export-Import Bank, funduszu KKR, Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz Banku Gospodarstwa Krajowego. Polskę reprezentować będzie Jakub Jaworowski z zarządu BGK.

Warszawa skupia rozmowy o energetycznej przyszłości Europy

Drugi dzień wydarzenia będzie miał bardziej polityczny i strategiczny charakter. Podczas spotkania ministerialnego przedstawiciele rządów skoncentrują się na przyszłości współpracy transatlantyckiej, rozwoju energetyki jądrowej i długoterminowym bezpieczeństwie dostaw LNG.
W programie przewidziano też dyskusję o wykorzystaniu P-TEC do pogłębiania współpracy przemysłowej i technologicznej między Stanami Zjednoczonymi a Europą Środkowo-Wschodnią.
Partnerem Strategicznym Wydarzenia jest ORLEN.
Partnerzy: PGE Polska Grupa Energetyczna, ENEA, GAZ-SYSTEM.

PARTNER STRATEGICZNY WYDARZENIA

PARTNERZY WYDARZENIA

eprasa.pl 87d8f7e565

FOKUS

• **Polski Instytut Ekonomiczny:** tylko 33 procent pracujących Polaków ma podstawową wiedzę finansową

POLITYKA

Konflikt prezydent-premier trwa. Nikt już nie udaje, że możliwy jest kompromis

Karol Nawrocki robi wszystko, żeby utrudnić pracę rządowi Donalda Tuska. Zawetował już prawie 50 ustaw, atakuje premiera lub ministrów. Chemii między między nimi nie ma, jest wojna

Dorota Kowalska





FOT. JAKUB KACZMARCZYK, RADEK PIETRUSZKA

Konflikt prezydenta z rządem Donalda Tuska trwa właściwie od dnia zaprzysiężenia Karola Nawrockiego

Ostatnio sytuację zaostrzyło wejście do Trybunału Konstytucyjnego ośmiu sędziów wybranych przez obecny parlament. Prezydent od pięciu z nich nie odebrał ślubowania – chociaż zobowiązuje go do tego konstytucja – więc ci złożyli je „przed prezydentem", ale w Sejmie. Tyle że jako sędziów TK nie uznawali ich ani prezydent, ani opozycja, ani prezes TK Bogdan Święczkowski. Ten drugi nie dopuszczał nowych sędziów do orzekania, więc prace trybunału zostały praktycznie sparaliżowane. Do TK udał się więc Karol Nawrocki, który próbuje robić wszystko, żeby wróciło „stare". Póki co nie wróciło. Sędzia Anna Korwin-Piotrowska, która przejęła kierownictwo nad Trybunałem Konstytucyjnym zwołała dwa kolejne Zgromadzenie Ogólne sędziów TK.

Na pierwszym sędziowie przyjęli plan budżetowy trybunału na przyszły rok. W spotkaniu uczestniczyło ośmiu sędziów wybranych przez Sejm bieżącej kadencji. Ustalono, że osób uprawnionych do wzięcia udziału w zgromadzeniu jest dwanaście, bo prezes Święczkowski i wiceprezes Sochański zostali przez Annę Korwin-Piotrowską zawieszeni, a jednego z sędziów uznano za dublera. Tak więc, zdaniem nowych sędziów, liczba obecnych na zgromadzeniu spełnia kworum, czyli co najmniej dwie trzecie ogólnej liczby sędziów trybunału. Trzeba w tym miejscu dodać, że nie wszyscy prawnicy się z tą opinią zgadzają.

Jeszcze przed zgromadzeniem Bogdan Święczkowski oświadczył, że „razem z legalnymi sędziami" TK ustalili, iż nie będą brali udziału w wydarzeniach organizowanych przez – jak stwierdził – „sędziów uzurpatorów".

Również szef KPRP Zbigniew Bogucki podkreślał, że właściwe Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK może zwołać jedynie prezes TK.

Sędzia Korwin-Piotrowska specjalnie się tymi opiniami nie przejęła, podobnie jak decyzją Sądu Najwyższego, w tym Izby Odpowiedzialności Zawodowej, który uchylił zarządzenia o zawieszeniu prezesa i wiceprezesa TK.

Premier Donald Tusk ogłosił, że Trybunał Konstytucyjny rozpoczął pracę i w końcu jest prawidłowo obsadzony. Wieczorem 10 listopada Monitor Polski opublikował uchwałę Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK zmieniającą regulamin trybunału.

Druga strona nie przyjmuje tych zmian do wiadomości, najczęściej określając je mianem „zamachu stanu". Karol Nawrocki zaprosił do Pałacu Prezydenckiego na poniedziałek, 16 listopada, przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych, aby dyskutować o „uzdrowieniu TK", ale nie wszyscy się do Belwederu wybierają. Wiadomo już, że Lewica nie weźmie udziału w poniedziałkowym spotkaniu. Nie wiadomo również, jak zachowa się Koalicja Obywatelska.

Obchody Święta Niepodległości też podgrzały atmosferę. Karol Nawrocki podczas swego przemówienia zaatakował rząd, a przede wszystkim ministra finansów Andrzej Domańskiego, w którego obronie stanął występujący po prezydencie szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Wystąpienie Karola Nawrockiego – konfrontacyjne, agresywne – wywołało w sieci burzę. Politycy obozu rządzącego pisali, że prezydent „nie potrafił odróżnić święta od konwencji partyjnej", że atakuje rząd i stan finansów publicznych, a zawetował blisko 50 ustaw, w tym te zwiększające dochody budżetu państwa, że „zamiast jednoczyć Polaków w Święto Niepodległości, robi z niego wiec polityczny".

Karol Nawrocki przemawiał po wystąpieniu Donalda Tuska, który spędził Narodowe Święto Niepodległości w Szczecinie. I wyszedł tam z pewną propozycją do Karola Nawrockiego. Zaprosił do swojego mieszkania w Sopocie prezydenta wraz rodziną. Donald Tusk dodał, że „Polska warta jest naszej rozmowy".

Wystąpienie Nawrockiego było swoistą odpowiedzią na te słowa, oficjalne stanowisko Pałacu Prezydenckiego pojawiło się chwilę później.

– Każdy, kto zna Donalda Tuska, doskonale wie, że to jest element jego gierek politycznych, które regularnie uprawia. Nie siada się do jednego stołu z człowiekiem, który złamał konstytucję, który prowadzi uzurpatorów do Trybunału Konstytucyjnego – mówił Rafał Leśkiewicz, rzecznik Karola Nawrockiego w „Tłicie" w Wirtualnej Polsce.

Stwierdził też, że prezydent jest gotowy na spotkanie, ale stawia dwa warunki: wycofanie policji z Trybunału Konstytucyjnego i umożliwienie wejścia do trybunału sędziom, „którzy mają tam prawo przebywać, bo są sędziami trybunału".

Wiadomo, że premier i strona rządowa nie zamierzają spełniać tych warunków, prezydent użył więc swojej ulubionej broni i w piątek, po raz drugi, zawetował ustawę wdrażającą Akt o usługach cyfrowych (DSA), która miała pozwolić na blokowanie nielegalnych treści w internecie.

Jak wyjaśnił w specjalnym nagraniu, rolą urzędnika nie „jest ferowanie wyroków o tym, czy dana treść była przestępstwem czy nie".

– Rząd postanowił w sposób karygodny wykorzystać do tego serię tragicznych ataków nożowników w polskich szkołach. Połączono te dwa tematy, argumentując, że brak krajowych przepisów o blokowaniu treści utrudnia służbom działania – stwierdził Karol Nawrocki.

Jak dodał, „co ciekawe, w kolejnych dniach aktywnie działano, wyszukiwano i ograniczano takie treści przy pomocy już istniejących przepisów".

– To było kolejne kłamstwo. Wykorzystano tragedię. Zastosowano szantaż emocjonalny, żeby przepchnąć przepisy, które dają rządowi w zasadzie arbitralną kontrolę i możliwość decydowania o tym, co możemy, a czego nie możemy mówić, pisać czy publikować – powiedział.

Ustawę o blokowaniu nielegalnych treści w internecie Sejm przyjął na początku października. Celem zmian miało być wprowadzenie procedury, dzięki której możliwe będzie szybkie wydawanie nakazów ograniczających dostęp do treści naruszających prawo w internecie, przy jednoczesnym poszanowaniu praw użytkowników sieci. Bez nowych przepisów prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej nie może realizować swojego najważniejszego w świetle DSA zadania, jakim jest blokowanie nielegalnych treści w internecie. Polska jest jedynym krajem unijnym, który nie posiada właściwego koordynatora.

„Z prezydenckiego weta zadowoleni są hejterzy, rosyjskie farmy trolli, pedofile, ekstremalni nihiliści i lobbyści. Ofiarami tego weta są polskie dzieci, rodzice, bezpieczeństwo wszystkich obywateli. Tego nie da się w żaden sposób usprawiedliwić" – napisał na platformie X Donald Tusk.

Cóż, końca wojny między dużym i małym pałacem nie widać. Ale, jak wynika z badań to wojna, której Polacy mają już najzwyczajniej w świecie dość, bo to my wszyscy ponosimy jej konsekwencje.

PAP

KRÓTKO

Warszawa

Zdewastowano dwa pomniki

Policja poszukuje sprawców dewastacji dwóch stołecznych pomników, na których pojawiły się napisy: „Slava UPA". Napis wymalowano na pomnikach: Bohaterów Getta przy Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN i Żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego na Skwerze Więźniów Politycznych Stalinizmu.
Wcześniej takiej dewastacji dokonano m.in. w Gdańsku. Akt wandalizmu potępiła ambasada Ukrainy w Polsce, oceniając go jako przejaw wojny hybrydowej. PAP

Kraków

Dorożkarze wrócili na Rynek Główny

Dorożkarze wrócili w sobotę do pracy na Rynek Główny w Krakowie. Jeden z nich, Eryk Nęcek, powiedział, że towarzyszy im strach, ból, złość, ale i nadzieja, że z tej tragedii uda się podnieść. 7 listopada w strzelaninie na Rynku Głównym rannych zostało czworo dorożkarzy. Troje z nich odniosło poważne obrażenia – jeden opuścił już szpital. Zwierzęta, które ucierpiały w ataku, pozostają pod opieką weterynaryjną – mają powierzchowne rany. PAP

Bezpieczeństwo

Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych

W trzecią niedzielę listopada przypada Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych. W Polsce centralne uroczystości odbywają się każdego roku w Zabawie koło Tarnowa (woj. małopolskie) przy jedynym w kraju pomniku ofiar wypadków drogowych „Przejście".
Z danych Polskiego Obserwatorium Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego ITS wynika, że średnio pięć osób dziennie traci życie na drogach. PAP



FOT. ITS

Bezpieczeństwo na drogach zaczyna się od człowieka, od jego empatii, odpowiedzialności i poszanowania życia innych

PROF. MARCIN ŚLĘZAK, szef Instytutu Transportu Samochodowego

eprasa.pl 87d8f7e565

WOJNA

USA zaproponowały Ukrainie członkostwo w NATO. Jest jednak warunek

oprac. Katarzyna Kapusta-Gruchlik

– USA po raz pierwszy postawiły przed Ukrainą możliwość przystąpienia do NATO w zamian za wycofanie się z Donbasu – przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

– Wielokrotnie mówiłem, że Ukraina nie wycofuje się i nie oddaje swoich ziem terrorystom. Amerykanie postawili pytanie: „Czy jeśli Ukraina będzie w NATO, wycofa się z Donbasu?”. Taka propozycja pojawiła się po raz pierwszy – powiedział Zełenski w rozmowie z dziennikarzami.

– Omawiamy z partnerami kompleksowy pakiet bezpieczeństwa, który może zostać nam zaoferowany podczas negocjacji: konkretne gwarancje bezpieczeństwa ze strony NATO i UE, silna ukraińska armia – czyli odpowiednia liczebność wojska, uzbrojenie i wsparcie finansowe przez określony czas – oraz „Prosperity Plan”, czyli plan odbudowy poparty środkami finansowymi z jasno określonych źródeł – zaznaczył prezydent. Zadeklarował, że jeśli strona amerykańska i pozostali partnerzy z NATO potwierdzą taką propozycję, przedstawi ją ukraińskiemu społeczeństwu do dyskusji. Zaznaczył, że nie może podjąć takiej decyzji samodzielnie.

– Jeśli pojawi się taka propozycja, jako prezydent rozpocznę otwarty dialog ze społeczeństwem i powiem: „Spójrzcie, w jakim miejscu się znajdujemy, jak zjednoczyli się wszyscy partnerzy i jak widzą dalszy rozwój sytuacji”. Oczywiście bez jakiegokolwiek uznania okupowanych terytoriów za rosyjskie – podkreślił.

Zełenski powiedział, że członkostwo w NATO stanowi ważną gwarancję bezpieczeństwa dzięki zbiorowej odpowiedzialności za bezpieczeństwo państw Sojuszu. Jak przypomniał, Ukraina zabiegała o udzielenie jej gwarancji bezpieczeństwa na wzór artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Jak dodał, strona amerykańska mówi obecnie o gwarancjach podobnych do przewidzianych w art. 4 i 5 Traktatu.

PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Zełenski: Jeśli pojawi się taka propozycja, rozpocznę dialog ze społeczeństwem

SZKOCJA

Protest w Edynburgu. Mieszkańcy przeciw budowie centrów danych

oprac. Alina Mazurska

Tysiące osób uczestniczyły w Edynburgu w proteście przeciw budowie wielkich centrów danych na potrzeby sztucznej inteligencji.

Była to reakcja na niedawną zapowiedź szkockiego rządu, że opublikuje nowe wytyczne dotyczące planowania przestrzennego dla tych obiektów.

Rząd Szkocji potwierdził, że przed końcem roku opublikuje nowe wytyczne dotyczące planowania przestrzennego w odniesieniu do centrów danych; podał, że „opracowuje strategiczne podejście mające na celu maksymalizację korzyści społecznych wynikających z funkcjonowania centrów danych zlokalizowanych w Szkocji”. Protestujący jasno dali jednak do zrozumienia, że się z tym nie zgadzają – nieśli transparenty z hasłami takimi jak „Centra danych sztucznej inteligencji zagrażają ludzkości” oraz „Centra danych sztucznej inteligencji (to) koszt dla Ziemi”.

Niektórzy postrzegają sztuczną inteligencję jako najbardziej przełomową technologię w historii, inni ostrzegają jednak, że jeśli będzie się ona rozwijać w obecnym tempie, istnieje ryzyko, że w ciągu najbliższej dekady „doprowadzi do zagłady całej ludzkości” – podkreśliła BBC.

W Szkocji debata na temat centrów danych koncentruje się na skali i wpływie samych obiektów.

W Szkocji jest obecnie siedem centrów danych, ale co najmniej 15 kolejnych znajduje się w fazie planowania – podała BBC. PAP

TRZY MOCARSTWA

Spotkanie Trumpa, Putina i Xi Jinpinga zmieni świat?

oprac. Karolina Wrońska

Trzej przywódcy mają spotkać się w czwartek w chińskim Shenzhen na koniec szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC). Będzie to pierwsze takie spotkanie liderów trzech największych mocarstw nuklearnych.

Planowane spotkanie przywódców USA, Rosji i Chin może być politycznym spektaklem, ale budzi też obawy przed nowym podziałem świata na strefy wpływów – oceniają zagraniczne media.

Reuters ocenia, że szanse na przełom są niewielkie, ponieważ każdy z uczestników ma inne cele. Putin liczy na zakończenie wojny w Ukrainie na warunkach korzystnych dla Moskwy. Trump, osłabiony porażką Republikanów w wyborach do Kongresu, szuka historycznego sukcesu dyplomatycznego, przede wszystkim porozumienia o kontroli zbrojeń nuklearnych. Dla Xi spotkanie jest natomiast pełne ryzyka – twierdzi Reuters. Chiny nie chcą bowiem negocjować ograniczenia swojego arsenału jądrowego, znacznie mniejszego niż amerykański i rosyjski.

Associated Press zwraca uwagę, że dla Putina samo spotkanie jest sukcesem, ponieważ pozwala mu zaprezentować Rosję jako supermocarstwo równorzędne USA i Chinom. Z kolei Xi może wykorzystać je do pokazania rosnącej potęgi Chin, choć udział w rozmowach trzech mocarstw stoi w sprzeczności z chińską narracją o obronie multilateralizmu i interesów mniejszych państw.

Zdaniem Ryana Hassa z amerykańskiego Brookings Institution Putin odniesie sukces już przez sam udział w spotkaniu, ale dla Trumpa ryzyko jest znacznie większe – może zostać przechytrzony przez lepiej przygotowanych rozmówców, a samo spotkanie wzbudzi niepokój amerykańskich sojuszników.



FOT. INA FASSBENDER/AFP/EAST NEWS

Władimir Putin, Donald Trump i Xi Jinping mają różne cele i komentatorzy nie są zgodni co do tego, kto zyska najwięcej

Jonathan Czin z Brookings Institution zwraca uwagę na jeszcze jedną słabość Trumpa: czas. Amerykańskiemu prezydentowi pozostało nieco ponad dwa lata urzędowania, podczas gdy Putin i Xi mogą planować swoją politykę na całe dekady. Zdaniem eksperta obaj przywódcy mogą uznać, że nie warto zawierać z Trumpem porozumień, skoro jego następca może zaoferować im więcej.

„Guardian” z kolei zauważa, że Putin od dawna marzy o powtórzeniu konferencji jałtańskiej z 1945 r. Według dziennika rosyjski prezydent chciałby, by spotkanie w Shenzhen zapoczątkowało serię rozmów, podczas których mocarstwa ustanowią nowy porządek bezpieczeństwa oparty na strefach wpływów, a nie liberalnych wartościach. Brytyjski dziennik podkreśla jednak, że Chiny niekoniecznie podzielają rosyjskie ambicje. Pekin nie chce ani zdradzić Putina, ani poprzeć rozwiązania dotyczącego Ukrainy bez zgody Europy, z którą próbuje poprawić stosunki. Może natomiast pomóc Trumpowi w zakończeniu wojny z Iranem, ponieważ zależy mu na bezpieczeństwie szlaków transportu ropy.

Nie wszyscy eksperci uważają rozmowy mocarstw za zagrożenie. Charles Kupchan z Council on Foreign Relations przekonuje na łamach „Guardiana”, że Zachód musi nauczyć się współpracować z autokracjami, ponieważ demokratyczni sojusznicy USA nie dominują już na świecie. Przyznaje, że Trump mógłby poświęcić interesy Ukrainy i Tajwanu, ale uważa to za mało prawdopodobne. Jego zdaniem takie rozmowy są konieczne, a Trump zasługuje na uznanie za ich zainicjowanie. PAP

BLISKI WSCHÓD

Dwa tankowce wpadły na miny w cieśninie Ormuz

oprac. Jan Nowaczyk

Dwa tankowce próbujące przepłynąć przez cieśninę Ormuz wpłynęły na miny morskie i stanęły w płomieniach. Według ONZ w październiku odnotowano w regionie 35 podobnych incydentów, najwięcej od początku wojny.

Jak przekazała irańska agencja IRNA, oba tankowce próbowały przepłynąć przez cieśninę, mając wyłączone systemy nawigacyjne i śledzenia oraz korzystając z niedozwolonej trasy. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) nie podał nazw jednostek ani informacji o ewentualnych ofiarach.

Według irańskiej marynarki wojennej dwa kolejne tankowce, które również próbowały przepłynąć przez cieśninę bez zezwolenia, zastosowały się do irańskich ostrzeżeń i zawróciły w kierunku Zatoki Perskiej.

Międzynarodowa Organizacja Morska (IMO) odnotowała od 1 marca do 11 listopada 136 ataków na statki w cieśninie Ormuz i szerzej na Bliskim Wschodzie. W październiku doszło do 35 takich zdarzeń, a w pierwszych 11 dniach listopada – do kolejnych 10.

Według danych przedstawionych w piątek Radzie Bezpieczeństwa ONZ przez zastępcę sekretarza generalnego Khaleda Khiariego od wybuchu wojny USA i Izraela z Iranem w lutym w cieśninie Ormuz i jej okolicach zginęło co najmniej 25 marynarzy.

Cieśnina Ormuz, łącząca Zatokę Perską z Zatoką Omańską, jest jednym z najważniejszych szlaków transportu ropy naftowej na świecie. PAP

eprasa.pl 87d8f7e565

HISTORIA

Rycerska droga Leopolda Lisa-Kuli

Rzeszowianin Leopold Lis-Kula jest ikoną pokolenia, które wywalczyło w latach 1914–1920 niepodległą Polskę. Urodził się 11 listopada 1896 roku w Kosinie koło Łańcuta. Był czwartym z ośmiorga dzieci Tomasza i Elżbiety Kulów. Po mieczu wywodził się z rycerskiego rodu Kulów-Niemstów herbu Jastrzębiec. Ojciec był urzędnikiem kolejowym, matka, z domu Czajkowska, córka powstańca styczniowego i sybiraka, prowadziła dom i wychowała dzieci

Piotr Samolewicz

Po przeprowadzce do Rzeszowa Kulowie zamieszkali w piętrowym domu przy ul. Towarnickiego. Wedle tradycji rodzinnej ojciec Leopolda, pragnąc rozeznać przyszłość syna, podał dziecku do wyboru szablę i kropidło. Niemowlę sięgnęło po szablę, co uznano za zapowiedź wyboru rycerskiej drogi życiowej.

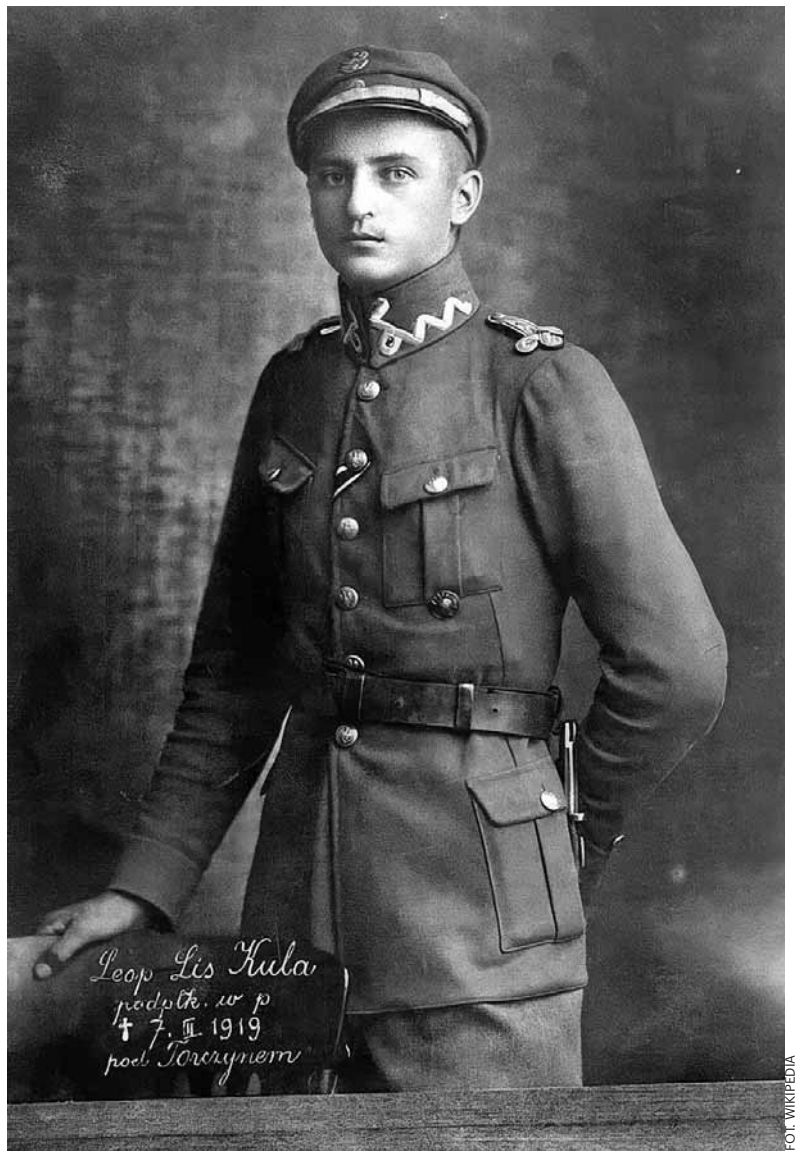
Dorastający Kula zaangażował się w działalność młodzieżowej organizacji „Promienistych" oraz w ruch skautowy. Od 1910 roku działał w siedmioosobowym patrolu „Lisów".

W 1911 r. w Rzeszowie powstał konspiracyjny Związek Walki Czynnej (ZWC), w roku następnym zaczęły powstawać lokalne struktury legalnego Związku Strzeleckiego. Komendantem strzelców został Władysław Wilk „Rudolf", a jego zastępcą został młody Leopold Kula.

Nosił buławę w tornistrze

16-letni gimnazjalista używał pseudonimu „Lis". Od początku wyróżniał się wojskowymi umiejętnościami i cechami przywódczymi. Podczas strzeleckich ćwiczeń, wizytowanych przez komendanta głównego Związku Strzeleckiego Józefa Piłsudskiego i szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego, wykonywał najtrudniejsze zadnia. Zauważył to Piłsudski, mówiąc o Lisie-Kuli, że jest „jednym z tych, co noszą buławę marszałkowską w tornistrze".

Nadszedł rok 1914, wybuch I wojny światowej. Lis-Kula przerwał naukę w II Gimnazjum w Rzeszowie i w pierwszej mobilizacji pojechał do Krakowa, by 7 sierpnia wyruszyć z Oleandrów na czele swojej kompanii na Kielce, znajdujące się w zaborze rosyjskim. W tym czasie w Rzeszowie trwała druga mobilizacja strzelców. Za „Lisem" pojechali pociągiem do Krakowa kolejni strzelcy. W sierpniu 1914 roku Józef Piłsudski na bazie organizacji strzeleckiej utworzył Legiony Polskie. Dzieliły się one na początku na trzy brygady. W sierpniu Piłsudski założył też Polską Organizację Wojskową (POW) – strukturę konspiracyjną, która stawiała sobie polityczne cele odzyskania niepodległości. Do POW weszła legionowa elita, m.in. Lis-Kula.



FOT. WIKIPEDIA

Leopold Lis-Kula, młody oficer WP

Chrzest bojowy pod Krzywopłotami

Lis-Kula szybko został mianowany dowódcą kompanii 1. pp Legionów, która następnie przerodziła się w Brygadę Legionów. Złożony z rzeszowiaków VI batalion pułku przeprowadził natarcie na pozycje rosyjskie we wsi Załęże koło Krzywopłotów (pow. olkuski). Rzeszowiacy nie otrzymali wsparcia Austriaków i groziła im zagłada od rosyjskich karabinów maszynowych. Na odsiecz ruszył Lis-Kula.

„Na tle nacierających żołnierzy doskonale widoczny był dyrygujący szablą dowódca. Chwile grozy przeżyli podkomendni »Lisa«, kiedy zobaczyli go padającego podczas ataku. Widoczna z daleka sylwetka nagle zniknęła. Na szczęście przyczyną upadku nie była nieprzyjacielska kula, ale pochwa od szabli, o którą się potknął. Po chwili znów się poderwał i w kilku susach dogonił swoich żołnierzy" – pisze dr Jacek Magdoń w swojej książce „Leopold Lis-Kula" (Warszawa 2019). Uzbrojonego w szablę Lisa-Kulę odtworzył kilkanaście lat później rzeźbiarz Edward Wittig, autor rzeszowskiego pomnika bohatera.

Złożona z rzeszowiaków kompania Lisa-Kuli została przetransportowana na front południowy. Legioniści końcówkę grudnia 1914 roku spędzili w okopach pod Łowczówkiem. Walki były zacięte, często na bagnety. Po nich przyszedł czas odpoczynku, podczas którego Lis-Kula i podlegli mu koledzy przygotowywali się do matury. Tzw. wojenną maturę zdali w Wadowicach.

Dwie bitwy pod Kostiuchnówką

Po kolejnych frontowych zmaganiach kompania Lisa-Kuli przemaszerowała 250 km na front wschodni, na Wołyń. W lecie 1915 roku generał Aleksiej Brusiłow, dowódca Frontu Południowo-Zachodniego, zarządził atak na pozycje legionowe. 4 lipca główne uderzenie wojsk rosyjskich zostało skierowane na odcinek frontu o długości 10 km – od Kostiuchnówki do Optowej. Udział por. Lisa-Kuli w tych walkach przeszedł do legendy. Przełożeni pisali w raportach, że wykazywał się „nadzwyczajnym męstwem i świetną inicjatywą bojową".

W dwóch krwawych bitwach pod Kostiuchnówką legiony poniosły wielkie straty. Za uznaniem przez Austriaków legionowego czynu nie szły ustępstwa polityczne. Józef Piłsudski, nie mogąc dojść do porozumienia z austriackim sojusznikiem, złożył dymisję. Austriacy zdecydowali o przekształceniu Legionów w Polski Korpus Posiłkowy (PKP). Legioniści byli bardzo rozgoryczeni postawą Austrii.

W listopadzie 1916 r. Lis-Kula, który wcześniej odbył kurs szturmowy, objął dowództwo VI baonu w 1. pp Legionów, a w następnym miesiącu został awansowany do stopnia kapitana. Kryzys w polskich szeregach zażegnała deklaracja dwóch cesarzy. Franciszek Józef I i Wilhelm II obiecali utworzyć z ziem zaboru rosyjskiego państwo polskie. W 1917 r. doszło do kolejnego kryzysu. W wyniku podziału Legionów i przekazania ich części pod dowództwo niemieckie, na polecenie Piłsudskiego Lis-Kula został jednym z organizatorów akcji odmowy złożenia przysięgi na wierność cesarzom Austro-Węgier i Niemiec. Na skutek tego kryzysu, nazywanego przysięgowym, władze niemieckie aresztowały Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego, a wierni im legioniści zostali skierowani do obozów odosobnienia lub wcieleni do c.k. armii.

Na froncie włoskim

Kryzys przysięgowy zakończył epopeję legionową Lisa-Kuli. Jak inni legioniści trafił on do austriackiej 12. Dywizji Piechoty, walczącej na froncie włoskim. Zdegradowany został do stopnia feldfebla, czyli sierżanta, z adnotacją „politisch verdächtig" (politycznie podejrzany).

Austriackie dowództwo, wśród którego byli także oficerowie narodowości polskiej, pozwoliło jednak młodemu oficerowi ukończyć krótki kurs wojenny w szkole oficerów rezerwy w Basowicy pod Triestem. Jesienią 1917 r. trafił on na front, został dowódcą plutonu szturmowego. Dobrze traktował podwładnych, w stosunku do c.k. oficerów zachowywał rezerwę. Na piersi nosił wszystkie otrzymane odznaczenia, w tym te przysługujące oficerom. Zaczął działać konspiracyjnie (pamiętajmy, że cały czas był członkiem tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej). Utrzymywał stały kontakt z innymi oficerami I i III Brygady Legionów. Austriacy, chcąc utemperować Polaka, przydzielili mu niewykonalne zadanie zdobycia reduty włoskich marynarzy – umocnionej fermy Cordelazzo nad Morzem Adriatyckim. Reduta panowała nad deltą rzeki Piawy, umożliwiając operowanie włoskiej marynarki na tych wodach i bezkarny ostrzał pozycji 12. Dywizji. Polski oficer w biały dzień na czele plutonu przeprawił się przez słone bagna i uderzył na pozycje włoskie. Podczas brawurowego ataku odpalił w okopie granat, w wyniku czego odniósł na nodze jedenaście ran.

Rekonwalescent wrócił do kraju w 1918 roku. Został komendantem rzeszowskiego okręgu POW. Szybko jednak wyjechał na Ukrainę, potem dotarł do Bobrujska na Białorusi z misją niedopuszczenia do likwidacji złożonego z Polaków z zaboru rosyjskiego I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Nie udało mu się uratować Korpusu – 23. tys. żołnierzy zostało zdemobilizowanych. Fiasko operacji nie złamało „Lisa", mimo że z powodu przepracowania podupadł na zdrowiu. Jeszcze w lipcu dotarł do Kijowa, gdzie pod pseudonimem „Jeleński" stanął na czele Komendy Naczelnej nr 3 POW. Na ziemi kijowskiej zorganizował oddziały lotne POW, które skutecznie prowadziły działania przeciw siłom niemieckim. Peowiacy uderzali na linie kolejowe, mosty i oddziały rekwizycyjne.

Śmierć na przedmieściach Torczyna

Jesienią 1918 roku zakończyła się I wojna światowa i rozpadły Austro-Węgry. Do akcji wkroczyli galicyjscy Ukraińcy, wspomagani przez Austriaków. Rozgorzały walki o Lwów. Lis-Kula wydał rozkazy przebicia się jednostek POW pod Lwów, ale nie udało im się dostać do miasta. Po wielu perypetiach Lis-Kula dostał się do Lublina. Został awansowany

eprasa.pl 87d8f7e565

na stopień majora Wojska Polskiego. Podczas Bożego Narodzenia 1918 r. tłumił zamieszki wywołane przez komunistów w Zamościu, po czym został skierowany na wschód, gdzie w bitwie pod Machowem został ranny jego przyjaciel Kazimierz Iranek-Osmecki. Gdy odwiedzał przyjaciela w Lublinie, oświadczył się jednej z jego sióstr – Helenie.

10 lutego 1919 r. „Lis" jako adiutant Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego wziął udział w otwarciu pierwszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego. Ale nie zabawił długo w stolicy. Na swoją prośbę został skierowany na front wołyński. Miał utrzymać ważny węzeł kolejowy we Włodzimierzu Wołyńskim oraz linię do Kowla. Dysponując mniejszymi siłami, wobec spodziewanej ofensywy ukraińskiej, postanowił uderzyć pierwszy. W nocy z 1 na 2 marca zaatakował liczne ugrupowanie przeciwnika w miasteczku Poryck. W toku zaciętych walk odniósł jedno z najbłyskotliwszych swoich zwycięstw. Następnie dowodził atakiem na duże zgrupowanie wojsk ukraińskich pod Torczynem. Atak na Torczyn powiódł się. Po walkach, które jeszcze się tliły, Lis-Kula przechadzał się 6 marca ze swoim przyjacielem i adiutantem Kazimierzem Irankiem-Osmeckim po przedmieściach Torczyna. Tam dosięgła go kula napotkanego przypadkowo ukraińskiego żołnierza. Poważnie ranny w pachwinę zmarł 7 marca nad ranem.

Wielki pogrzeb bohatera

Ciało „Lisa" przewieziono do Warszawy. 13 marca 1919 r. w stołecznym kościele garnizonowym przy ul. Długiej została odprawiona msza św. za duszę bohatera. Na placu Saskim trumnę z jego ciałem powitali mieszkańcy stolicy. Następnego dnia trumna bohatera została przewieziona specjalnym pociągiem do Rzeszowa. Po drodze na krakowskim dworcu zmarłemu oddano honory wojskowe oraz odprawiono modły żałobne. Ostatnie pożegnanie odbyło się 16 marca. Po mszy św. w kościele studenckim pw. Świętego Krzyża kapelan legionów i przyjaciel, ks. Stanisław Żytkiewicz, poprowadził orszak żałobny na cmentarz Pobitno.

Ikona czynu niepodległościowego

W 1932 roku w Rzeszowie został odsłonięty pomnik Leopolda Lisa-Kuli. Uroczystość miała charakter państwowy, przyjechało na nią wiele osobistości, m.in. żona marszałka Piłsudskiego Aleksandra i prezydent RP Ignacy Mościcki. Ukochany legionista marszałka stał się ikoną czynu niepodległościowego. Ale nie tylko.

Dr Jacek Magdoń mówi, że postawa płk. Lisa-Kuli oraz wielu innych strzelców i legionistów rzeszowskich sprawiła, że w niepodległej Polsce Rzeszów z miasta powiatowego miał szansę awansować na stolicę COP-u.

– Jeśli dziś jesteśmy dumni z tego, że Rzeszów jest miastem wojewódzkim, to musimy wiedzieć, że gdy w II RP organizowano Centralny Okręg Przemysłowy, to już wtedy pojawił się pomysł, by Rzeszów, a nie Sandomierz, stał się stolicą specyficznego, bo ekonomicznego „województwa", jakim był COP. Jeśli szukamy praprzyczyn ponadlokalnego znaczenia Rzeszowa, musimy wskazać na to, że przed I wojną światową Rzeszów był bardzo ważnym, obok Krakowa i Lwowa, centrum życia strzeleckiego w Galicji, a po odzyskaniu niepodległości i dojściu Józefa Piłsudskiego do władzy Rzeszów był poważnie brany pod uwagą w planach rozwoju Polski. Trzeba też dodać, że postawienie w 1932 roku pomnika Lisa-Kuli było związane z reformą edukacji ministra Janusza Jędrzejowicza. Lis-Kula – harcerz, strzelec, legionista, peowiak – został wskazany jako wzorzec polskiej młodzieży – mówi historyk.

[Artykuł powstał na podstawie książki Jacka Magdonia „Leopold Lis-Kula", 2019]



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Pomnik przedstawiający Leopolda Lisa-Kulę w bitwie pod pod Krzywopłotami

REKLAMA 0311606852

forum PRZEDSIĘBIORCÓW MAŁOPOLSKI edycja 26

www.forumprzedsiebiorcow.pl

Skorzystaj z kodu QR I ZAREJESTRUJ SIĘ

Biznes na pełnych obrotach. Strategia, szybkość, zwinność, transformacja

Już **25 listopada 2026** spotkajmy się w **Hotelu Park Inn By Radisson w Krakowie!**

26. edycja Forum Przedsiębiorców to wyjątkowe wydarzenie dla liderów biznesu, ekspertów i innowatorów, którzy wspólnie wytyczają nowe kierunki rozwoju Małopolski.

Czeka nas dzień pełen inspirujących debat, najnowszych trendów i realnych rozwiązań dla przedsiębiorców.

ORGANIZATOR: POLSKA PRESS GRUPA

PARTNER REGIONALNY: MAŁOPOLSKA

PARTNER MERYTORYCZNY: UNIWERSYTET EKONOMICZNY W KRAKOWIE

PARTNER TECHNOLOGICZNY: Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki

PARTNERZY GŁÓWNI: BGK, Lukasiewicz ICMB, PODRÓŻE I REJSY, POLREGIO, TEZEUSZ.pl Drugie życie książek, KSB, OR Ornatowski Roszczyniałski, KOLEJE MAŁOPOLSKIE, ASTOR, Leier, Akademia WSB-NLU

PATRONAT MEDIALNY: DZIENNIK POLSKI24, GAZETA KRAKOWSKA.PL, strefa BIZNESU

PARTNERZY: Business in Małopolska, Kraków, DOM-BUD, SUZUKI Japan Motors, OKNOPLAST, SUBARU, enterprise europe network, ACATOM

eprasa.pl 87d8f7e565

ROZMOWA

Profesor Paweł Kowal: Nie odpowiadamy krzykiem na krzyk, agresją na agresję

Z prof. Pawłem Kowalem, przewodniczącym sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych oraz liderem podkarpackich struktur Koalicji Obywatelskiej, rozmawiamy o sporze wokół Trybunału Konstytucyjnego, relacjach z Ukrainą, dezinformacji jako narzędziu walki politycznej i rosnącej agresji w życiu publicznym

Andrzej Pl ęs

Tragiczne wydarzenia ostatniej soboty w Krakowie sprawiły, że na dalszy plan uwagi społecznej zeszły spory dotyczące kontrowersji wokół Trybunału Konstytucyjnego. W ostatnich tygodniach także Podkarpacie stało się areną politycznych demonstracji związanych z tym sporem. PiS i Konfederacja organizują protesty, marsze i happeningi, Koalicja Obywatelska nie odpowiada podobnymi działaniami. To świadoma strategia czy błąd zaniechania?

Najpierw dwa słowa o Krakowie, który jest dla mnie drugim miastem po Rzeszowie. Jestem pewien, że wkraczamy w nową epokę, w której przygotowanie nas wszystkich na sytuacje ekstremalne musi dotyczyć także zwykłych, codziennych sytuacji. Kraków został zaatakowany w takim miejscu, które daje poczucie pełnego bezpieczeństwa, na krakowskim Rynku chyba wszyscy czuli się jak u siebie w domu, a stało się miejscem śmierci wielu osób. To przez długi czas nie wyjdzie nam z głów. I muszę podkreślić wielką postawę doktora Mateusza Wierdaka, który związany jest z naszym regionem, pochodzi z Krosna. Pokazał klasę, hart ducha, kiedy trzeba było pomóc rannemu policjantowi. Trzeba pokazać publicznie jego rolę, jako wzór do naśladowania i za to mu podziękować. A wracając do pytania: my zorganizowaliśmy duże spotkania tuż po Wszystkich Świętych, na które przyszło wiele osób. Jednak nasza strategia jest taka, by nie prowadzić tego sporu na ulicach, nie eskalować. Przekonałem się o słuszności takich założeń podczas prowadzenia kwesty na Pobitnem, kiedy podeszła do mnie pani i powiedziała: oni wiozą ludzi do Warszawy po to, żeby marzli, a Kaczyński z Braunem wpadają na chwilę, żeby zrobić sobie selfie przed Trybunałem Konstytucyjnym. Nie widzę sensu w blokowaniu urzędów, udziału w tym szaleństwie PiS i braunistów, którzy z sobą konkurują.

Nie pytałem wyłącznie o „głos ulicy", który może być socjotechnicznie inspirowany. Stanowisko wobec zdarzeń dotyczących TK zajął przed tygodniem uchwałą Sejmik wojewódzki. To coś znacznie więcej niż skandowane na ulicy hasła.

Od dawna mówię, że marszałek Ortyl bawi się w krajową politykę, zamiast pilnować spraw województwa, bo czuje się pewnie, że nikt tu nie może mu zabrać władzy. My całkowicie kwestionujemy zwołanie tej nadzwyczajnej sesji Sejmiku, uważam za skandaliczne angażowanie go w ten spór i interesiki polityczne PiS, które dziś głównie polegają na tym, by konkurować wewnątrz tego obozu pisowsko-braunowsko-faszystowskiego, kto w nim zdobędzie palmę pierwszeństwa. Nie byłoby sporu wokół trybunału, gdyby prezydent uznał wybór Sejmu, co jest kolejnym elementem polityki prezydenta, żeby nie uznawać ambasadorów, kombinować przy nominacjach profesorskich, nominacjach generalskich, oficerskich, czyli – wszystko co dotychczas nawet za prezydenta Dudy uważane było za jakąś normę, dzisiaj jest podważane przez prezydenta Nawrockiego. A marszałek Ortyl wciąga w to Podkarpackie. Już w ubiegłym roku wkręcił w CPAC i Zondacrypto.

Oni organizują manifestacje, my rozmawiamy z samorządami o nowych inwestycjach, pozyskujemy środki dla gmin, pracujemy nad projektami sportowymi czy infrastrukturalnymi
PAWEŁ KOWAL

Proponowana przez pana strategia może być podyktowana szlachetnymi pobudkami, ale przedwyborczo może być kontrproduktywna, bo do świadomości wyborców przebija się jednak narracja państwa rywali politycznych. To oni postrzegani są jako aktywni, energiczni, sprawczy.

W czasie gdy oni organizują manifestacje, my rozmawiamy z samorządami o nowych inwestycjach, pozyskujemy środki dla gmin, pracujemy nad projektami sportowymi czy infrastrukturalnymi. Kiedy my otwieraliśmy w sobotę nowy stadion w Rzeszowie, a chodzi też o dziesiątki orlików i środków przekazanych dla Podkarpacia, oni stali grupką przed urzędem wojewódzkim i atakowali panią wojewodę. Szczerze myślę, że nasza strategia okaże się dużo bardziej efektywna. Weźmy pod uwagę wspomnianą sobotę: dzień zaczęliśmy od spotkania z samorządowcami, z każdym omówiliśmy możliwości tworzenia nowych obiektów sportowych, wsparcia ministerstwa, Totalizatora Sportowego, a skończyliśmy na najlepszym stadionie lekkoatletycznym w Polsce. To zaprzecza opiniom o naszej małej aktywności, wręcz przeciwnie: wybraliśmy drogę realnego kontaktu z ludźmi i rozwiązywania problemów i brakuje czasu na to, by wydzierać się na ulicy. Jestem przekonany, że ta strategia jest lepsza dla nas, a przede wszystkim dla regionu. My ten tydzień spożytkowaliśmy dla mieszkańców Podkarpacia, oni spędzili tydzień na wydzieraniu się przed urzędem wojewódzkim. My w „darciu ryja" ich nie prześcigniemy.

To chyba nie przeszkadza, by „drąc ryja", manifestować swoje sukcesy w pozyskiwaniu funduszy na inwestycje w regionie, efektów wsparcia dla lokalnych i regionalnych przedsiębiorców i działań na rzecz rozwoju Podkarpacia. Tak w ramach kampanii przedwyborczej, która chyba już się toczy. Nie wystarczy to wszystka robić, trzeba umieć taką narrację przekazać odbiorcom.

Czasem docieramy przez przekazywanie gazetek, jak w Stalowej Woli, ja teraz poświęcam każdą wolną chwilę na objeżdżanie regionu i spotkania z mieszkańcami, korzystam z każdego zaproszenia, często sam takie spotkania inicjuję. Plus przekaz w mediach społecznościowych, plus informacja wszędzie, gdzie jesteśmy. Mam nadzieje, że ten rok do wyborów dobrze wykorzystamy, że te konkrety, liczby, akcje z naszym udziałem, że to znajdzie odzwierciedlenie w wyniku wyborów.

To jeszcze w kontekście politycznego PR: można odnieść wrażenie, że dezinformacja stała się już dość swobodnie wykorzystywanym narzędziem walki politycznej. Podziela pan taką opinię?

Dla mnie to w tej chwili jest chleb powszedni, każde otwarte spotkanie to jest konfrontacja z przykładami dezinformacji, czasem bardzo brutalnymi. Nasz region, który leży „po drodze" na Ukrainę, jest na to szczególnie narażony. Na pewno ostatnie pół roku to większa aktywność rosyjska pod każdym względem i widzę to czytając ekspertyzy ośrodków analitycznych, rządowe. Dużo więcej uderzeń destabilizujących, długotrwałych ataków na Ukrainę, długotrwałość alarmów i przede wszystkim liczba ofiar. Jak my na to reagujemy? Podstawowym instrumentem rosyjskim jest strach, co można zrobić, by ludzie się nie bali. Po pierwsze: budować schrony i miejsca schronienia, po drugie: ja w swojej pracy kładę nacisk na działania przez sieci społeczne, na przykład przez koła gospodyń wiejskich i straże pożarne, przez grupy społeczne o ugruntowanym autorytecie, by informowały otoczenie, jak to dzisiaj działa. Po to, by ludzie się nie bali, a bać się nie ma czego, bo nasze państwo na prowokacje rosyjskie jest dobrze przygotowane, przynajmniej porównując to z innymi państwami europejskimi. Powołam się na przykład kół gospodyń wiejskich: spotkałem się z gospodyniami w Słuczance na Podlasiu, by przygotować liderki do działań w sytuacji kryzysowej: jak zabezpieczyć wodę i żywność na kilka kryzysowych dni dla większej grupy osób, jak konserwować żywność. Przecież one to robią na co dzień, na przykład wekując mięso albo przygotowując przetwory. I to jest prosty sposób na gromadzenie zapasów „na czarną godzinę".

Nie o skalę geopolityczną pytałem w kontekście dezinformacji w polityce. Raczej o używanie jej do walki o dusze wyborców w naszej polityce wewnętrznej. Tragiczne wydarzenie na krakowskim Rynku to był chyba skrajny przykład tego zjawiska: policji nie było, bo została wywieziona z miasta do ochrony Trybunału Konstytucyjnego.

To dobry przykład, jak niektóre prywatne media włączyły się w ten nurt. Sakiewicz, który – zdaje się – sam organizował jakąś manifestację, sam siłą rzeczy absorbował policjantów, zaczął ich atakować już w trakcie ich działań i nie wstydził się tego, ciągnął przekaz nawet wtedy, kiedy policjanci wykazali się wyjątkowym bohaterstwem. Ludzie z różnych części świata do mnie pisali, zwracając uwagę na ich bohaterstwo, a Republika cały czas ich atakowała. Już nie mówiąc o mieszaniu festynu przed budynkiem TK z jakimś handlem. Straszne to wszystko

eprasa.pl 87d8f7e565



FOT. ARCHIWUM

Prof. Paweł Kowal: Podstawowym instrumentem rosyjskim jest strach, co można zrobić, by ludzie się nie bali. Po pierwsze: budować schrony i miejsca schronienia, po drugie: ja w swojej pracy kładę nacisk na działania przez sieci społeczne, na przykład przez KGW i OSP, przez grupy społeczne o ugruntowanym autorytecie, by informowały otoczenie, jak to dzisiaj działa

swoją drogą. To co nowe: niektóre media, by coś ugrać, są w stanie włączyć się otwarcie w te dezinformacyjne akcje.

Nie koncentrując się na tym konkretnym przypadku: wydaje się, że obu zwaśnionym stronom sceny politycznej niespecjalnie zależy na tym, by być bezgranicznie przywiązanym do prawdy.

Dla mnie to za daleko posunięta generalizacja. Mamy takie czasy, że trzeba patrzeć na konkretne osoby i ich postawy. Sam jestem jedną z ofiar takich ataków. Jako współodpowiedzialny za politykę wobec Ukrainy prowadziłem rozmowy o ekshumacjach i one okazały się bardzo pomyślne. Nie w jednym, dwóch, trzech miejscach, bo wszystkie wnioski, które składam o ekshumację ofiar ludobójczego planu wysiedlenia Polaków, także żołnierzy wrześnie 1939 roku, choćby podwładnych generała Maczka, a związanych z Rzeszowem, to wszystko się dzieje. Strategia dezinformacyjna Rosji w tej sprawie jest bardzo aktywna, wiedzą, że ten temat „podkręca" relacje polsko-ukraińskie. I to się dzieje każdego dnia. I przy każdej możliwej okazji, wywiadu, podkreślam, ile udało się w kwestii ekshumacji zrobić.

Aż u niechętnych panu dorobił się pan opinii sprzyjającemu Ukrainie sympatyka przyjaźni polsko-ukraińskiej, niemal sympatyka banderyzmu, zdrajcy ojczyzny, przypisują panu etniczne pochodzenie ukraińskie, nawet pana nazwisko zyskało u nich brzmienie na wzór końcówek języka naszych wschodnich sąsiadów. I co pan może z tym zrobić?

Za to wzięła się już sztuczna inteligencja. Kiedy nasłucham się i naczytam pod postami tych faszolskich ataków na mnie, to sprawdzam, co na to sztuczna inteligencja i okazuje się, że już ona jest na to wściekła. Że w stylu: zostawcie Pawła Kowala w spokoju, jego rodzice, dziadkowie leżą na cmentarzach wokół Rzeszowa, to jest rodzina rzymskokatolicka. Te „szwy informacyjne" są widoczne, że te ataki na mnie gdzieś tam były inspirowane, by utrudnić porozumienie polsko-ukraińskie. I co ja mam na to odpowiedzieć. Jestem polskim politykiem, reprezentuję polską rację stanu, jej częścią są dobre relacje z Ukrainą. I nie wyobrażam sobie, byśmy jako politycy doprowadzili do tego, by relacje polsko-ukraińskie się pogarszały. A bywały ostatnimi czasy na tle ukraińskich decyzji dotyczących kwestii historycznych. Bo jeśli chodzi o kwestie ekshumacji, to w ostatnim roku jest duży postęp i nie było żadnego cofnięcia. Jednak kiedy chodzi o interpretacje historii i UPA, to były dwa poważne załamania tego kursu. Ja takie sytuacje odbieram bardzo osobiście, widzę radość tych wszystkich trolli ruskiej propagandy, ale jako polski polityk nie mam wyjścia, bo co mi pozostaje robić? Jedynym sposobem budowania bezpieczeństwa Polski jest drogą dyplomatyczną i polityczną budować dobre relacje polsko-ukraińskie. Na dezinformację odpowiadamy faktami, choćby takim, że obecnie Polska wysyła na Ukrainę towarów za 14 mld euro, to jedna trzecia całego eksportu Unii Europejskiej. Możemy sobie wyobrazić, ile to daje w Polsce miejsc pracy. A do tego jeszcze Ukraińcy pracujący tu i prowadzący firmy. Są częścią sukcesu naszego rynku.

Jestem polskim politykiem, reprezentuję polską rację stanu, jej częścią są dobre relacje z Ukrainą. I nie wyobrażam sobie, byśmy jako politycy doprowadzili do tego, by relacje polsko-ukraińskie się pogarszały.
PAWEŁ KOWAL

Kwestia relacji z naszymi wschodnimi sąsiadami to tylko element zjawiska, w którym naszymi emocjami rządzi agresja. A przykład, wręcz przyzwolenie przychodzi też z góry: poziom emocji w dyskursie politycznym odbija się czkawką społeczną i kończy się mit o „wojnie na górze, spokoju na dole". Jako przedstawiciel klasy politycznej narodu czuje się pan za ten stan współodpowiedzialny? Bo nie pomagacie lać oliwy na wzburzone fale emocji społecznych.

Nie ma czegoś takiego jak jedna klasa polityczna, tak jak nie ma jednego dziennikarstwa. Uważam, że częścią mojej misji, także w naszym regionie, jest pokazywać, że można inaczej. Że gdzie się da – trzeba współpracować. Niedawno uczestniczyłem w szczycie dotyczącym transportu lokalnego, na którym był też prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadbereżny, z którym w wielu sprawach się mocno różnię. A w kwestii oddania ludziom więcej transportu publicznego od razu dyskutujemy i nie było żadnego problemu. Politycy są różni i każdy musi rozpocząć od siebie. Nie podoba mi się, że ten element przemocy pojawia się na ulicy, nie posunę się do oskarżania tego czy innego polityka, że jego działania doprowadziły do tragedii, ale one jednak tworzą klimat. Co mogę zrobić, to zaapelować: uważajcie na ostre słowa, bo mogą spłynąć krwią.

©℗

eprasa.pl 87d8f7e565

FILM


FOT. CC

Główny bohater, Randle McMurphy, (Jack Nicholson) to symbol buntownika skazanego na klęskę

Czy „Lot nad kukułczym gniazdem" wciąż budzi emocje?

W środę, 19 listopada 1975 roku na ekrany amerykańskich kin wszedł „Lot nad kukułczym gniazdem" w reżyserii Miloša Formana. Przyniósł mu 5 Oscarów, 6 Złotych Globów i 6 Nagród BAFTA

Mariusz Grabowski

Można rzec, że ten film, metafora systemu, który wymaga od ludzi całkowitego posłuszeństwa i uniformizacji, jest dziś aktualniejszy niż kiedykolwiek. A główny bohater, Randle McMurphy, grany przez Jacka Nicholsona, to symbol buntownika skazanego – niczym w greckiej tragedii – na klęskę.

W kręgach hipisów

Nie wiadomo, kiedy Miloš Forman przeczytał powieść Kena Keseya z 1962 roku. W książce Andreas Halskova „Directed By Milos Forman: An Oral History of His Life and Films" stoi, że jeszcze w Czechosłowacji, przed wyjazdem do Stanów. Ale to nieprawda, bo – jak sam reżyser mówił w wywiadach – nie znał jeszcze wtedy angielskiego.

Stało się to zapewne już w Ameryce, do której wyjechał w 1968 r. na zaproszenie Paramount Pictures. I to zapewne szefowie wytwórni zaproponowali mu ekranizację tej powieści. Była ona popularna w kręgach hipisów, kontestatorów i młodzieży, choć trudno było znaleźć filmowca, który odważyłby się lub – co ważniejsze – umiałby przenieść ją na ekran.

Co ciekawe, sam Kesey, który wcześniej sprzedał prawa do książki wytwórni, publicznie oświadczył, że nie podoba mu się osoba reżysera z Europy i dokonana korekta fabuły (dokonali jej wynajęci przez Paramount Bo Goldman i Lawrence Hauben). A po premierze pozwał twórców filmu do sądu i – co było do przewidzenia – przegrał.

Liczymy forsę

Film powstał błyskawicznie, w niecałe trzy miesiące, w Szpitalu Psychiatrycznym Oregon State Hospital w Salem oraz miejscowość Depoe Bay. Wytwórnia przeznaczyła nań 3 mln dolarów, co okazało się prawdziwie kapitalistycznym złotym biznesem – film o antysystemowym buntowniku przyniósł producentom 240 mln zysku. Wśród nich widnieją Michael Douglas oraz Saul Zaentz, szara eminencja branży filmowej. Nic dziwnego, że w przedsięwzięciu uczestniczyła firma podwykonawcza Zaentza – Fantasy Films.

Nazwisko Douglas pojawia się tu nieprzypadkowo – początkowo do roli głównego bohatera „Lotu...", czyli McMurphy'ego, drobnego oszusta, pijaczka i karciarza, typowano Kirka Douglasa. Aktor skończył właśnie pracę na planie „Bez zobowiązań" i tylko czekał na kolejną okazję do pokazania swej legendarnej muskulatury. Sęk w tym, że był już cokolwiek za stary i nazbyt kojarzony z hollywoodzkim mainstreamem. Dziś sama myśl, że mógłby uchodzić za młodzieniaszka, wydaje się wręcz zabawna.

Do roli McMurphy'ego wybrano Nicholsona i był to kandydat niemal idealny. Niemal, bowiem miał jedną wadę – od początku darł koty z Formanem.

Plan jako rykowisko

Wspomniany Andreas Halskov sugeruje, że poszło o jedną z drugoplanowych aktorek, do której wdzięków obaj czuli pociąg; z innych źródeł wynika z kolei, że chodziło o hierarchię. Nicholson czuł się gwiazdą, jawnie lekceważył reżysera, spóźniał się, popijał i bumelował – słowem był odpowiednikiem McMurphy'ego w realu.

Poza tym był sławny. Za rolę detektywa Jake'a Gittesa w thrillerze kryminalnym Romana Polańskiego „Chinatown" z 1974 r. dostał górę laurów i opinie „ostrego, groźnego i agresywnego bohatera, który wiedział, »jak przeskoczyć« każdą przeszkodę, jaka stanie mu na drodze". Taką laurkę wystawił mu Roger Ebert, zdobywca Pulitzera, jedna z najbardziej znanych postaci w środowisku ówczesnej krytyki filmowej.

Trudniej było znaleźć odtwórczynię roli siostry Ratched. Ostatecznie wybrano Louise Fletcher, mało znaną aktorkę z filmu Roberta Altmana „Złodzieje jak my". Chociaż była sympatyczna i miała cichy głos, jej niebieskie oczy potrafiły w mig zmrozić krew – dokładnie takie, o których pisał w swej powieści Kesey. Idealnie pasowała na nadzorczynię państwowego szpitala, który w imię rzekomego „dobra ogółu" i porządku niszczy ludzką godność i psychikę.

Na pewno komunizm?

Kilka tygodni wspólnej pracy Formana i Nicholsona przypominało starcie samców alfa, ale efekt był zaskakujący. Powstał obraz oddziału psychiatrycznego jako miniatury opresyjnego systemu. Instytucja nie służy leczeniu, lecz kontrolowaniu, uniformizacji i łamaniu jednostek. Zasady są sztywne, a każdy przejaw spontaniczności czy indywidualizmu jest natychmiast karany.

W połowie lat 70. kojarzyło się to natychmiast z komunizmem zza Żelaznej Kurtyny. Ale co wnikliwsi wskazywali, że metafora jest bardziej uniwersalna i odnosi się do każdej społeczności i każdego ustroju, w którym zasady etyczne poświęcono na rzecz ideologicznego pragmatyzmu. Dziś, kiedy totalitaryzmy przyjmują najróżniejsze formy słychać głosy, że „Lot..." przypomina bardziej realia globalnej korporacji albo filozoficzne sny Juwala Hararigo czy Klausa Schwaba.

Niebezpieczeństwo, że pieczę na ludźmi sprawować będzie jakaś bezwzględnie uśmiechnięta siostra Ratched, wyposażona w możliwość wysłania każdego niepokornego na lobotomię, nie zmniejszyło się ani trochę. I w tym sensie film pozostaje wciąż aktualny.

Co na to Forman

W wydanym w 1996 roku tomie „Moje dwa światy. Wspomnienia" Miloš Forman tak pisał o swoim filmie: „To odwieczny konflikt między jednostką a instytucją. Ludzie tworzą najróżniejsze instytucje, pragnąc uczynić świat sprawiedliwszym i bardziej racjonalnym. Dzisiejsze życie byłoby niewyobrażalne bez szkół, sierocińców, sądów, instytucji rządowych, a także zakładów dla umysłowo chorych, a przy tym ledwie te niezbędne instytucje powstaną, zaczynają zdobywać ogromną władzę nad człowiekiem, zaczynają nim kierować, dyrygować, osaczać. We własnym interesie umacniają w ludziach niesamodzielność i uległość, bowiem silne osobowości stanowią dla nich zagrożenie".

Zaś w artykule dla „New York Times" z 2012 r. dodawał już bez ogródek, że losy McMurphy'ego przypominały mu jego doświadczenia. „Partia komunistyczna była moją siostrą Ratched. Mówiła mi, co mogę zrobić, a czego nie mogę. Co mogę mówić, a czego nie mogę. Gdzie mogę iść, a gdzie nie. Nawet kim mogę i nie mogę być".

O czym to jest?

Film był poruszający, ale „gorący" nawet jak na liberalne Stany Zjednoczone ery Geralda Forda. Chociaż twórcy byli przekonani, że mają w swoich rękach świetny film, z trudem znaleźli dystrybutora. „Wszystkie studia nam odmówiły" – wspominał Douglas w rozmowie z „Entertainment Weekly".

Na dystrybucję zgodziło się dopiero United Artists, do którego twórcy zwrócili się na samym końcu. Recenzje były dobre, nie popadały jednak w szczególny zachwyt. Co innego w przypadku „Szczęk" Stevena Spielberga, kinowego hitu 1975 r. o złośliwym rekinie ludojadzie.

Z czasem jednak „Lot..." obsypano taką lawiną nagród, że wszyscy zapomnieli o trudnych początkach dystrybucji. A także o tym, że film opowiada nie tyle o szpitalu psychiatrycznym, ile o Ameryce połowy lat 70., wstrząsach rewolucji obyczajowej końca lat 60., aferze Watergate i przegranej wojnie w Wietnamie.

„Kraina ludzi wolnych"

Film Formana klasyfikuje się gatunkowo jako dramat psychologiczny. Ale gdy spojrzeć nań od strony zjawisk społecznych, stanowi doskonały przykład tego, co krytyka lewicowa nazywa mianem komodyfikacji buntu. Innymi słowy wolny rynek, esencja liberalizmu, po raz kolejny dowiódł, że posiada niezwykłą zdolność do wchłaniania, neutralizowania i zarabiania na krytyce samego siebie. Zamiast zwalczać ruchy krytyczne, system zamienia ich symbole w produkty komercyjne, które można sprzedać z zyskiem.

Paramount Pictures zarobił krocie na filmie, który uderzał w świat, w którym wielkie wytwórnie filmowe stanowią jego centra propagandowe. Całe zastępy krytyków i recenzentów rozpływały się w swoich artykułach o „Locie..." na temat wolności, buntu i zniewolenia, ale istoty systemu nie zmieniło to w najmniejszym stopniu.

I choć Ameryka sama siebie nazywa „krainą ludzi wolnych", jest zarazem społeczeństwem technokratycznym, stawiającym jednostce nadzwyczaj wysokie wymagania socjalizacji i użyteczności. Kto się temu nie podporządkowuje, zostaje zmielony. Jak Randle McMurphy.

eprasa.pl 87d8f7e565

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. **DZIAŁKĘ** tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach. Zadzwoń już dziś: 41-378-19-48 lub 696 -958- 319 www.santo.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

ŁAZIENKI kompleksowo 500-003-103

Turystyka

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA 0011611762

SPÓŁDZIELNIA PRODUKCJI PIEKARSKIEJ I CIASTKARSKIEJ W KRAKOWIE, UL. BOCIANA 13, 31-231 KRAKÓW,

ogłasza

OTWARTY PRZETARG PISEMNY

na sprzedaż nieruchomość – prawo własności wyodrębnionego lokalu usługowego oznaczonego nr U10, dla którego Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórza w Krakowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą pod nr KR1P/00334842/9 wraz z udziałem w częściach wspólnych budynku położonego w Krakowie, na działce nr 214/7, obręb 63, pod adresem: ul. Turniejowa 65, dla którego Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórza w Krakowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą pod nr KR1P/00296873/6 wynoszącym 370/41254.

Przetarg odbywa się na zasadach określonych w Regulaminie przetargu z dnia 5.11.2026 r., udostępnionego w siedzibie Spółdzielni w Krakowie, ul. Bociana 13.

Cenę minimalną ustala się na kwotę 380 000,00 złotych (słownie: trzysta osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100) netto powiększoną o należny podatek VAT w stawce 23%, tj. 467 400 zł (słownie: czterysta sześćdziesiąt siedem tysięcy czterysta złotych 00/100) brutto.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:

1. Wpłacenie wadium w wysokości **46 740,00 złotych** (słownie: **c**zterdzieści sześć tysięcy siedemset czterdzieści złotych 00/100) przelewem na rachunek bankowy Organizatora przetargu **Bank PEKAO S.A. o nr 34 1240 4722 1111 0000 4859 0246** z dopiskiem „Wadium przetarg Turniejowa", przy czym termin wpłaty uważa się za zachowany, jeżeli wadium zostało zarachowane przez bank na koncie Organizatora przetargu najpóźniej w dniu **30.11.2026 r.**
2. Złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Przetarg Turniejowa" w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 30.11.2026 r. do godziny 14:00** bezpośrednio w siedzibie Spółdzielni w Krakowie, ul. Bociana 13, pokój nr 13.
3. **Oferta musi odpowiadać warunkom określonym w Regulaminie Przetargu.**
4. Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu **1.12.2026 r.**
5. Organizator Przetargu zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, odwołania lub zamknięcia przetargu bez wyboru którejkolwiek z ofert bez podania przyczyny.
6. Przedmiot przetargu jest dostępny do oględzin po uprzednim uzgodnieniu terminu pod nr tel. 12 415 18 22 wew. 13 dla podmiotów, które wykażą dysponowanie środkami pieniężnymi w wysokości odpowiadającej wadium.
7. Wszelkie dokumenty związane z przedmiotem przetargu, w tym jego regulamin, są dostępne w miejscu przyjmowania ofert.

REKLAMA 0011613066

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 listopada 2026 roku zmarła

prof. dr hab.

Zdzisława Piątek

emerytowana profesor Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wybitna filozofka, uznana specjalistka z zakresu filozofii nauki i filozofii przyrody.

Wieloletnia pracowniczka Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz kierowniczka Zakładu Filozofii Nauk Przyrodniczych.

Autorka sześciu książek naukowych, publikacji popularnonaukowych oraz ponad 150 artykułów.

Ceniona opiekunka i promotorka wielu pokoleń badaczy.

Odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Rektor, Senat,
Dziekan i Rada Wydziału Filozoficznego
oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Jagiellońskiego

REKLAMA 0011612930

OBWIESZCZENIE

Sędzia Komisarz postępowania upadłościowego prowadzonego wobec Global Hotel Kraków sp. z o.o. w Krakowie (sygn. akt VIII U 16/03/S)

ogłasza, iż syndyk masy upadłości sporządził ostateczny plan podziału funduszów tej masy, który to plan przeglądać można w sekretariacie tutejszego sądu (adres: Kraków, ul. Kordylewskiego 11, piętro piąte, sekretariat) i w terminie 2 tygodni od daty obwieszczenia można wnieść do Sędziego-komisarza zarzuty przeciwko planowi.

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A

tel. 12 6 888 444,
508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011606295

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

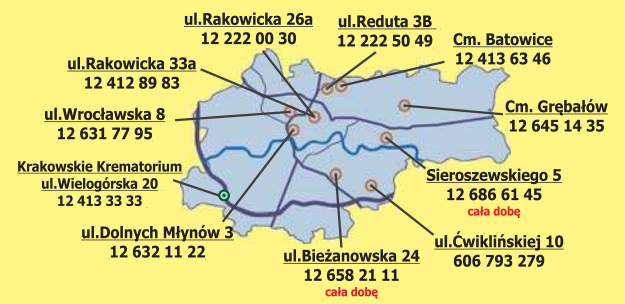
DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

REKLAMA 0011606333

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



REKLAMA 0011606299

EPITAFIUM ®

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

eprasa.pl 87d8f7e565

PROGRAMOWO

G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Kolejny cios uderza w klub Iskry – ubezpieczyciel odmówił wypłaty odszkodowania po pożarze. Borys obwinia Elizę o wszystkie nieszczęścia, a Angelika wymusza na matce obietnicę, że odpuści sobie klub i razem z nią rozkręci jakiś biznes za pieniądze Bolka. Eliza jest gotowa się poddać. Tymczasem Darek przekazuje Angelice adres, gdzie mogą się spotkać. Kamil chce od razu zawiadomić policję, ale Angelika go powstrzymuje. Mimo słusznych obaw Białego, decyduje się tam pojechać – to dla niej ważne, żeby wysłuchać wersji Darka. Jednak spotkanie nie idzie tak, jak się spodziewała... Gdy natomiast Paweł zauważa zniknięcie kampera, domyśla się, że zabrał go Mariusz, by wykonać mafijne zlecenie.

G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Kasia i Łukasz rozmawiają w szkole z wściekłym ojcem Aliny, który żąda czterech tysięcy złotych za telefon zniszczony przez Ksawerego. Tymczasem Emilka postanawia wypromować Centrum Ruchu Hermana w Internecie, by pomóc martwiącej się o reklamy Malwinie.

Z kolei Natalia szykuje się do obrony interesów Huberta przed Wilkiem, podczas gdy obdarowany przez Lucynę wymarzoną gitarą Emil postanawia odwiedzić seniorkę w szpitalu. Lucyna zrozumie swoje wcześniejsze postępowanie i postanowi się zmienić, co ogromnie mu się spodoba. Zwłaszcza, że przecież i on będzie tego chciał, bo już wcześniej traktował ją jak własną babcię. Jak rozwinie się ta ciekawa relacja?



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Policja szuka Kalskiego, po tym jak niemal zabił Weronikę. Życie Roztockiej wciąż jest zagrożone – konieczna będzie operacja mózgu. Lew jest załamany ale zapewnia Kacpra, że jego mama wyzdrowieje...

Tymczasem Greg potajemnie spotyka się z Zakościelnym, któremu kiedyś uratował życie – żąda, by prawnik pożyczył mu pieniądze i wywiózł go za granicę! Ula zgwałcona przez wykładowcę! Dex zaprasza Ulę na wieczorną randkę – dziewczyna zgadza się, ale w głowie ma lęk o to, co zaszło w domu Wysockiego. Kiedy wykładowca dopada ją na uczelni i przekonuje do kolejnych korepetycji, Ula z przerażeniem obserwuje jego ręce i twarz... Kiedy szykuje się do wyjścia z Dexem, zauważa na swoich ramionach sińce! Nagle docierają do niej mgliste obrazy Wysockiego, który ją gwałci! Zdybicka kasuje marzenia Mileny.



G. 20:30

SŁONECZNA. POZA CISZĄ

TVP 1



To pierwsza polska produkcja, która tak szeroko opowiada o psychoterapii. Choć ten temat coraz częściej pojawia się w debacie publicznej, wciąż budzi wiele stereotypów i obaw.

Serial opowiada o społeczności niewielkiego miasteczka, w którym rozmowa o zdrowiu psychicznym wciąż budzi lęk. Fabuła pokazuje, jak mieszkańcy uczą się rozmawiać o kryzysie, stracie, samotności i potrzebie wsparcia. Lena Majewska i Dawid Sokołowski, para psychoterapeutów z Krakowa, przeprowadzają się do Pułtuska, gdzie planują otworzyć wspólny gabinet. Ich przyjazd szybko staje się tematem rozmów mieszkańców i wywołuje poruszenie w lokalnej społeczności. Wkrótce bohaterowie zostają wciągnięci w rodzinne konflikty. Z jednej strony widz poznaje zamkniętą społeczność małego miasteczka, w której rozmowy o problemach psychicznych często wywołują wstyd. Z drugiej strony obserwuje bohaterkę, która krok po kroku próbuje zdobyć zaufanie mieszkańców i przekonać ich, że proszenie o pomoc nie jest oznaką słabości, lecz przejawem troski.



G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Po kontrolnych badaniach, które wypadają zaskakująco dobrze, Budzyńscy mówią o ciąży Magdy rodzinie i kolegom z kancelarii. A ich przyjaciele wykorzystują okazję do świętowania i po pracy wpraszają się do przyszłych rodziców na kameralną imprezę, która wcale nie będzie taka mała i cicha.

Tymczasem Anita wciąż marzy o dziecku i przeżywa prawdziwy dramat. Ostatecznie postanawia uciec od targających nią emocji i wyjechać razem z matką do Hiszpanii, czym kompletnie zaskakuje Kamila. Werner natomiast zalicza kolejne miłosne wpadki i przygody, ku przerażeniu pani Oli. Jeden z romansów prawnika okazuje się naprawdę ryzykowny, bo o poranku Adama zaczyna nagle ścigać zazdrosny mąż. Franek i Hania zaczynają mieć dziwne pomysły, które niebawem wdrożą w życie, ku przerażeniu najbliższych.

eprasa.pl 87d8f7e565

KRZYŻÓWKA NR 176

Poziomo:

1) urządzenie biurowe z telefonem,
6) grecka wyspa nad Morzem Jońskim,
11) kalafior lub brukselka,
12) figurowa na lodzie,
13) taniec godowy cietrzewi,
14) ustalony porządek, dyscyplina,
15) oklepane zwroty, komunały,
17) … Alighieri, autor „Boskiej komedii”,
18) Jan Sebastian, kompozytor epoki baroku,
19) „Czerwony …”, amerykański film wojenny,
20) kurort na Mierzei Helskiej,
23) lubelska drużyna koszykówki,
25) wystrzał z wielu luf,
26) „… do nieba”, amerykański serial telewizyjny,
27) podłużny pagórek skalny, baraniec,
28) usztywnia złamaną kończynę,
31) ser owczy o ostrym smaku, porośnięty pleśnią,
34) jest cierpliwy (w porzekadle),
36) rodzaj długowiecznych drzew z rodziny ślazowatych,
37) żołnierz lekkiej jazdy,
38) Najwyższa … Kontroli,
39) katastrofa na szosie,
40) konkurencja w strzelectwie sportowym.

Pionowo:

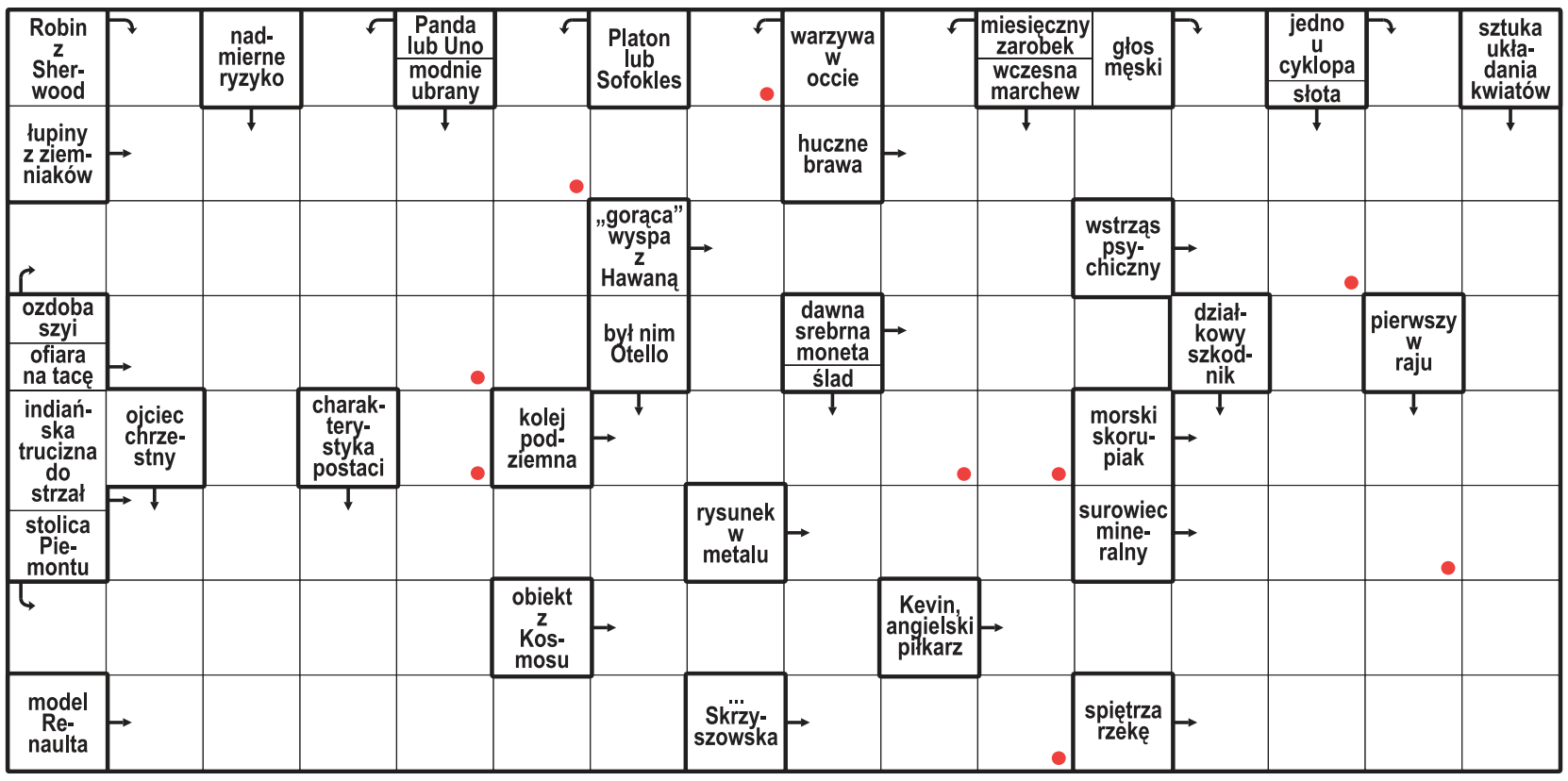
2) człowiek niegrzeczny, impertynent,
3) Jonathan, autor „Podróży Guliwera”,
4) Jan, czeski pisarz („Igraszki z diabłem”),
5) wabiła swym śpiewem żeglarzy,
6) miłośnik hulanek, birbant,
7) dramat filmowy w reżyserii Jana Kidawy-Błońskiego,
8) szkoda moralna, despekt,
9) pośredni w piłce nożnej,
10) grecka wyspa z posągiem Nike,
16) „… – upadek Polski”, obraz Jana Matejki,
21) rysunek wykonany rylcem,
22) na ramieniu kapitana drużyny piłkarskiej,
23) cichy szelest liści na wietrze,
24) wiekowy, cenny przedmiot,
29) kobieta budząca współczucie,
30) młody kasztan lub siwek,
32) na polu przed siewcą,
33) chorobliwy lęk,
34) kędzierzawy pies pokojowy,
35) piłkarski klub z Gliwic.

AUTOPROMOCJA 0110990486
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 175

B	A	N	A	S	Z	A	K	■	■	P	O	D	D	A	S	Z	E		
A	■	I	■	Z	■	■	A	K	M	E	■	■	I	■	Z	■	R		
C	■	O	■	T	U	S	K	■	■	S	K	R	A	■	A	■	N		
H	A	S	Ł	O	■	N	I	U	T	O	N	■	L	A	N	G	E		
U	■	K	■	R	■	O	■	R	■	■	O	■	O	■	S	■	S		
S	P	A	Z	M	■	B	A	L	A	S	T	■	G	R	A	N	T		
■	R	■	A	■	Z	■	■	O	■	A	■	P	■	U	■	O	■		
L	O	N	G	I	N	U	S	P	O	D	B	I	P	I	Ę	T	A		
■	C	■	O	■	A							E	■	N	■	K	■		
P	A	Ś	N	I	K							S	H	A	R	I	F		
O	■	C	■	M	■							■	Ł	■	O	■	L		
E	M	I	R	A	T							Ł	A	S	Z	K	I		
T	■	A	■	D	■							■	S	■	Ł	■	N		
K	A	N	A	Ł	■							■	K	W	A	N	T		
A	■	A	■	O	B	O	Z	O	W	I	S	K	O	■	M	■	A		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PRZEGRODA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie podejmuj decyzje. Horoskop dzienny mówi, że nowa znajomość może przynieść ciekawą propozycję.

Ryby (19.02 - 20.03)
Czeka Cię dzień pełen rozmów. Horoskop na dziś radzi uważnie słuchać, bo ważna wiadomość zmieni plany.

Baran (21.03 - 19.04)
Zadbaj o swoje emocje. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że bliska osoba okaże Ci wsparcie.

Byk (20.04 - 20.05)
Twoja energia przyciągnie dziś życzliwych ludzi. Horoskop dzienny radzi nie bać się pokazywać talentów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Drobne sprawy wymagają uwagi. Horoskop na dziś to wskazówka, by zachowywać zdrowy rozsądek.

Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że szczera rozmowa pomoże Ci rozwiązać ważny problem.

Lew (23.07 - 22.08)
Zaufaj intuicji, ale horoskop dzienny stanowczo odradza podejmowania decyzji pod wpływem emocji.

Panna (23.08 - 22.09)
Przed Tobą dzień pełen inspiracji. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać okazję do działania.

Waga (23.09 - 22.10)
Postaw na spokój. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że pojawi się szansa, której nie należy przegapić.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skup się na swoich celach . Horoskop dzienny wróży, że konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Otwórz się na nowe pomysły. Horoskop na dziś mówi, że ktoś może zainspirować Cię do ważnej zmiany.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Znajdź czas dla bliskich. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wrażliwość pomoże dostrzec to, co ważne.

eprasa.pl 87d8f7e565

S24 sportowy24.pl

sport

PIŁKA NOŻNA

Okrągły stół
Cracovii nie przyniósł żadnego przełomu. Kibice są sfrustrowani
str. 21

PIŁKA NOŻNA


FOT. ADAM JANKOWSKI

Aleksandar Vuković
zaczął pracę w Cracovii od remisu z Odrą 0:0, a Wisła pokonała Stal 3:0
str. 22

PIŁKA NOŻNA

Zmienne szczęście II-ligowców. Cenna wygrana Podhala, w III lidze dobrą serię notuje rezerwa Wisły
str. 23

Marcel Reguła, który w Bukareszcie zdobył honorowego gola, jest wielką nadzieją naszej kadry. Ta lepsza przyszłość rodzi się bólach...


FOT. GRZEGORZ WAJDA - BUKARESZT

Piłkarska reprezentacja Polski znów zawiodła. Tym razem miejsce w szeregu Biało-Czerwonym wskazał outsider naszej grupy, Rumunia... *str. 19-20*

eprasa.pl 87d8f7e565

PIŁKA NOŻNA

Niestety, to była prawdziwa bukaresztеńska tragedia

Wygrana 6:0 w Warszawie stawiała Polskę w roli faworyta rewanżu z Rumunią. Niestety, na National Arenie w Bukareszcie Biało-Czerwoni zawiedli i ponieśli porażkę 1:2 z mocno osłabionym outsiderem grupy 4. dywizji B Ligi Narodów UEFA

Z Rumunii Jaromir Kruk



FOT. GRZEGORZ WAJDA - BUKARESZT

Nasz futbol w wydaniu reprezentacyjnym leży już niemal na łopatkach. Odjeżdżają nam nawet średniacy...

Przed rewanżem z Rumunią w Polsce nie zakładano wpadki z drużyną Gheorghe Hagiego. Legenda rumuńskiej i światowej piłki nożnej po raz drugi piastuje stanowisko selekcjonera w ojczyźnie. Przed tą edycją Ligi Narodów Hagi zaraził optymizmem cały kraj, lecz na boisku piłkarzom kompletnie nie szło. 4 porażki w dywizji B zachwiały jego posadą, ale szkoleniowiec nie stracił wiary w zespół nawet w sytuacji, gdy w sobotę w Bukareszcie nie mógł skorzystać m.in. z Nicolaie Stanciu, Mariusa Marina, Valentina Mihaili, Denisa Dragusa czy Louisa Munteanu...

Wydawało się, że absencję wspomnianych graczy będzie znacznie trudniej zrekompensować niż nieobecność w naszej kadrze niedysponowanego Piotra Zielińskigo, w tej chwili bodaj naszego najlepszego piłkarza. Niestety, stało się inaczej...

– Polska ma bardzo dobrych piłkarzy – powtarzał Hagi, ale bardzo liczył na rehabilitację w rewanżu z Biało-Czerwonymi. Mało kto z rumuńskich kibiców oczekiwał wygranej, tamtejsi fani – także z konieczności – wciąż żyją piękną przeszłością, którą na boisku pisała generacja obecnego selekcjonera. Tymczasem niżej notowani Rumuni zagrali jednak w rewanżu z Polską z ogromną ambicją, nie widać też było żadnej różnicy w umiejętnościach piłkarskich na korzyść gości.

Jan Urban szczyci się tym, że wprowadza młodzież do reprezentacji, i tak w istocie jest. W Bukareszcie debiutowali Oskar Kubiak ze Slavii Praga, Bartosz Mazurek z RB Salzburg i Adrian Benedyczak z Kasimpasy. Od początku wyszedł też Kacper Potulski, wielki talent z Mainz 05, który zastąpił pauzującego za kartki Jana Bednarka. Bramkę dla Polski strzelił chwalony przez Jose Mourinho Marcel Reguła, zawodnik (jeszcze) Zagłębia Lubin. To był jednak – niestety – tylko gol honorowy, bo wcześniej Bartłomiej Drągowski został dwukrotnie pokonany.

Gospodarze o trafienia pokusili się dość łatwo, co nie dziwi, bo kadra Urbana – co chwila w różnych konfiguracjach osobowych, także w defensywie – broni słabo. Trener tłumaczy to oczywiście przebudową drużyny, lecz nie idą za tym konsekwencja w powołaniach i stabilizacja składu...

Prawda jest taka, że kolejną edycję Ligi Narodów zepsuliśmy w skandalicznym stylu. Poprzednio do spadku z dywizji A doprowadził Michał Probierz, w dywizji B zawodzi Urban i bardzo wiele wskazuje, że spotkanie ze Szwecją we Wrocławiu będzie dla niego pożegnaniem z prestiżową i doskonale płatną posadą.

Co z tego, że na papierze ma ciekawy skład, skoro w kadrze panuje niewyobrażalny chaos, a mentalnie drużyna wygląda katastrofalnie? Kibice mają już dość wstydu za zawodników, którzy nie szanują także dziennikarzy. To, że Urban ciekawie opowiada na konferencjach nie daje gwarancji sukcesu zespołowi, który cofa się, a nie powinien... Zobaczymy, jakie będą konsekwencje bukaresztеńskiej tragedii, ale głębszego sensu w ewentualnym powierzeniu prowadzenia kadry w kolejnych kwalifikacjach obecnemu selekcjonerowi zupełnie nie widać...

Hagi liczył po cichu , że Tricolori powalczą o awans do Dywizji A Ligi Narodów. Ten wieczny optymista nie spodziewał się tak bardzo nieudanego początku rywalizacji i mocno przeżył jesienne porażki, a najbardziej klęskę z Polską w Warszawie 0:6. Po rewanżu może mieć jednak nadzieję na punkt zwrotny. W przeciwieństwie do fanów Biało-Czerwonych...

LIGA NARODÓW - DYWIZJA B

RUMUNIA - POLSKA 2:1 (0:0)

Bramki: 1:0 Cicaldau 68, 2:0 Man 72, 2:1 Reguła 82.

Rumunia: Hindrich - Ratiu (81 Morutan), Dragusin, Coubis, Eissat - Baluta - Cicaldau (81 M. Ilie), I. Hagi (67 Corbu), Dragomir - Man (73 Stoica), Coman (67 Birligea).

Polska: Drągowski - Cash (76 Pyrka), Potulski, Kubiak, Kiwior - Reguła (90+1 Skóraś), W. Nowak (90+1 Żukowski), S. Szymański, Zalewski - Świderski (70 Mazurek), Lewandowski (70 Benedyczak).

Sędziował: Gishamer (Austria). **Widzów:** 45 827.

©℗

PIŁKA NOŻNA

Lewandowski: Za dużo było naszych błędów. Szkoda, bo remis był w zasięgu

Jaromir Kruk z Bukaresztu

W poprzednim meczu z Rumunią wygranym przez Polskę 6:0 Robert Lewandowski popisał się hat-trickiem. Rewanż napastnikowi Chicago Fire nie wyszedł, przegraliśmy 1:2 i nasz zespół jest zagrożony spadkiem z Dywizji B Ligi Narodów.

Jak wytłumaczyć porażkę z zespołem, który niedawno ograliście w Warszawie 6:0?

Takie 0:0 pewnie przy większej kontroli można było dowieźć w tym spotkaniu. W drugiej połowie zaczęło brakować nam zbierania długich piłek. Błędy, które popełniliśmy, spowodowały, że Rumuni strzelili pierwszą bramkę. Później kolejny nasz błąd i kolejna bramka... Za dużo było tych błędów. Szkoda, bo to był mecz na remis, choć być może w końcówce udałoby się nam wykorzystać jakąś sytuację i strzelić bramkę.

W pierwszej części nie oddaliście celnego strzału. Dlaczego?

To był mecz z małą liczbą strzałów. Rumuni chcieli grać na napastnika, zbierać drugie piłki i coś kreować. My też staraliśmy się go kontrolować, ale druga połowa nie ułożyła się po naszej myśli. Brak odbioru drugiej piłki, sprowadzenia jej do ziemi, a potem rozegrania spowodował, że strzelali nam bramki.

Dlaczego jest tak źle z naszą reprezentacją?

Trener to analizuje i wie, gdzie tkwi problem. Mam nadzieję, że dzięki dobrze wyciągniętym wnioskom wygramy ostatni mecz ze Szwecją prezentując się dobrze w obu połowach. Wierzę, że przed swoją publicznością będziemy o wiele lepsi i mocniejsi niż w Bukareszcie.



FOT. GRZEGORZ WAJDA - BUKARESZT

Spuszczona głowa kapitana mówi w zasadzie wszystko: tak źle z reprezentacją Polski nie było od dawna. Mamy zespół w rozsypce

Co wymaga najszybszej poprawy?

Nie ma jednego elementu. Mecz z Rumunią nie był przez nas rozgrywany tak dobrze jak oczekiwaliśmy. Gospodarzom dobrze wychodziło przejście z obrony do ataku, tak samo jak zbieranie długich piłek. Chyba trzeba więc zacząć od tego.

Trudno się będzie zmobilizować na Szwecję?

Z nimi było nam ostatnio nie po drodze, czas na rewanż za dwie porażki. Mamy motywację, żeby pokazać dobry futbol, na tyle dużą, by skutecznie powalczyć o komplet punktów we Wrocławiu. Nie ma co tragizować, myśleć za dużo o naszej sytuacji w tabeli w Lidze Narodów. Musimy zagrać dużo lepiej i skuteczniej niż w Bukareszcie. ©℗

eprasa.pl 87d8f7e565

PIŁKA NOŻNA

Szwecja pokonała Bośnię i Hercegowinę i jest pewna awansu do dywizji A Ligi Narodów

Jacek Kmiecik

W drugim meczu grupy 4 dywizji B Szwecja pokonała Bośnię i Hercegowinę 3:2, zapewniając sobie pierwsze miejsce w tabeli i bezpośredni awans do play-offów Ligi Narodów. BiH będzie walczyć o play-offy w barażu.

Szwecja wygrała z Bośnią i Hercegowiną 3:2 w meczu, który niespodziewanie stał się dramatyczny, choć Szwecja do przerwy prowadziła 3:0.

Pierwsza połowa była długą szwedzką imprezą. Daniel Svensson strzelił swojego pierwszego gola w reprezentacji, a Viktor Gyökeres wykorzystał dwa rzuty karne, ustanawiając tym samym rekord Ligi Narodów w liczbie strzelonych goli w ośmiu kolejnych meczach.

W drugiej połowie bramki dla Bośni i Hercegowiny zdobył Szwedo-Bośniak Armin Gigović, ale po stracie drugiego gola w 62. minucie, zdobytego przez obrońcę Atalanty Bergamo Seada Kolasinacia, Szwedzi twardo bronili przewagi jednego gola przez ostatnie pół godziny.

Niebiesko-Żółci kilka razy zadrżeli przed remisem, ale szczęśliwie „dowieźli" zwycięstwo do ostatniego gwizdka.

Nie mniej ważnym momentem była sytuacja, gdy bramkarz Viktor Johansson wyciągnął rękę i obronił kluczową sytuację na pięć minut przed końcem regulaminowego czasu gry.

Na kolejkę przed końcem rozgrywek Szwecja zapewniła sobie już zwycięstwo w grupie i awans do dywizji A. Wtorkowy mecz z Polską dla Szwecji nie będzie miał znaczenia.

– To krok w dobrym kierunku – pozwolenie na grę w dywizji A. To oczywiste, że wszyscy powinni być z tego dumni i szczęśliwi – ocenił kapitan drużyny Victor Nilsson Lindelöf.

– To była dobra jesień w Lidze Narodów. Osiągnęliśmy cel, który sobie wyznaczyliśmy – dodał Gyökeres.

– To fantastyczne. Musimy mierzyć się z najlepszymi, bo wtedy człowiek bardziej przyzwyczaja się do poziomu i go rozumie – stwierdził Dejan Kulusevski.

Bośnia i Hercegowina jest pewna gry w barażach o dywizję A i mecz z Rumunią nic nie zmieni.

LIGA NARODÓW – DYWIZJA B

Szwecja – Bośnia i Hercegowina 3:2 (Svensson 5, Gyökeres 11 karny, 45+2 karny – Gigović 48, Kolasinać 62)

1. Szwecja	5	13	10-5
2. Bośnia i Hercegowina	5	8	8-6
3. Polska	5	4	8-6
4. Rumunia	5	3	8-19

Najbliższe mecze: wtorek, 17.11: Polska – Szwecja (20.45), Bośnia i Hercegowina – Rumunia (20.45).

KADRA SZWECJI

Bramkarze: Viktor Johansson (Stoke City, Anglia, 17A/0), Noel Toernqvist (AC Monza, 0A), Jacob Widell Zetterstroem (Derby County, Anglia, 5A/0);



FOT. AFP/EAST NEWS

Najskuteczniejszy zawodnik reprezentacji Szwecji, Viktor Gyökeres, strzelił Bośni i Hercegowinie dwa gole z rzutów karnych

obrońcy: Genesis Antwi (RC Strasbourg, 0A), Felix Beijmo (FC Kopenhaga, 2A/0), Hjalmar Ekdal (14A/0), Gabriel Gudmundsson (Leeds United, 32A/0), Gustaf Lagerbielke (SC Braga, Portugalia, 16A/2), Victor Lindelöf (Aston Villa, 85A/3), Eric Smith (FC Sankt Pauli, Niemcy, 4A/0), Elliot Stroud (Hull City, Anglia, 7A/0), Daniel Svensson (Borussia Dortmund, 20A/1);
pomocnicy: Yasin Ayari (Brighton & Howe Albion, 28A/6), Anthony Elanga (Newcastle United, 35A/8), Jesper Karlström (Udinese Calcio, 31A/0), Dejan Kulusevski (Tottenham Hotspur, 46A/5), Hugo Larsson (FC Fulham 16A/0), Sebastian Nanasi (RC Strasbourg, 15A/3), Alieu Njie (AC Fiorentina, 0A), Patrik Walemark (Lech Poznań, 2A/0), Besfort Zeneli (Royale Union Saint-Gilloise, 13A/0), Benjamin Nygren (Celtic Glasgow, 18A/4);
napastnicy: Viktor Gyökeres (Arsenal Londyn, 42A/27), Alexander Bernhardsson (VfL Wolfsburg, 18A/0), Alexander Isak (Liverpool FC, 64A/19). ©℗

PIŁKA NOŻNA

W cieniu reprezentacji Polski walczy elita Ligi Narodów: upokorzona Portugalia bez Cristiano, bramkowy show Holandii, rekord Kane'a

Bartosz Głąb

W cieniu reprezentacji Polski w Dywizji B Ligi Narodów w elicie trwa walka na całego o awans do ćwierćfinału. Kilka drużyn już zapewniło sobie awans, ale komplet uczestników fazy pucharowej poznamy dopiero we wtorkowy wieczór.

Teraz już wiemy na pewno, że reprezentacja Polski nie wróci do Dywizji A, gdzie rywalizują ze sobą największe europejskie potęgi. Biało-Czerwonym pozostaje walka o utrzymanie w Dywizji B.

Portugalia już bez Cristiano rozbita przez Danię

My skupmy się jednak na elicie, bo tam dzieje się naprawdę dużo! W sobotni wieczór mająca na swoim koncie do tej pory komplet punktów Portugalia niespodziewanie została rozbita w Bradze przez Danię aż 1:4. Dla Portugalczyków był to pierwszy mecz po zakończeniu kariery w reprezentacji przez Cristiano Ronaldo, który w ciągu 23 lat rozegrał w kadrze 234 spotkania i strzelił 146 goli.



FOT. EPA/PAP

Portugalia bez swojego byłego już kapitana Cristiano Ronaldo doznała upokarzającej porażki 1:4 na Estadio Municipal w Bradze z Danią

– Trudno przypomnieć sobie, kiedy ostatni raz widzieliśmy tak słabo spisujących się naszych zawodników – podsumowało lizbońskie radio TSF, także wskazując na brak dotychczasowego kapitana.

Portugalczycy upamiętnili dotychczasowego kapitana, wychodząc na mecz z Danią w koszulkach z numerem 7, z którym występował pochodzący z Madery piłkarz. Kibice rozwiesili na trybunach inspirujący transparent: „Dziękujemy, kapitanie".

Pod koniec pierwszej połowy Pierre-Emile Hojbjerg z Olympique Marsylia strzelił na 1:0 z rzutu karnego. Później napastnik Napoli Rasmus Hojlund zanotował dublet, a na 4:0 podwyższył Joachim Andersen z Fulham. W doliczonym czasie honorową bramkę zdobył Bernardo Silva z Realu Madryt. Portugalia zakończyła serię 13 meczów o stawkę bez porażki u siebie, która rozpoczęła się jeszcze w 2022 roku.

Holandia bez porażki i wciąż bez pewnego awansu

Bardzo ciekawa sytuacja jest w grupie A2, gdzie Holandia mimo 3 zwycięstw i 2 remisów wciąż nie ma zapewnionego awansu do fazy pucharowej. „Oranje" w piątek rozbili w Amsterdamie Grecję aż 7:0.

Do tego momentu Greków śmiało można było nazywać rewelacją Ligi Narodów. W czterech wcześniejszych meczach zanotowali 2 zwycięstwa i 2 remisy, natomiast w tabeli ustępowali Holendrom jedynie mniejszą liczbą zdobytych bramek. Teraz będą walczyć o awans w korespondencyjnym pojedynku z Niemcami. W poniedziałek Grecja zagra w Volos z Serbią, natomiast Niemcy na Olympiastadion w Berlinie podejmą Holandię.

Rekordowy występ Kane'a w reprezentacji Anglii

Anglia zapewniła sobie w czwartek awans do ćwierćfinału Ligi Narodów. W 5. kolejce pokonała u siebie Chorwację 2:1. Rekordowy 126. występ w barwach Anglii zaliczył Harry Kane, który zdobył jedną bramkę. Przed spotkaniem Kane otrzymał od księcia Williama i dotychczasowego współrekordzisty Petera Shiltona pamiątkową koszulkę za swoim nazwiskiem i numerem 126. 33-letni napastnik Ba-yernu Monachium swoją 92. bram-kę w kadrze zdobył w 64. minucie z rzutu karnego.

Zdobywca Złotej Piłki zrównał się z Robertem Lewandowskim liczbą strzelonych goli w narodowych barwach. Kane potrzebował na to 126 meczów, a Lewandowski 170. Obaj zajmują ex-aequo szóste miejsce w klasyfikacji wszech czasów.

Z Ligi A do ćwierćfinałów awansują nie tylko zwycięzcy grup, ale także drużyny z 2. miejsc. Do 1/4 finału przejdzie łącznie 8 reprezentacji (po 2 z każdej grupy Ligi A). W ćwierćfinałach zwycięzcy grup zagrają z drużynami z 2. miejsc z innych grup; mecze będą rozgrywane systemem mecz i rewanż, a zwycięzcy grup będą gospodarzami rewanżów. Rywalizacja zaplanowana jest na końcówkę marca. Turniej finałowy Ligi Narodów zaplanowano na pierwszą część czerwca 2027 r. ©℗

eprasa.pl 87d8f7e565

PIŁKARSKA EKSTRAKLASA

Okrągły stół Cracovii. Przyszłość klubu rysuje się ponuro. Padło wiele pytań i nie było odpowiedzi...

Stowarzyszenie Cracovia Pany skupiające w swoich szeregach zorganizowało dyskusję poświęconą przyszłość klubu. Byli ministrowie, posłowie, nie było natomiast głównego właściciela Roberta Platka, a to on pociąga za sznurki

Jacek Żukowski

Do bardzo ważnej inicjatywy doszło za sprawą stowarzyszenia Cracovia Pany. Na stadionie „Pasów" odbywał się bowiem Okrągły stół - posiedzenie zwołane w celu naprawy sytuacji klubu. Kibice zaprosili ważne osoby, by wspólnie zastanowić się, jak wyprowadzić klub na prostą. - Nie tylko nie uzyskaliśmy odpowiedzi w stopniu zadowalającym, ale mamy poczucie lekceważenia, jesteśmy poirytowani stopniem ogólności - mówił po obradach Piotr Szefer prowadzący te obrady, kibic Cracovii.

W 2026 r. Cracovia przechodzi burzliwe koleje losu. Ma dwóch współwłaścicieli - Roberta Platka (80 procent akcji) i Elżbietę Filipiak (prawie 20 procent), między którymi nie ma, delikatnie mówiąc, chemii. Cracovia nie ma obecnie prezesa, za to czwarte już władze (obecnie - członków Rady Nadzorczej pełniących obowiązki członków zarządu). Mimo bogatego właściciela, ma niepewną sytuację finansową.

Inicjatywa spotkała się ze sporym odzewem polityków - był obecny minister energii Miłosz Motyka, wiceminister sportu Ireneusz Raś, posłowie Paweł Śliz i Mariusz Krystian. Okrągły stół przyciągnął przedstawicieli miasta (był Marek Hohenauer, przewodniczący Komisji Sportu miasta Krakowa), samorządowców, prezesa MZPN Bartosza Ryta i oczywiście kibiców ze stowarzyszenia Cracovia Pany.

W trakcie obrad połączono się z Phillipem Platkiem (brat właściciela, członek Rady Nadzorczej), Elżbietą Filipiak, czyli osobami od których wiele zależy, a właściwie wszystko - mamy tu na myśli Platka.

Inicjatywa zwołania Okrągłego stołu była odpowiedzią na narastający niepokój o kierunek, w którym zmierza klub. W ocenie Stowarzyszenia kolejne zmiany personalne i publiczne rozbieżności stanowisk pozostawiły bez odpowiedzi podstawowe pytania o to, kto podejmuje decyzje w Cracovii i według jakiego planu działa. W roku 120-lecia klubu jego społeczność chce usłyszeć, jaką przyszłość widzą dla niego osoby, które mają wpływ na najważniejsze decyzje.

Główną część spotkania organizatorzy planowali poświęcić pytaniom do akcjonariuszy KS Cracovia S.A., których zaprosili do rozmowy. Chcieli zapytać o wizję klubu na najbliższe lata, cele sportowe i środki na ich realizację, odpowiedzialność za decyzje oraz konkretne działania, których można oczekiwać w najbliższych miesiącach.



FOT. STANISŁAW MALEC/TERAZPASY.PL

Przy stole - który w rzeczywistości nie był okrągły - usiedli różni ludzie, którym los Cracovii leży na sercu

Prowadzący spotkanie Piotr Szefer wygłosił swoisty manifest, przypomniał manifestację kibiców Cracovii na ul. Basztowej, 28 lutego 2001 r. która odbyła się z uwagi na to, że fani nie wiedzieli, co stanie się z Cracovią. Wówczas III-ligową. Ona odzyskała swoją pozycję, zagościła w ekstraklasie dzięki przede wszystkim prof. Januszowi Filipiakowi.

Obecnie kibice są zaniepokojeni o los klubu i ostatni komunikat klubu ich nie rozwiewa. Mówi się, że to największy kryzys klubu od ćwierćwiecza. Fani chcą wiedzieć, kto odpowiada za klub, nie chcą kolejnych upokorzeń.

- Podpisuję się pod manifestem. Jestem głęboko rozczarowany – mówił wiceminister sportu Ireneusz Raś. – Śledzę to, co się dzieje od 15 miesięcy i jestem bardzo rozczarowany. Chodzi o wiarygodność i zaangażowanie w projekt. Ja tego nie dostrzegam. W złym świetle widzę perspektywę. Moje stanowisko jest takie, że większościowy udziałowiec da nam sygnał, co zrobi 17 listopada na walnym zgromadzeniu. Czy pójdzie to w kierunku degrengolady, dewastacji klubu, czy będzie sygnał nadziei, że możemy współpracować. Jestem zdeterminowany, by pracować na rzecz odbudowy pozycji Cracovii.

Piotr Koteja z zarządu Cracovia Pany powiedział: - Wielu z nas poświęca się Cracovii, łączy pracę zawodową z kibicowaniem. Wielu z nas wie, z czym się wiąże prowadzenie firmy. W naszej ocenie klub jest prowadzony w sposób niezorganizowany. Spotykamy się z pracownikami klubu, słyszymy, że czegoś nie mogą zrobić, że na coś nie ma budżetu. Wiemy, że klub nie jest typowym przedsiębiorstwem. Kibic jest jednocześnie klientem i współtwórcą produktu. To wymaga innego zaangażowania niż zwykła firma. Jako środowisko jesteśmy sfrustrowani, wściekli i nie chodzi o przegrane mecze... Chcielibyśmy usłyszeć o celach krótko- i długoterminowych i w oparciu o jaki budżet zostały stworzone. Nie pozostaniemy bierni.

Minister Miłosz Motyka postulował o bardzo poważne potraktowanie tego spotkania. - Mam wrażenie, że dzisiaj bardziej zależy na klubie kibicom niż właścicielom. Nie mamy poczucia, kto bierze odpowiedzialność za decyzje. Cracovia to nie jest spółka, która ma zarabiać pieniądze, tylko ludzie najbardziej zahartowani w dążeniu do sukcesu w Polsce. Potrzebujemy planu na przyszłość. Jak spadaliśmy, to wiedzieliśmy, za co. Teraz stabilizacji nie widzę. Z komunikatu dowiadujemy się, że mamy klub finansowany ze sprzedaży zawodników. Jeśli tak, to nie widzę stabilizacji na lata... Jaką mamy pewność, że za pół roku komuś się nie odwidzi, machnie ręką i zostawi klub w czwartej lidze? Na dziś dobre imię klubu budują kibice, a odwrotnie jest w klubie. Jakie są plany dotyczące transferów, czy mamy się opierać na dogorywaniu? Oczekuję jasnej deklaracji, bo dla nas Cracovia to więcej niż pozycja w CV. Ten klub jako struktura, siła, nie zasłużyła sobie na takie traktowanie.

- Nie pozwolimy na kolejną Basztową, jesteśmy bardzo zdeterminowani, by do tego nie doszło - mówił poseł Paweł Śliz. - Mam pytanie do głównego udziałowca – jakie ma plany, kto będzie w zarządzie, jakie jest obecne zadłużenie, jaki jest pomysł na zasypanie dziury finansowej, jakie są warunki licencji naszego klubu i jaki jest pomysł na spełnienie tych warunków. Cracovia to nie są takie kluby, którymi państwo zarządzaliście, Cracovia to jest dziedzictwo narodowe! To jest Jan Paweł II, Józef Piłsudski, Józef Kałuża, dlatego będziemy o ten klub walczyć.

- Nurtuje mnie pytanie: dlaczego Cracovia została sprzedana Robertowi Platkowi – zastanawiał się poseł Mariusz Krystian. – Dlaczego wiedząc o jego przeszłości, inwestycjach i o tym, że wiele klubów go nie chciało, doszło do tego i musimy się zmagać z tym, co jest. Ciągła zmiana świadczy o chaosie. To co robi właściciel, to jest drenowanie finansowe klubu.

Elżbieta Filipiak stwierdziła: - Sytuacja w której znalazłam się ja, moja rodzina, Comarch zmieniła się 30 września 2023 roku, kiedy mój mąż uległ wypadkowi, który okazał się śmiertelny. Stanęliśmy przed ogromnym kryzysem, trzeba było się z tym zmierzyć. Trzeba było podjąć ważne decyzje, co się stanie z firmą, zdecydowaliśmy się wejść we współpracę z funduszem CVC. A on uznał, że klub sportowy nie jest elementem pasującym do układanki informatycznej. Było kilku chętnych, ale po prześwietleniu ich (m.in. czy nie jest powiązany z Wisłą Kraków) i przeprowadzeniu procesu okazało się, że Robert Platek spełnia kryterium i jest wypłacalnym kontrahentem. Cracovia była jeszcze wspierana przez rok, pomoc skończyła się w czerwcu. Mówiłam o tym, że trzeba znaleźć nowego sponsora. Pan Platek zapłacił wszystko, co było oczekiwane do Comarchu, a firma przestała finansować klub. Pan Platek nie był sprawdzany na polu futbolowym. Teraz nie odgrywam żadnej roli, zaproponowano mi zakup resztkowy akcji, a żeby mieć chociaż 1 członka w Radzie Nadzorczej trzeba mieć 20% akcji, a ja mam 19,97%. Próbuję więc szczekać jako ratlerek, gdy widzę, że w klubie źle się dzieje. Nie znam finansów klubu, ale byłam prezesem zarządu dwa razy – tu nie ma z czego drenować klubu. Pan Platek boleśnie uczy się prowadzenia biznesu w Polsce, myślę, że sytuacja pójdzie ku lepszemu.

Mam nadzieję, że pan Phillip Platek, który dołączył do nas pomoże nam uporządkować Cracovię. Jeśli zechce skorzystać z moich rad, to bardzo proszę. Jestem kibicem Cracovii od lat. Pamiętam ten pamiętny przemarsz z Basztowej na Rynek, to był przejaw głębokiej frustracji, ale dzięki temu klub funkcjonuje do dzisiaj.

Phillip Platek nie odniósł się do zarzutów, mówił m.in. o polskich potrawach, swojej rodzinie... Stwierdził, że odnośnie strategii wszystko jest na stronie klubowej...

Jan Okoński, były radny miasta Krakowa przypominał: - Jeśli będzie bardzo trudna sytuacja, to wielokrotnie odwoływaliśmy się do miasta, a stadion jest miejski. Nie dowiedzieliśmy się o budżecie Cracovii, o polityce transferowej – na razie sprzedajemy piłkarzy. Społeczność Cracovii to Kraków i my.

Łukasz Guliński z Rady Nadzorczej: - Nie dostałem sprawozdania finansowego od kancelarii CK Legal. Wierzę w dobre intencje właścicieli, ale musimy uporządkować klub.

Śliz domagał się, by Phillip Platek odpowiadał konkretnie o budżecie, długu, odwołanym koncercie z okazji 120-lecia. Nie doczekał się...

Dominik Rogóż - członek Rady Nadzorczej delegowany do zarządu mówił tak: - Bardzo doceniam wysiłek stowarzyszenia. Zostałem powołany 23 IX, a 30 X odbyło się pierwsze posiedzenie RN. Od 2 XI jestem codziennie, wykonuję obowiązki w granicach prawa. Jestem związany umową poufności. Staram się zrozumieć, co w klubie się dzieje. Chciałbym przed walnym zgromadzeniem akcjonariuszy przygotować raport otwarcia.

Tomasz Siemieniec, były piłkarz i pracownik klubu, obecnie lider środowiska sympatyków spuentował: - Nie usłyszałem żadnego głosu ze strony zarządu, który by mnie pocieszył. Boję się, że staczamy się po równi pochyłej. Możemy mieć odcięte finansowanie. Mam dość! ©℗

eprasa.pl 87d8f7e565

PIŁKA NOŻNA

Wisła eksperymentowała ze składem w sparingu ze Stalą

Wydarzeniem sparingu był powrót do gry po wielu miesiącach przerwy Bartosza Jarocha. Bardzo udany powrót. Zaliczył asystę, strzelił gola

Bartosz Karcz



FOT. ANNA KACZMARZ

Przy piłce Frederico Duarte. Z tyłu autor gola numer 1 Victor Meseguer

Przerwę na mecze reprezentacji piłkarze Wisły Kraków wykorzystali na sparing z I-ligową Stalą Rzeszów. W Myślenicach „Biała Gwiazda" wygrała 3:0, a jedną z bramek strzelił Bartosz Jaroch, który po fatalnej kontuzji i po ponad roku przerwy zagrał pierwszy raz w pierwszym zespole.

Trener Mariusz Jop nie miał w tym meczu do dyspozycji kilku kadrowiczów. Marcel Łubik, Kacper Duda i Jakub Krzyżanowski zagrali w piątek z Norwegią w kadrze U-21, a Duda, w tym wygranym spotkaniu 2:0 strzelił nawet bramkę. Gola w kadrze U-18 strzelił natomiast Oliwier Pławiński, a Polska pokonała Czechy 3:0.

W Myślenicach mieliśmy natomiast mecz, w którym Mariusz Jop mocno pokombinował z ustawieniem, próbował piłkarzy na różnych pozycjach. Takich, które wcześniej nie były ich podstawowymi.

Gra od początku toczyła się głównie w środku pola, sytuacji podbramkowych w pierwszej połowie było bardzo mało. Odnotować tak naprawdę można dwie. Najpierw w sytuacji sam na sam z bramkarzem Stali znalazł się Jeremy Guillemenot, ale skończyło się na rzucie rożnym. Z kolei w 40 min z dystansu huknął Kacper Masiak, ale w bramce Wisły bardzo dobrze zachował się Patryk Letkiewicz.

Po zmianie stron gra zaczęła układać się na korzyść Wisły. Przede wszystkim zaczęła stwarzać sytuacje. Miał ją Frederico Duarte, strzelał też Victor Meseguer. W końcu w 62 min dośrodkował z rzutu wolnego Duarte, a głową uderzył Bartosz Jaroch. Po drodze był jeszcze rykoszet od jednego z obrońców, a tuż przed bramką piłkę do siatki dobił jeszcze Victor Meseguer.

Jaroch swój powrót na boisko uczcił golem w 74 min, gdy huknął z dystansu. Chwilę później było już 3:0, gdy po sprytnie rozegranym rzucie wolnym piłkę z bliska do siatki wepchnął Maxence Maisonneuve.

WISŁA KRAKÓW - STAL RZESZÓW 3:0 (0:0)

Bramki: 1:0 Meseguer 62, 2:0 Jaroch 74, 3:0 Maisonneuve 75.

Wisła: Letkiewicz - Kutwa, Uryga, Biedrzycki, Mikulec (83 Gap) - Maisonneuve, Meseguer (83 Dziedzic) - Duarte, Rodado, Lelieveld - Guillemenot. II połowa: Neugebauer - Giger, Kutwa (70 Biedrzycki), Maisonneuve, Jaroch - Meseguer, Carbo - Mikulec, Lelieveld, Bozić - Duarte.

Stal: Waniwskyj - Thiede, Musik, Krasowskij, Rittmiller (85 Masiak) - M. Leniart, Listkowski - Masiak (62 Kukułka), Wiśniowski (62 Wolski), Naifi - Salamon (62 H. Leniart).

Sędziował: Dominik Pol (Kraków). ©℗

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Transfery Wieczystej? Karuzela już ruszyła

Artur Bogacki

Weekend wolny od grania w lidze - ze względu na przerwę na mecze reprezentacji - piłkarze Wieczystej mieli pracowity.



FOT. IGA SADY

Jacek Zieliński trenerem Wieczystej jest od wtorku

Większość klubów z ekstraklasy przerwę wykorzystało na sparingi z innymi klubami. W Wieczystej w sobotę była gra wewnętrzna, zamknięta dla mediów. Dla nowego duetu trenerskiego - pierwszym szkoleniowcem został Jacek Zieliński, jego asystentem jest Łukasz Tomczyk - była to okazja, by w warunkach meczowych przyjrzeć się zawodnikom.

W klubie szkoleniowcy formalnie są od kilku dni (informację o ich zatrudnieniu podano we wtorek, wtedy był też pierwszy trening). Mają więc trochę czasu, by zrobić przegląd kadr i poprawić grę drużyny. Pierwszy mecz po przerwie zaplanowano na poniedziałek, 23 listopada. Wtedy Wieczysta podejmie (na Synerise Arenie) Motor Lublin. Nowy szkoleniowiec ma 4 spotkania w tym roku, by poprawić sytuację przed zimową pauza. A beniaminek z Krakowa po 14 kolejkach zamyka tabelę.

Jako że zbliża się zimowe okienko transferowe, a w Wieczystej zmienił się trener, to już zaczęły się pojawiać nazwiska zawodników, którzy mieliby dołączyć do drużyny. Trener Zieliński zapowiadał, że rewolucji nie należy się spodziewać, bardziej ma być ewolucja, niemniej zmiany zapewne będą. Jak duże? To się okaże. Wiadomo, że możliwości finansowe klubu są spore, można mierzyć wysoko. Problem w tym, że ostatnie miejsce w tabeli, widmo spadku i niepewna przyszłość mogą być przeszkodą w rozmowach z piłkarzami.

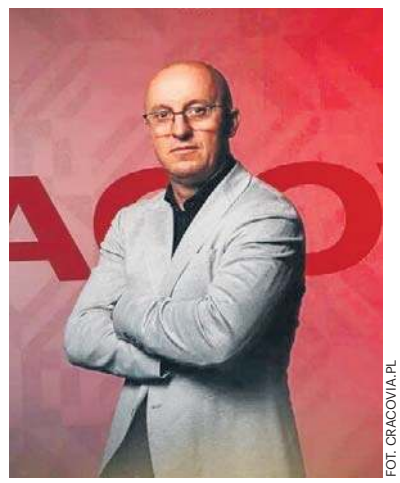
Drużyna ma aktualnie pewne problemy kadrowe. Nadal wyłączony jest przechodzący rehabilitację po operacji kolana napastnik Stefan Feiertag, ciągle pauzuje bramkarz Nikola Cavlina, a po meczu z Jagiellonią Białystok dwa tygodnie temu problemy z kostką ma skrzydłowy Jose Antonio de la Rosa. Do pełnego treningu wrócił natomiast stoper Mateusz Wieteska. Na zajęciach w Krakowie nie ma też bramkarza Mateusza Kochalskiego, który jest na zgrupowaniu reprezentacji Polski. ©℗

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Vuković zaczął od remisu, musi zmierzyć się z nieskutecznością zespołu

Jacek Żukowski

Wejście Aleksandara Vukovicia do Cracovii to nie było wejście smoka. Zespół w towarzyskim meczu tylko zremisował z najsłabszym zespołem I ligi Odrą Opole 0:0.



FOT. CRACOVIA.PL

Cracovia jest czwartym klubem w ekstraklasie dla Vukovicia

W Cracovia Training Center w Rącznej „Pasy" zmierzyły się z I-ligową Odrą Opole. W pierwotnych planach zespół miał mieć wolne, ale nowy szkoleniowiec zarządził sparing. By poznać lepiej zespół przed ligowym meczem z Jagiellonią, który już za tydzień.

Sparing był zamknięty dla publiczności i mediów. „Pasy" musiały radzić sobie bez reprezentantów – Otara Kakabadze, Martina Minczewa (ostatecznie nie pojechał na zgrupowanie reprezentacji Bułgarii z uwagi na kontuzję), Amira Al-Ammariego nie było też Ajdina Hasicia, który dostał od trenera wolne.

„Pasy" nie znalazły sposobu na ostatni zespół w tabeli I ligi, który tydzień temu przegrał w meczu ligowym z Unią Skierniewice 3:5.

Cracovia nie zdobyła gola. Nieskuteczność – to może być największe wyzwanie stojące przed nowym trenerem.

A on ma niezłe zdanie o zespole. Vuković po utracie pracy w Widzewie Łódź we wrześniu nie wypadł z trenerskiej karuzeli.

- Jestem na bieżąco z tym, co się dzieje się w ekstraklasie –mówił w pierwszym wywiadzie po objęciu stanowiska dla klubowej telewizji. - To liga, którą śledzę, mam swoje zdanie - uważam, że zespół Cracovii ma potencjał, by być w miejscu lepszym, niż jest. Podstawową kwestią, by się udało jest ta, że wszyscy musimy na to pracować. Boisko treningowe i te w meczach ligowych są najlepszym miejscem, by udowodnić, czego się chce. Chcę dużo lepszej sytuacji niż ona jest teraz.

Vuković wszedł do klubu podczas przerwy reprezentacyjnej, to powinno sprzyjać. - Na pewno pomoże to przy aklimatyzacji, zaadaptowaniu się przed pierwszym meczem – nie ma wątpliwości Vuković. - Dobre jest to, że po krótkim czasie nastąpi przerwa, by po miesiącu pracy doskonale wiedzieć, jaki jest stan drużyny, czego możemy się po niej spodziewać, co możemy zmienić. Moment dla mnie jako trenera nie jest najgorszy, wręcz przeciwnie, bardzo dobry. Trzeba to wykorzystać.

Szatnia Cracovii jest mocno bałkańska, to może sprzyjać trenerowi, który jest Serbem, ma też polskie obywatelstwo. - Nie dzielę zawodników w żaden sposób, na pochodzenie, kolor skóry, czy wiek - mówi „Vuko". - Na zawodnika patrzę poprzez jego wysiłek, codzienne zaangażowanie, jakość, to, co jest w stanie dać drużynie, na ile się poświęca, te rzeczy decydują – nie ma wątpliwości trener. Umiem się dogadać z ludźmi z Bałkanów jak i z pozostałych części Europy i świata. - Dla kibica najważniejsze jest, jak widzi w drużynie pasję i zaangażowanie – zaznacza. – Pomysł, sposób gry trzeba dostosować do potencjału ludzkiego. Pasja, serducho, które się zostawi jest rzeczą kluczową w Cracovii i ogólnie w drużynach piłkarskich. Bardzo się cieszę, że jestem w tym miejscu, a jestem człowiekiem, który starannie wybiera miejsca pracy. Dołączyłem do najstarszego klubu w Polsce ze wspaniałą historią i bardzo się cieszę, że będę mógł kawałek historii tutaj tworzyć.

W pracy będą mu pomagać Jakub Dziółka, w latach 2019 - 2021 pracował z juniorami Cracovii, a potem dołączył do sztabu pierwszego zespołu, kierowanego wtedy przez trenera Michała Probierza. Był jego asystentem, w 2020 r. zdobył wraz z zespołem Puchar i Superpuchar Polski.

Także Mateusz Sobota dołączył do sztabu szkoleniowego, w którym będzie pełnił funkcję asystenta trenera Aleksandara Vukovicia. Z kolei trenerem od przygotowania motorycznego będzie Tomasz Stranc.

CRACOVIA - ODRA OPOLE 2 (1:0)

Cracovia: Madejski - Piła, Traktore, Henriksson, Perković - Knap, Selan, Kameri - Berte, Nordas, Praszelik. Rezerwowi: Bobek – Klich, Glik, Dej, Zahiroleslam, Tabisz, Ciesielski, Skoczylas, Ankowski.

Odra: Mleczko - Feliks, Gajda, Liber, Spychała, Biedrzycki, Nalepa, Palacz, Mijusković (77 Klóska), Pingot, Gieroba. **II połowa:** Jureczko - Piroch, Franczak, Pochcioł, Feliks (65 Gieroba, 75 von Oppeln-Bronikowski), Gajda (55 Staś), Liber, Spacil, Palacz (55 Milos), Kupczyk, Mijusković. ©℗

eprasa.pl 87d8f7e565

II LIGA PIŁKARSKA

Jeden gol decydował o wynikach naszych drużyn

Podhale Nowy Targ uporało się z Avią Świdnik na własnym boisku, a Hutnik Kraków nie sprostał Górnikowi w Łęcznej

Maciej Zubek, Artur Bogacki

Podhale Nowy Targ	1 (1)
Avia Świdnik	0

Bramka: 1:0 Marcinho 13.
Podhale: Frątczak - Seweryn, Vosko, Seweryś, Talar (65 Lipień), Kumoch, Nowak (83 Mikołajczyk), Rubiś (79 Baniowski), Marcinho, Sobczak (79 Surzyn), Kubik (83 Gozdecki).
Avia: Jakubowski - Orzechowski, Zbozień (46 Rozmus), Kumorek, Niepsuj (52 Kalinowski), Kamiński (81 Jodłowski), Uliczny, Assuncao, Remeniuk (65 Pisarek), Falbierski (65 Afftyka), Wełniak
Sędziował: Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów:** 300.



FOT. MACIEJ ZUBEK

Bohater Podhala - Marcinho zapewnił Nowotarżanom wygraną w meczu z Avią Świdnik i dobre humory na przyszłość

Nowotarżanie, mimo nerwowej końcówki, zdołali utrzymać prowadzenie, przerywając serię pięciu kolejnych remisów. Jednocześnie przedłużyli do siedmiu spotkań passę meczów bez porażki.

Mecz poprzedziła miła uroczystość. Jakub Rubiś – wychowanek klubu – odebrał pamiątkową koszulkę z symbolicznym numerem 100, upamiętniającą jego setny oficjalny występ w barwach nowotarskiego klubu.

Spotkanie miało również wyjątkową oprawę. Piłkarze Podhala wybiegli na murawę w specjalnych białych koszulkach przygotowanych z okazji akcji Movember, której celem jest zwiększanie świadomości na temat zdrowia mężczyzn.

Nowotarżanie objęli prowadzenie w 13 minucie. Po rzucie rożnym piłka pozostała w obrębie pola karnego Avii. Rubiś wycofał ją przed pole karne do Kubika, który z prawego narożnika szesnastki precyzyjnie dośrodkował na piąty metr. Tam Marcinho uprzedził obrońców gości i strzałem głową z bliskiej odległości skierował piłkę do siatki.

W 28 minucie Podhale stanęło przed znakomitą okazją na podwyższenie prowadzenia. Najpierw po uderzeniu Nowaka z rzutu wolnego piłka trafiła w poprzeczkę. W dalszym ciągu tej akcji Kumorek sfaulował Sobczaka, a sędzia wskazał na jedenasty metr. Do piłki podszedł sam poszkodowany, jednak Jakubowski wyczuł jego intencje i odbił strzał przed siebie. Sobczak próbował jeszcze dobijać, ale również tym razem nie zdołał skierować piłki do bramki. Po przerwie gra była już bardziej wyrównana. Podhale zaczęło pozostawiać rywalom więcej miejsca i swobody w operowaniu piłką, co przekładało się na coraz śmielsze próby ofensywne gości. Między 70. a 80. minutą goście wywalczyli serię rzutów rożnych, po których kilkukrotnie robiło się bardzo groźnie w polu karnym gospodarzy. Również w ostatnich dziesięciu minutach Avia szukała swoich szans przede wszystkim po stałych fragmentach gry. Ostatecznie, mimo nerwowej końcówki, gospodarze zdołali utrzymać prowadzenie. **(MZ)**

Górnik Łęczna	1 (0)
Hutnik Kraków	0

Bramka: 1:0 Walski 64.
Górnik: Matysek - Kobryń, Jaroszyński, Rogala - Quainoo (53 Stadnicki), Walski, Tkacz, Myszor - Niewiarowski (62 Achmedow), Antkowiak (62 Novotny), Korbecki (90+2 Osipiuk).
Hutnik: Hoyo-Kowalski - Nweke, Bracik, Soja (72 Kordykiewicz) - Ściuk (72 Mortycz), Burka, Budziński (15 Laskowski), Sowiński - Sajdak (72 Lelek), Florek (60 Rzepka), Zawada.
Sędziował: Karol Wójcik (Mińsk Mazowiecki).

Hutnik nie sprawił niespodzianki w meczu na boisku wicelidera. Górnik wygrał zasłużenie, stworzył sporo okazji, a gdyby nie „pudła" i bardzo dobre interwencje bramkarza rywali Damiana Hoyo-Kowalskiego zwycięstwo - czwarte z rzędu w lidze - byłoby znacznie wyższe. Dla Krakowian to druga kolejna porażka i czwarta w ostatnich pięciu kolejkach.

Pierwszą połowę przyjezdni przetrwali bez strat, w obronie grali całkiem przyzwoicie. W drugiej części szybko stało się jasne, że to może się zmienić. Hubert Antkowiak i Wiktor Niewiarowski zmarnowali wyborne okazje, wreszcie w 64 min Górnik zdobył gola. W zamieszaniu po rzucie wolnym piłka po raz kolejny została wybita przed „16", Michał Walski mocno uderzył, futbolówka odbiła się od Filipa Laskowskiego, myląc bramkarza i wpadła do siatki.

Hutnik większego zagrożenia nie stwarzał. Groźnie zapowiadającą się sytuację Paweł Jaroszyński przerwał taktycznym faulem na Bartoszu Florku (w I połowie). Z kolei później najbliżej remisu było w 80 min, gdy oo centrze Oskara Zawady główkował Artem Motrycz, a bramkarz z Łęcznej obronił. **(ART)**

Inne mecze: Chojniczanka - Zawisza Bydgoszcz 0:2 (0:1), Cywiński 14, Stępień 90+3; **Śląsk II Wrocław - Lechia Zielona Góra 0:1 (0:0),** Szpakowski 39 k.; **Znicz Pruszków - Sokół Kleczew 2:2 (0:2),** Jach 53, 82 - Szymocha 37, Marcinkowski 44; **GKS Tychy - Rekord Bielsko-Biała 1:0 (1:0),** Lewandowski 45+1; Legia II Warszawa - Sandecja Nowy Sącz - przeł. na 2.12; Resovia - Świt Szczecin - przeł. na 25.11; Stal Stalowa Wola - Olimpia Grudziądz - po zamknięciu numeru.

1.	Znicz Pruszków	16	34	21-19
2.	Górnik Łęczna	16	32	34-15
3.	GKS Tychy	15	30	21-9
4.	Zawisza Bydgoszcz	15	25	28-20
5.	Podhale Nowy Targ	16	25	27-24
6.	Lechia Zielona Góra	16	25	25-26
7.	Chojniczanka	16	24	26-26
8.	Legia II Warszawa	15	22	30-25
9.	Sandecja Nowy Sącz	15	22	23-20
10.	Olimpia Grudziądz	15	22	19-22
11.	Hutnik Kraków	16	21	24-23
12.	Avia Świdnik	16	20	18-23
13.	Stal Stalowa Wola	15	19	24-28
14.	Sokół Kleczew	16	19	23-32
15.	Rekord Bielsko-Biała	16	18	20-20
16.	Świt Szczecin	15	13	19-32
17.	Śląsk II Wrocław	16	10	22-34
18.	Resovia	15	6	9-25

17. kolejka (14.11): Sandecja - Znicz (s. 16.45), Hutnik - Resovia (n. 12), Zawisza - Podhale (n. 19.30). ©℗

III LIGA PIŁKARSKA

WIŚLANIE SKAWINA - POGOŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW 2:2 (1:0)
Bramki: 1:0 Radwanek 25, 1:1 Masar 47 , 2:1 Jarzynka 62, 2:2 Płoszczynskij 75.
Wiślanie: Niedbała - Szywacz (46 Sonntag), Jarzynka, Morawski - Kłos (75 Zięba), Dynarek (60 Duda), Gądek, Jania (60 Stachera) - Thiago, Durda - Radwanek (80 Skocz).
Pogoń: Frydrych - Andruszkiewicz, Szczyrek, Gul, Płoszczynskij - Chromych (70 O. Wypart), Jopek, Jaslar, Chełmecki (81 Bielenda) - Pawlik (81 R. Wypart), Masar (70 Majda).
Sędziował: Piotr Sikora (Lublin). **Widzów**: 500.

Wiślanie Skawina rzadko remisują u siebie, ale tym razem osiągnęli taki wynik. Mimo tego, że dwukrotnie obejmowali prowadzenie nie dali rady go utrzymać. Gospodarze objęli prowadzenie w 25 min - płaskim strzałem popisał się Radwanek. Stracili je po pierwszej akcji II połowy w wykonaniu gości. A na to się w ogóle nie zapowiadało przez pierwsze 45 minut. Jeszcze raz miejscowym prowadzenie dał Jarzynka - znów po kornerze, tym razem po strzale głową, ale stracili je za sprawą Płoszczynskija.

Gospodarze domagali się karnego do przerwy, a goście czerwonej kartki dla miejscowych po niej. Arbiter jednak miał inne zdanie...**(ŻUK)**

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - WISŁA II KRAKÓW 2:3 (0:2)
Bramki: 0:1 Starzyński 3, 0:2 Tokarczyk 30, 1:2 Maluga 61, 2:2 Kobiera 72, 2:3 Ziarko 82.
Podlasie: Jeż - Maluga, Nojszewski, Krawczyk, Dmitruk, Łukasiewicz (85 Grochowski), Banach (70 Dobruk), Kobiera, Andrzejuk, Kosieradzki, Bobowski.
Wisła: Stępak - Chmiel (60 Nowiński), Cymbaluk, Skała, Prochwicz - Sukiennicki (58 Skrobański) - Starzyński (79 Ziarko), Szywacz, Małecki (79 Wójcik), Conte (58 Hasa) - Tokarczyk.
Sędziował: Konrad Łukiewicz (Rzeszów). Czerwoną kartką ukarany został trener Podlasia Maciej Oleksiuk.

Wisła II wygrała czwarty mecz z rzędu. Krakowianie prowadzenie po strzale Starzyńskiego uzyskali już w 3 min . Gdy w 30 min na 2:0 podwyższył Tokarczyk wydawało się, że „Biała Gwiazda" kontroluje spotkanie.

Zmiana stron spowodowała jednak również zmianę jeśli chodzi o przebieg meczu, bo gospodarze ani myśleli rezygnować z punktów na swoim terenie. W 61 min nadzieję w ich serca kontaktowym golem wlał Maluga, a jedenaście minut później zabawa rozpoczęła się od nowa, bo wyrównał strzałem głową Kobiera. Ostatnie słowo należało jednak do wiślaków. W 82 min tafił Ziarko i tego prowadzenia zespół z Krakowa już nie oddał. **(BK)**

WIECZYSTA II KRAKÓW - HETMAN ZAMOŚĆ 1:3 (0:2)
Bramki: 0:1 Skiba 6, 0:2 Rodriguez 18, 1:2 Łysiak 61 karny, 1:3 Posielski 90+4.
Wieczysta II: Stechnij - Zagrodzki (81 Nowakowski), Jampich, Szymonowicz, Pietrzak - Szablowski (13 Bielak), Pietras, Szewczyk (60 Mróz), Pakulski, Linca (60 Kramarz) - Łysiak.
Hetman: Kot - Głaz, Szymala, Waliś, Ziętek (72 Posielski) - Sikora, Rodriguez, Bartoś (81 Górski), Iwanek (64 Kraska) - Skiba, Lepiarz (72 Szatała).
Sędziował: Kamil Zator (Wąsice).

Walczący o awans Hetman, niepokonany wcześniej od 8 spotkań, z 5 kolejnymi zwycięstwami na koncie, mecz w Krakowie ułożył sobie świetnie. Dominik Skiba trafił po centrze,


FOT. WIŚLANIE SKAWINA

Wiślanie znów stracili punkty na własnym boisku

później Jairo Rodriguez wykorzystał przechwyt i indywidualną kontrę (18 min). Gospodarze dopiero po karnym w 61 min zaczęli się liczyć i w tym spotkaniu. Mmieli później swoje szanse, ale wzorowo spisywał się bramkarz gości. Faworyt w końcówce nawet powiększył przewagę. **(ART)**

Inne mecze: JKS Jarosław - Chełmianka 1:2 (0:0), Pilch 83 - Koncewicz-Żyłka 75, Krawczun 86; **Sokół Kolbuszowa Dolna - AKS Busko-Zdrój 4:0 (2:0),** Zych 25, Gaj 38, Szady 70, Marciniec 90; **Wisłoka Dębica - Czarni Połaniec 1:4 (1:1),** Maik 11 - Pietrienko 16, Płatek 65, Wójcik 88, Pycek 89; **Siarka Tarnobrzeg - KSZO Ostrowiec Św. 1:2 (1:2),** Maj 59 - Bała 19, 44; **Star Starachowice - Naprzód Jędrzejów 1:1 (0:0),** Orlik 83 - Dias 71; **Korona II Kielce - Moravia Morawica 1:1 (1:0),** Wyrozumski 25 k. - Przybysławski 68.

1.	Chełmianka	17	43	29-8
2.	KSZO Ostrowiec Św.	17	32	29-15
3.	Hetman Zamość	17	32	35-25
4.	Czarni Połaniec	17	31	29-23
5.	Wisłoka Dębica	17	29	26-25
6.	Naprzód Jędrzejów	17	28	34-32
7.	Wisła II Kraków	17	28	24-22
8.	Wiślanie Skawina	17	25	26-20
9.	Star Starachowice	17	24	28-25
10.	Siarka Tarnobrzeg	17	23	26-24
11.	Sokół Kolbuszowa D.	17	19	20-20
12.	Wieczysta II Kraków	17	19	17-22
13.	JKS Jarosław	17	18	33-32
14.	AKS 1947 Busko-Zdrój	17	17	22-40
15.	Korona II Kielce	17	16	32-38
16.	Pogoń-Sokół Lub.	17	13	21-34
17.	Moravia Morawica	17	13	20-33
18.	Podlasie Biała Podl.	17	13	14-30

18. kolejka (14-15.11): Star - Wisła II (s. 12), Wieczysta II - Czarni (s. 12), Wiślanie - Moravia (s. 17), **(ŻUK)** ©℗

eprasa.pl 87d8f7e565

PIŁKARSKA EKSTRALIGA KOBIET

Piękny gol, a później świetny duet dał wygraną

Bartosz Karcz

Udanie zakończyły ligową jesień piłkarki KS UJ Kraków. „Jagiellonki" wywiązały się bardzo dobrze z roli faworytek i w meczu 11. kolejki ekstraligi pokonały 3:0 Grot SMS Łódź.

KS UJ KRAKÓW - GROT SMS ŁÓDŹ 3:0 (1:0)
Bramki: 1:0 Pleban 44, 2:0 Langosz 74, 3:0 Pleban 79.
KS UJ: Latuszek - Mysłowska (61 Sabuda), Dreagunowicz, Malinowska, Mordel (46 Mordel) - Smaza (61 Marczak) - Kalinowska (82 Szafran), Romuzga, Gec, Pleban - Lanosz (85 Dyśkowska).
Grot SMS: Sowalska - Kolis, Piróg, Bartczak, Pągowska (90 Fesinger) - Cuperova, Komar (66 Juszakiewicz), Osajkowska, Montgomery (66 Jurakowa), Urbańczyk (57 Molenda) - Filipczak.
Sędziowała: Ewa Walczyńska (Lublin).

Łodzianki wcale nie były dla KS UJ jedynie tłem. To one lepiej rozpoczęły mecz. Miały przewagę, ale Krakowianki dobrze się broniły. A jak już się obroniły, to strzeliły gola palce lizać! W 44 min Weronika Smaza posłała dalekie podanie do Aleksandry Pleban. Ta przyjęła piłkę, ograła obrończynię w polu karnym i przymierzyła kapitalnie w samo „okienko" łódzkiej bramki.

Gol do szatni podbudował ekipę z Krakowa i w drugiej części „Jagiellonki" kontrolowały grę. Nie dopuszczały do większego zagrożenia, a pod koniec meczu załatwiły już definitywnie sprawę, dzięki świetnie współpracującemu, duetowi Aleksandra Pleban - Julia Langosz.

Najpierw w 74 min ta pierwsza wykorzystała niedobre wybicie bramkarki Grota i przejęła piłkę przed polem karnym, by obsłużyć Langosz takim podaniem, po którym tej ostatniej pozostało posłać piłkę do siatki w sytuacji sam na sam, a po chwili zaprezentować nieszablonową cieszynkę... wędkarki.

Po pięciu minutach obie piłkarki zamieniły się rolami. Tym razem to Langosz wystąpiła w roli asystentki. Świetnie podała prostopadle do Pleban, ale ta też wykazała się wyczuciem tego, jak dobrze wyjść na pozycję. A jak już piłkę dostała, to pobiegła na bramkę i celnym strzałem postawiła kropkę nad „i" na zasłużonej wygranej krakowskiej ekipy.

KS UJ Kraków kończy rok na szóstej pozycji z bezpiecznym zapasem nad strefą spadkową. Postęp w porównaniu do poprzedniego sezonu jest widoczny gołym okiem. Teraz „Jagiellonkom" pozostał już tylko Puchar Polski w Szczecinie z Pogonią, a później przerwa do wiosny. ©℗

PIŁKA NOŻNA

IV LIGA

Victoria 1918 Jaworzono - Unia Tarnów 3:1, Lubań Maniowy - Bruk-Bet Termalica II Nieciecza 0:1, Dalin Myślenice - Wolania Wola Rzędzińska 1:1, Orzeł Ryczów - Cracovia II 1:1, Hutnik II Kraków - Bocheński KS 2:2, Limanovia - Glinik Gorlice 3:3, Kalwarianka Kalwaria Zebrzydowska 2:0, Pcimianka 3:2, Beskid andrychów - Poprad Muszyna 5:3, Watra Białka Tatrzańska - Błękitni Modlnica - przeł. na 6.03.

1.	Cracovia II	17	41	61-18
2.	Victoria Jaworzno	17	32	35-25
3.	Bruk-Bet Termalica II	17	32	40-20
4.	Orzeł Ryczów	17	32	32-18
5.	Glinik Gorlice	17	30	39-21
6.	Dalin Myślenice	17	30	28-17
7.	Hutnik II Kraków	17	28	32-30
8.	Beskid Andrychów	17	28	37-31
9.	Lubań Maniowy	17	24	33-28
10.	Wolania Wola Rz.	17	24	16-18
11.	Kalwarianka	17	21	31-33
12.	Pcimianka	17	21	27-36
13.	Unia Tarnów	17	19	25-31
14.	Bocheński KS	17	18	27-32
15.	Limanovia	17	17	19-32
16.	Poprad Muszyna	17	12	16-3
17.	Błękitni Modlnica	16	9	17-44
18.	Watra Białka Tatrz.	16	4	20-63

V LIGA

Grupa zachodnia: Sokół Kocmyrzów Baranówka - Garbarnia Kraków 0:3, Puszcza II Niepołomice - Tempo Białka 3:0, MKS Trzebinia - Kmitra Zabierzów 3:3, Niwa Nowa Wieś - Świt Krzeszowice 2:0, Radziszowianka -Kabel Kraków 4:3, Orzeł Myślenice - Chełmek 1:0, Przebój Wolbrom - Wróblowianka Kraków 0:2, Michałowianka - Bobrek - przeł. na 6.03.

1.	Wróblowianka Kraków	15	32	31-22
2.	Orzeł Myślenice	15	30	27-19
3.	Niwa Nowa Wieś	15	30	33-27
4.	Michałowianka	14	29	24-13
5.	Garbarnia Kraków	15	29	30-19
6.	Radziszowianka	15	28	32-22
7.	Tempo Białka	15	27	41-27
8.	Puszcza II Niepołomice	15	22	32-25
9.	KS Chełmek	15	20	17-21
10.	Świt Krzeszowice	15	18	17-17
11.	Sokół Kocmyrzów B.	15	15	27-39
12.	Kmita Zabierzów	15	14	20-29
13.	MKS Trzebinia	15	12	26-38
14.	LKS Bobrek	14	12	19-28
15.	Kabel Kraków	15	9	25-38
16.	Przebój Wolbrom	15	8	21-38

Grupa wschodnia: Poprad Rytro - MLKS Żabno 1:0, Podhale II Nowy Targ - Kolejarz Stróże 3:0, Okocimski Brzesko - LKS Gnojnik 5:2, Orawa Jabłonka - Dunajec Nowy Sącz 0:2, Turbacz Mszana Dolna - Sokół Słopnice 2:1, Gród Podegrodzie - Dąbrovia Dąbrowa Tarnowska 1:2, KS Nowa Jastrząbka-Żukowice - Łosoś Łososina Dolna 4:2, Tarnovia - Wisła Czarny Dunajec 0:3.

1.	Poprad Rytro	15	36	39-22
2.	Wisła Czarny Dunajec	15	32	42-20
3.	Turbacz Mszana Dolna	15	31	32-19
4.	Gród Podegrodzie	15	29	35-22
5.	Dunajec Nowy Sącz	15	28	37-29
6.	Podhale II Nowy Targ	15	27	41-26
7.	Dąbrovia Dąbrowa T.	15	24	32-32
8.	Sokół Słopnice	15	21	22-31
9.	Tarnovia	15	17	25-31
10.	MLKS Żabno	15	17	26-23
11.	KS Nowa Jastrz.-Żuk.	15	16	31-35
12.	Łosoś Łososina Dolna	15	16	29-42
13.	Okocimski KS Brzesko	15	14	29-36
14.	LKS Gnojnik	15	14	36-38
15.	Kolejarz Stróże	15	10	22-42
16.	Orawa Jabłonka	15	6	15-45

HOKEJ

Unia Oświęcim szósta, ale ma szansę być druga i zagrać w Pucharze Polski



FOT. JERZY ZABORSKI

Otto Nieminen zdobywa pierwszego gola dla Unii Oświęcim

Jerzy Zaborski, Jacek Żukowski

W ostatniej kolejce drugiej rundy zespoły walczyły o udział w turnieju Pucharu Polski, do którego awans miały już zapewniony GKS Tychy i Energa Toruń, a kwalifikują się pierwsze cztery zespoły z tabeli.

UNIA OŚWIĘCIM - ENERGA TORUŃ 4:0 (1:0, 3:0, 0:0)
Bramki: 1:0 Nieminen (Ventela) 5, 2:0 Florczak (Sołtys) 30, 3:0 Nieminen (Ronkonen, Wilkins) 32, 4:0 Valtola (Krzemień, Sołtys) 38.
Unia: I. Tyczyński - Romppanen, Ventela; Nieminen, Wilkins, Ronkkonen - Bizacki, Valtola; Jokinen, Marenis, Ahopelto - Florczak, Matthews; Nahunko, Immonen, Lewandowski - Djukow; Sołtys, Krzemień, Kusak oraz Płatacz.
Sędziowali: W. Czech, T. Mejzik. **Kary:** 4 - 10 min.
Widzów: 2000.

Tabela jest nieco „zafałszowana", bo GKS Katowice ma rozegrany mecz awansem z III rundy z Sanokiem (2:1) a w liczeniu tabeli do Pucharu Polski należy odjąć mu te trzy punkty, ma ich więc 31.

Oświęcimianie przystępowali do meczu z szansami na występy w grudniowym turnieju Pucharu Polski. Musieli wygrać i czekać na rozstrzygnięcie sprawy nierozegranego meczu z Sanokiem. Unia proponowała kilka terminów, ale rywale nie odpowiadali. Jak poinformowano nas w oświęcimskim klubie, nazajutrz po zakończeniu drugiej rundy fazy zasadniczej, krajowa centrala ma ogłosić zestaw par półfinałowych Pucharu Polski. A więc Unia dostanie walkower (1:0)? Wszystko na to wskazuje.

Oświęcimianie musieli wygrać, zaczęli więc odważnie. Szybko przełożyli to na gola - Otto Nieminen, najeżdżając ze skrzydła, trafił do siatki. Goście w końcówce pierwszej odsłony mogli wyrównać, ale Igor Tyczyński wygrał jednak pojedynek z Igorem Smalem (17 min), a potem kilka razy zachował zimną krew w zamieszaniu przed bramką. W drugiej części Torunianie szukali wyrównującego trafienia. I. Tyczyński okazał się jednak lepszy od Andrieja Denyskina i Roberta Arraka.

Tymczasem kontra miejscowych przyniosła im drugiego gola. Bartosz Florczak przyłożył kij do krążka zagranego przez Jana Sołysa i „guma" wylądowała pod poprzeczką. Goście reklamowali spalonego, ale po analizie wideo wszelkie wątpliwości zostały rozwiane, a gol zaliczony.

Przełomowy moment meczu był w 33 min. Torunianie, po rozmontowaniu oświęcimskiej obrony, trafili do sitaki. Radość gości była jednak krótka. Sędziowie gola nie zaliczyli, a dodatkowo nałożyli karę techniczną za większą liczbę zawodników na tafli. Miejscowi szybko wykorzystali przewagę, zdobywając trzeciego gola. Było po meczu.

COMARCH CRACOVIA - GKS TYCHY 0:4 (0:2, 0:2, 0:0)
Bramki: 0:1 Kucharski 3, 0:2 Jamsen (Kerkkanen, Kaskinen) 12, 0:3 Paś (Viitala) 32, 0:4 Paś (Komorski, Gościński) 34
Cracovia: Lipiainen - Wajda, Gorsanovs, D. Kapica, Berzins, Airo - Jaśkiewicz, Szkrabow, Bezwiński, Ubowski, Mocarski - Mętel, Laitinen, White, Montgomery, Dawid - Konarski, Gumiński, Kot, Kapa.
Sędziowali: P. Breske, W. Czech. Kary: 6 - 4 min. Widzów: 1350.
Inne mecze, piątek: STS Sanok-Sokół - Podhale Nowy Targ 5:1, Energa Toruń - Zagłębie Sosnowiec 6:2, JKH GKS Jastrzebie-Zdrój - Unia Oświęcim 3:2 po karnych, **niedziela:** Zagłębie - Polonia 6:1, STS - GKS Tychy 1:3, Podhale - JKH - zakończył się po zamknięciu wydania. ©℗

1.	GKS Tychy	18	45	82-30
2.	Energa Toruń	18	35	74-46
3.	Zagłębie Sosnowiec	18	34	81-47
4.	GKS Katowice	19	34	81-46
5.	Polonia Bytom	18	33	74-44
6.	Unia Oświęcim	17	32	69-52
7.	Comarch Cracovia	18	23	47-65
8.	JKH Jastrzębie	17	22	33-46
9.	STS Sanok-Sokół	18	9	29-74
10.	Podhale Nowy Targ	17	0	21-141

(ŻUK)

SPRINTEM

Porażka koszykarek

W 2. kolejce grupy I decydującego etapu eliminacji mistrzostw Europy koszykarek 2027 reprezentacja Polski przegrała w Podgoricy z Czarnogórą 56:61 (14:15, 16:19, 13:13, 13:14). We wtorek zmierzymy się z niepokonaną Turcję. **(PW)**

Gol Bzdyla

Reprezentacja Polski do lat 20 prowadzona przez Miłosza Stępińskiego przegrała 1:2 (1:0) z Niemcami w meczu 3. kolejki Elite League. Honorową bramkę zdobył Fabian Bzdyl, były zawodnikCracovii, Polacy zajmują w grupie 3. miejsce. **(Ż)**

6. miejscedrużyny

Szóste miejsce w wyścigu drużynowym kobiet to najlepsze osiągnięcie polskich łyżwiarzy szybkich w ostatnim dniu inaugurujących sezon Pucharu Świata zawodów w Pekinie. Karolina Bosiek, Zofia Braun i Emilia Zawisza osiągnęły wynik 3.05,68. Zwyciężyły wyraźnie Holenderki - 2.57,37. **(PAP)**

Remis w meczu sąsiadów

Wisła Kraków i Jagiellonia Białystok sąsiadują w tabeli Centralnej Ligi Juniorów U-19 i po meczu w ramach 15. kolejki to się nie zmieni, bowiem padł remis 1:1 (gole: Szczepaniak 26 - Kuprianowicz 24). **(BK)**

Sport w telewizji

Poniedziałek: 17.50 Polsat Sport 3, piłka nożna, Liga Narodów: Islandia - Luksemburg; **20.35 Polsat Sport 1**, p. nożna, LN: Niemcy - Holandia; **22.25, TVP Sport**, amp futbol, MŚ: Anglia - Polska; **23.30, Polsat Sport 2**, p. nożna, magazyn LN. **(ŻUK)**

Lotto

Piątek, 13.11; Multi Multi (14): 3, 10, 11, 15, 17, 18, 22, 23, 29, 37, 41, 43, 44, 47, 52, 56, 62, [63], 65, 80; **Multi Multi (22):** 4, 12, 13, 18, 23, 26, 42, 44, 53, 54, 55, 57, 62, 63, 64, 65, 66, [72], 75, 77; **Kaskada (14):** 2, 3, 6, 9, 11, 15, 16, 18, 20, 21, 23, 24; **Kaskada (22):** 2, 3, 6, 8, 10, 11, 12, 15, 18, 20, 22, 24; **Mini Lotto:** 5, 7, 22, 31, 34; **Ekstra Pensja:** 1, 18, 21, 22, 26 - 4; **Ekstra Premia:** 4, 6, 19, 23, 24 - 2; **Eurojackpot:** 5, 12, 27, 35, 44 - 4, 12
Sobota, 14.11; Multi Multi (14): 5, 9, 10, 15, 16, 18, 24, 31, 33, [35], 37, 39, 44, 52, 54, 57, 59, 64, 69, 74; **Multi Multi (22):** 4, 8, 9, 13, 17, 18, 21, 23, 32, 49, 51, 55, 58, 60, 64, [68], 74, 75, 77, 80; **Kaskada (14):** 1, 2, 4, 5, 9, 10, 12, 14, 15, 16, 21, 23; **Kaskada (22):** 1, 3, 4, 6, 9, 11, 14, 17, 20, 21, 23, 24; **Lotto:** 20, 32, 33, 36, 40, 42; **Lotto Plus:** 5, 11, 12, 13, 33, 47; **Mini Lotto:** 6, 8, 27, 31, 39; **Ekstra Pensja:** 9, 13, 26, 32, 34 - 2; **Ekstra Premia:** 8, 10, 18, 20, 32 - 1
Niedziela, 15.11; Multi Multi (14): 3, 13, 22, 26, 29, 30, 31, 33, 35, 39, 43, 45, 46, 53, [63], 67, 69, 73, 75, 80; **Kaskada (14):** 3, 4, 5, 6, 8, 10, 11, 12, 13, 16, 17, 23

eprasa.pl 87d8f7e565